

OPLACALNOŚĆ POSTĘPU TECHNICZNEGO

Rozmowa z Przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki prof. dr JANEM KACZMARKIEM

REDAKCJA: Panie Ministrze! Stoimy u progu ostatecznego skonstruowania planu pięcioletniego na lata 1971-1975. Zgodnie z nową metodologią planowania niezmienne ważne są wszelkie prace przygotowawcze, a szczególnie opracowanie programów rozwoju w tych dziedzinach, które mają być głównymi nośnikami postępu gospodarczego. Niektóre z tych programów — z uwagi na dużą rolę nauki, postępu technicznego, nowoczesności — były już omawiane bądź też znajdują się na wokandy prac KNIT. W jakim stadium znajdują się te prace przygotowawcze?

J. KACZMAREK: W wyniku szerokiej dyskusji zainteresowanych naukowców, praktyków i działaczy gospodarczych, w oparciu o doradztwo komisji głównych, wypowiedzi placówek naukowo-badawczych i rozwojowych opracowano — w uzgodnieniu z Komisją Planowania i ministerstwami i centralnymi urzędami — wykaz preferowanych kierunków rozwoju naukowo-technicznego na lata 1971-75, obejmujący zarówno prace w pełnych cyklach rozwojowych, jak też szczególnie ważne kierunki badań poznawczych (podstawowych), wyprzedzające i kształtujące nasze przyszłe potrzeby.

W ramach tych kierunków ustalone zostały szczególnie ważne problemy do rozwiązania, nazywane węzłowymi, które zostaną umieszczone w kolejnej pięciolatce.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy tego roku problemy węzłowe zostaną jeszcze raz przeanalizowane z punktu widzenia powiązania ich z przewidywanymi zadaniami gospodarczymi nie tylko na okres najbliższej 5-letki, ale i wykraczającymi poza nią, z punktu widzenia powiązania z programem nabycia licencji, z planem współpracy naukowo-technicznej oraz planem inwestycyjnym.

Równolegle biegają, w resortach i wytwórczych przez nie placówkach wiodących dla poszczególnych

problemów węzłowych, prace nad planami koordynacyjnymi problemów, obejmujących niezbędne tematy do osiągnięcia postawionego celu, ustalenia placówek i zespołów współpracujących z jednostką wiodącą, a także z możliwie ścisłym ustaleniem środków i harmonogramu realizacji problemów.

Omawiane problemy węzłowe pozostają w powiązaniu z wykazem tzw. wiodących wyrobów lub grup wyrobów, które stanowią nośniki postępu technicznego i odgrywają szczególnie ważną rolę w podniesieniu poziomu technicznego gospodarki narodowej, mogą poprawić strukturę asortymentową naszej produkcji oraz zwiększyć zdolność i opłacalność eksportową.

REDAKCJA: Jedną z najważniejszych zmian w toku opracowywania projektu planu pięcioletniego ma być wprowadzenie zasady finansowania przedmiotowego. Słyszeliśmy, że prace nad stworzeniem odpowiedniego systemu finansowania postępu naukowego i technicznego nie są jeszcze definitywnie zakończone. Czy są trudności w skonstruowaniu odpowiednich aktów normatywnych? Czy nie występuje w nich sprzeczność między zasadą finansowania przedmiotowego i zasadą rozrachunku własnego placówek naukowo-badawczych?

J. KACZMAREK: Odpowiednie akty prawne, które uregulują nowe zasady finansowania przedmiotowego, znajdują się już na ukończeniu. Obejmą one przede wszystkim rozporządzenia bądź uchwały Rady Ministrów, regulujące:

- zasady gospodarki środkami przeznaczonymi na prace badawcze i rozwojowe,
- system finansowy resortowych placówek badawczo-rozwojowych, w tym także ośrodków kompleksowych,
- zasady działania instytutów uczelniano-przemysłowych.

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — **WOLNA TRYBUNA — EFEKTYWNOŚĆ ROZWOJU TECHNICZNEGO** — str. 1

Czy istnieje alternatywa: albo intensyfikacja albo stopa życiowa? W kategoriach zasadniczych nowa strategia rozwoju gospodarczego kraju ma sens jednoznaczny — służy właśnie wszechstronnemu polepszeniu naszych warunków życiowych. Lecz sformułowanie zadań nie powoduje jeszcze samoczynnie postępu, o który chodzi. Niezbędne jest również uświadomienie całokształtu warunków realizacji, ich złożoności i wpływu na ostateczne efekty społeczne. „Luki psychologiczne” są również różne i wymagają eliminacji, jak i „luki technologiczne”.

OPLACALNOŚĆ POSTĘPU TECHNICZNEGO — ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM KNIT — prof. dr J. Kaczmarskim — str. 1

Jak przebiega praca nad opracowaniem programów rozwoju? Co zmienia się w systemie finansowania postępu naukowego i technicznego? Jak przedstawia się efektywność adaptacji postępu naukowo-technicznego przez przemysł? Czy ułamyśmy efektywność badań naukowych w procesie wzrostu gospodarczego? Publikowany wywiad szuka odpowiedzi na te niezwykle istotne dla nas pytania. Jest to o tyle ważne, że postęp gospodarczy w nadchodzących latach w znacznej mierze zależy od skutecznej realizacji programu rozwoju nauki, techniki, technologii. Niemniej istotne staje się pogłębienie społecznej świadomości, że głównym celem działalności badawczej i

rozwojowej jest podniesienie poziomu życiowego społeczeństwa.

W ramach publikacji prac konferencyjnych „MÓJ REGION”, zamieszczamy fragmenty pracy Zenona Jarkiewicza pt. „PRASKIE METAMORFOZY”.

— str. 1

Bolesław Przywara — WOLNA TRYBUNA — KONSUMPCJA DZIŚ I JUTRO — str. 5

Poziom i struktura spożycia oraz przyszły model konsumpcji w naszym kraju stanowią temat licznych w ostatnim okresie i kontrowersyjnych dyskusji. Czy powinna wzrastać konsumpcja artykułów żywnościowych wówczas, kiedy stan posiadania odbiorców radiowych i telewizyjnych oraz samochodów osobowych daje nam odległe miejsce w statystykach europejskich? Co

oznacza pojęcie „ekonomicznej dostępności” poszczególnych artykułów trwałego użytku dla szerokiego kręgu społecznych? Autor proponuje przekształcenie istniejącego tryzmu w strukturę wydatków ludności poprzez działania na wielu płaszczyznach.

Anna Szemberg — ZRÓŹNICOWANIE GOSPODARSTW — str. 10

Dynamika produkcji i dochodów poszczególnych rolniczych regionów kraju wykazuje wyraźną i powstającą tendencję wzrostową. Jednocześnie zwraca uwagę zróżnicowane natężenie tej tendencji. Czy oznacza to, że różnice między badanymi regionami ulegają pogłębieniu? Jakimi implikacjami gospodarcze i społeczne wywołują procesy zróżnicowania gospodarczych rolniczych?

CENA 2 ZŁ

ROK XXV

WOLNA TRYBUNA

EFEKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

CZY istnieje alternatywa: albo intensyfikacja — albo stopa życiowa? Inaczej mówiąc: czy nowa strategia — angażująca w większym niż kiedykolwiek stopniu naukę i technikę, a więc i wzmożone nakłady środków na te cele — wyklucza jednocześnie wzrost stopy życiowej czy umożliwia? Skoro umożliwia — to jak? Jeżeli jednak wydaje się to wątpliwe, to czy nie lepiej zrezygnować z intensyfikacji?

Jeśli rozumiemy „kategoriami ogólnymi i zasadniczymi”, to oczywiście nowa strategia rozwoju ma sens jednoznaczny: służy właśnie wszechstronnemu polepszeniu naszych warunków życiowych. Temat ten nie jest nowością ani w dokumentach partyjnych i państwowych, ani w dyskusji publicznej, której spora część zajmuje nasze łamy.¹⁾

Ale to co zapisane, uchwalone, a nawet przyjęte do wiadomości jako trafne, pożyteczne, jedynie słuszne — nie determinuje **bezwzględnie** takich właśnie skutków. Postęp nie odbywa się samoczynnie, pod wpływem jakiegoś „pierwszego impulsu”, oprócz sformułowania zadań niezbędne jest uświadomienie sobie całokształtu warunków realizacji, ich złożoności i wpływu na ostateczne efekty. Co jest narzędziem, co celem; jakie tu są związki i sprzężenie zwrotne...

Każda maszynieria działa prawidłowo tylko wówczas, jeśli ściśle przestrzega się jej swoistych reguł napędu, trybów i transmisyj. Socjalistyczna organizacja społeczno-gospodarcza ma te cechy szczególne, że na plan pierwszy wysuwa „czynnik ludzki”. Ponieważ człowiek, społeczeństwo jest podmiotem gospodarczym, rozstrzygającym o znaczeniu, zwłaszcza w okresie radykalnych zmian i zwrotów gospodarczych, nabiera stopień zaangażowania, mobilizacji społecznej do realizacji wytyczonych celów. Najszersza opinia ocenia „drzewo wedle jego owoców”, czyli intensyfikację — na podstawie jej przebiegu i efektów. Narzędzia i metody rozwiązywania szczególnych i ogólnych problemów nowoczesności, nie mówiąc już o ich wpływie na poziom życia (najszerszej pojęty), mogą nie uzyskać pełnej akceptacji społecznej, wykształcając postawy negacji, obojętności, egoizmu. I odwrotnie. Mogą wytworzyć podłoże pozytywne dla „technologii kształtowania postaw i motywacji” (jak mówią socjologowie). Tu tkwi źródło — rzecz można — totalnej inspiracji na rzecz wy-

dalności, nowoczesności, gospodarczości, jakości.

Społeczeństwo socjalistyczne pełni w cyklu gospodarczym dwóstroną rolę: jest właścicielem i producentem i zarazem właścicielem-konsumentem. Jest zainteresowane w rozwoju produkcji jako konsument, jako zaś producent samo, bez pośrednictwa kapitału, lecz z pomocą własnych narzędzi technologicznych i ekonomicznych stwarza możliwość zaspokajania swych rosnących potrzeb konsumpcyjnych. Ostateczną wykładnią **obustronnych czynnych związków między tymi dwiema stronami** jest w ustroju socjalistycznym **słuszną rolę sfery produkcyjnej** wobec sfery konsumpcyjnej. Takie kategorie, jak rentowność, zysk, efektywność czy nauka, technika, inwestycje, organizacja, plan itp. — stanowią albo cele podrzędne, posłuszkowe, sprawdziany sprawności realizacyjnej, celów nadrzędnych, którym jest wzrost stopy życiowej (najszerszej pojęty), czyli efektywność społeczna gospodarki, albo narzędzia realizacyjne, które powinny być oczywiście najdoskonalsze (np. technika), jeśli ów cel nadrzędny pragniemy maksymalizować.

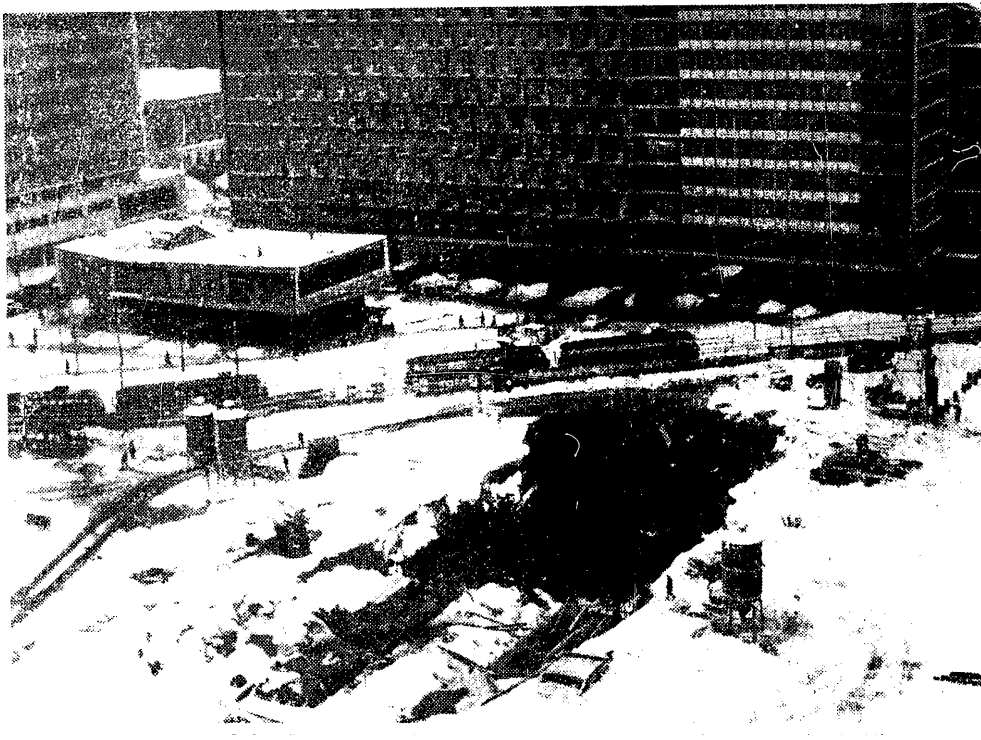
Nie istnieje więc tożsamość celów i narzędzi, lecz związek przyczynowo-skutkowy między nimi mający charakter „sprzężenia zwrotnego”. Ambitne cele określają środki, których jakość i którymi sprawność władania determinuje w każdym okresie stopień realizacji celu, czyli tempo i zasięg wzrostu dobrobytu społecznego. Z kolei poziom zaspokojenia potrzeb społecznych ma

istotny wpływ na przebieg procesów gospodarczych. „Miarą” staje się „dobroć” — wymagającym skuteczności narzędzi i metod rozwoju, otwierającym źródła pobudzające, których siłę i znaczenie trudno przecenić.

Istota rzeczy polega więc na tym, aby poszukiwania w zakresie teorii i praktyki intensyfikacji, którym V Zjazd PZPR i kolejne plenaria posiedzenia KC nadały rangę węzłowej problematyki strategii i polityki gospodarczej — podporządkować nadrzędemu celowi gospodarki socjalistycznej, czyli maksymalnemu zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, który to cel tkwi zawsze u podstaw uchwał i polityki partii. Wobec tego celu — społecznej efektywności — rachunek ekonomiczny pełni wprawdzie tylko rolę kontrolera, ale kontrolera, którego ani „spławid”, ani „orzekuniki” się nie da. **Oplacalność ekonomiczna wszelkich przedsięwzięć gospodarczych (inwestycji, postępu technicznego w postaci nowych konstrukcji i technologii, postępu organizacyjnego) jest bezwzględnie warunkiem opłacalności społecznej.** Bez tak pojętej efektywności ekonomicznej wszelka dyskusja o szybkiej poprawie stopy życiowej jest bezprzedmiotowa. Chodzi o opłacalność ekonomiczną dla kogo? Dla przedsiębiorstwa? Dla branży? Dla resortu? Uchwala Ry. Plenum KC nie pozostawia żadnej wątpliwości, że o rzeczywistej opłacalności może być mowa tylko wówczas, jeśli przynosi ona **zmniejszenie ogólnych nakładów pracy społecznej, jeżeli mnoży bogactwo społeczne, czyli dochód narodowy i unowocześnia jego skład fizyczny (rzeczowy).**

Takich efektów z gospodarowania ekstensywnego żadną miarą oczekiwać nie można. Rozwój ekstensywny staje się — na pewnym etapie — z samej swej istoty najbardziej kosztowny ekonomicznie i społecznie. Zajmowanie się „wszystkim”, budowanie i produkowanie „wszystkiego” — oznacza rozcieńczenie środków, a więc i nie najlepsze rezultaty we „wszystkim”. Małe środki to zaniedbanie nauki i techniki, wymagające przecież obecnie dużych, skoncentrowanych

DOKONCZENIE NA STR. 4



Styczeń 1970. Marszałkowska róg al. Jerozolimskich

Fot. Z. Jankowski

WARSZAWA 1945 — 1970

WCHWILI, gdy jednostki I Armii Wojska Polskiego wyzwoliły w dniu 17 stycznia 1945 r. stolicę Polski Warszawę — miasto praktycznie nie istniało. Druga wojna światowa spowodowała tragiczne zniszczenie Warszawy. Przeważająca część straciła, zarówno w ludności, jak i w zabudowie miasta, była wynikiem świadomego prowadzonego przez hitlerowskich okupantów akcji „zrównania Warszawy z ziemią”.

Straty ludzkie Warszawy osiągnęły pierwsze miejsce wśród wielu najbardziej zniszczonych, w czasie ostatniej wojny, wielkich miast świata. Szacuje się, że spośród ludności Warszawy zostało zabitych w latach 1939-1945 łącznie 850 tys.

osób. W liczbie tej mieści się około 650 tys. ofiar spośród stałej ludności miasta i 200 tys. ofiar spośród ludności napływowej. Bezsprzecznie w mieście zginęło ok. 400 tys. osób, z czego 35 proc. w masowych egzekucjach. (Wymownym porównaniem strat ludzkich naszej stolicy może być np. fakt, że USA od początku swego istnienia do końca II wojny światowej straciły w wyniku działań wojennych łącznie około 600 tys. osób).

W październiku 1944 r. Warszawa liczyła ok. 100 tys. osób zamieszkałych na prawym brzegu Wisły. Lewiąż brzeg w granicach miasta praktycznie nie był zaludniony.

Straty materialne spowodowane działaniami wojennymi we wrześniu 1939 r. szacuje się na ok. 15

proc. pozostałe w wyniku likwidacji getta ok. 12 proc., podczas powstania warszawskiego ok. 27 proc. Od 4 października 1944 r. do 16 stycznia 1945 r. trwało systematyczne palenie i wysadzanie w powietrze pozostałej w mieście zabudowy oraz niszczenie sieci uzbrojenia terenu (akcja „Vernichtung”).

Bilans zniszczeń Warszawy wykazuje, że spośród 25 498 budynków całkowicie zniszczonych uległo 11 230 budynków, poważnemu zniszczeniu — 3 879 budynków, a częściowemu uszkodzeniu — 10 389 budynków.

W zakresie urządzeń energetycznych i łączności zniszczenia wyniosły: elektryczność — 50 proc. budyn-

DOKONCZENIE NA STR. 9

MÓJ region to jedna z dzielnic Wielkiej Warszawy: druga pod względem obszaru, pierwsza pod względem zaludnienia, czyli **WARSZAWA PRAGAPOLUDNIE**.

Mój region — to tysiące problemów i potrzeb, bolączek i braków, spraw dużych i całkiem drobnych, które czekają na rozwiązanie i załatwienie.

Grochów lat międzywojennych — to typowe przedmieście dużego miasta. Bezpłatowa budowa szpetnych przeważnie czynszowych miała na celu jedynie zysk ich prywatnych właścicieli. Warunki mieszkaniowe i bytowe ludności były ciężkie. Panował wyzysk, wielki prymityw, zagęszczenie i niedza. Pierwszym i w zasadzie jedynym osiedlem mieszkaniowym o charakterze nowoczesnym, jakie zostało zbudowane na tych terenach przed II wojną światową, było osiedle TOR (Towarzystwo Osiedli Robotniczych) przy ul. Podskarbińskiej na Grochowie. Tylko na Saskiej Kępie powstała dzielnica willowa ludzi zamożnych.

Działania wojenne w 1939 r. i okupacja pozostawiły po sobie widoczne ślady. Dość powiedzieć, że to w Wawrze w dniu 27 grudnia 1939 r. odbyła się pierwsza masowa egzekucja ludności polskiej. W Międzyzynie i Falenicy utworzone zostały getta, a szereg obiektów szkolnych przekształcono w punkty etapowe do wywożenia ludzi na roboty przymusowe do Rzeszy i do obozów.

W ostatnim okresie przed wyzwoleniem Praga i Grochów zostały obrabowane przez okupanta ze wszystkich środków transportu. Mieszkańcy przeżywali przeważnie w piwnicach, bez wody i żywności. Największe fabryki zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone (np. zniszczenie fabryki Spółdzielczego

MÓJ REGION

Praskie metamorfozy

ZENON JARKIEWICZ

siegało 70 proc.), pozbawione personelu, maszyn i surowców. Zniszczeniu ulegała trakcja tramwajowa na Dworzec Wschodni, wysadzono w powietrze most Poniatowskiego.

Przed władzami miejskimi Warszawy, które przystąpiły do pracy na Pradze tuż po jej wyzwoleniu, stało wiele różnorodnych i trudnych problemów. Zniszczona w całości Warszawa miała być stolicą Polski Ludowej, miała być miastem socjalistycznym miastem nowoczesnym. Wprawdzie Praga i Grochów nie były tak zrujnowane, jak dzielnice lewobrzeżne, ale i tu niemal wszystko trzeba było zacząć od początku.

Jeszcze przed końcem 1944 r. odbyło się ponowne uruchomienie Dworca Wschodniego i pierwszego w Warszawie teatru miejskiego. Równocześnie rozpoczęła się odbudowa i uruchamianie uszkodzonych fabryk. Najwcześniejsze rozpoczęło produkcję w fabryce Weda. Wiosną 1945 r. nastąpiło wznawienie dopły-

wu prądu elektrycznego, wody i gazu, a w czerwcu tegoż roku uruchomiono komunikację tramwajową na Targowej i Grochowskiej. W tym samym roku Praga uzyskała połączenie z Warszawą lewobrzeżną (przez most wysokowodny).

Od wyzwolenia Pragi i Grochowa upłynęło prawie 25 lat. Okres to w życiu człowieka długi, w życiu miasta — bardzo krótki. W tych latach ta część Warszawy nie tylko się rozrosła, ale zmieniła się i to pod każdym względem: ludnościowym, gospodarczym, sanitarnym, kulturalnym. Wprawdzie jest tu jeszcze wiele do zrobienia, ale jest również fakt, że Grochów przestał być nędznym przedmieściem kapitalistycznego miasta. Dziś Grochów jest dużym i liczącym się częścią stolicy PRL, dzielnicą szybko rozwijającą się i wpływającą na dalszy rozwój całego miasta.

W ciągu minionych lat od wyzwolenia mój region znacznie podroził i wzbogacił się, przekształcił się z ubogiego przedmieścia w row-

DOKONCZENIE NA STR. 9

SYSTEM NIEZBYT ZAANGAŻOWANY

STANISŁAW DYMUS

JESTEM zdania, że decyzja Ministra Finansów poddania publicznej dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego” projektu nowego systemu finansowania przemysłu, jest śmiałą decyzją, na miarę czasów, w których żyjemy. Pragnę więc z sercem — a może tysiącami innych — dać swój głos w tym plebiscycie zaufania do dojrzałości czytelników „Życia Gospodarczego” — z wiarą, że choć może niecierpliwy, nie będzie zupełnie bezużyteczny.

Decyzje V Zjazdu i II Plenum Partii otworzyły okres przeprowadzania zmian w naszym systemie gospodarczym. W latach nowego planu 5-letniego gospodarka Polski Ludowej musi przejść na drogę intensywnego i selektywnego rozwoju. Biorąc pod uwagę intensywny rozwój determinujący utrzymanie szybkiego tempa rozwoju i mający decydujący wpływ na rozmiary tworzonych dochodów narodowych. Warunkują należyty wzrost dochodu narodowego oraz możliwości poprawy stopy życiowej ludności. Właściwe wykorzystanie tych osiągnięć narzuca odpowiednią strategię rozwoju, polegającą na selektywnym rozwoju gospodarki, umożliwiającej koncentrację sił i środków na wybranych, najbardziej rozwojowych dziedzinach produkcji. Szybki rozwój do wyboru i rozwój produkcji tych grup towarów, które z jednej strony są nośnikami postępu techniczno-ekonomicznego, z drugiej takich do których produkcji mamy korzystne warunki.

System finansowania przemysłu powinien stymulować jego intensywny rozwój i strategię selektywnego rozwoju — tak jak kodeks drogowy w dobie gwałtownego wzrostu ilości samochodów, winien stymulować zwiększenie prędkości drogi, oraz dyscyplinę ruchu drogowego. Czy ogłoszony w „Życiu Gospodarczym” projekt został opracowany pod tym kątem widzenia?

Uwzględnienie w nowym systemie finansowania przemysłu przepisów finansowych dla kombinatów, których zorganizowanie w wielu wypadkach stało się już niemożliwą koniecznością, oraz śmiała zmiana przepisów finansowych w zakresie eksportu, wydają się to potwierdzać. Tworzenie kombinatów w istniejącej sytuacji Zjednoczeń posiadających w administracji czasem po kilkadziesiąt przedsiębiorstw, z braniem czasem nie za barzo, z technologią pokrewnych, powinno wpłynąć korzystnie na intensyfikację gospodarki branż. Również przepis o pozostawieniu w kombinacie przynajmniej 50 proc. środków zgromadzonych na funduszu inwestycyjnym i funduszu postępu techniczno-ekonomicznego, powinien pozwolić utrzymać zarówno zasadę selektywnego rozwoju w Zjednoczeniu, jak i zapewnić najniezbędniejsze środki dla rozwoju zakładów kombinatu. Kombinaty stałyby się wówczas jako przedsiębiorstwo wielozakładowe, z zakładami na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Wydaje się, że przeskok od stanu obecnego jest zbyt gwałtowny — nie licząc się z realiami natury finansowo-kosztowej. Należałoby się jeszcze zastanowić, czy droga do kombinatu nie prowadzi przez przedsiębiorstwo patronackie i inne formy luźniejszych porozumień między zakładami, które pozwoliłyby zapewnić przygotowanie kadr i innych urządzeń i warunków koniecznych do przejścia na system kombinatu. Projekt nie przewiduje przepisów dla stadium przejścia ze stanu obecnego do kombinatu, a wydaje się, że będzie to proces długotrwały — organizacja systemu kombinatów musi dozwalać — jeśli to ma być lepiej, a nie tylko inaczej.

Wydaje się również, że w warunkach nowego planu 5-letniego fundusz postępu techniczno-ekonomicznego będzie odgrywał bardzo ważną rolę zarówno na szczeblu przedsiębiorstwa patronackiego i innych form porozumienia między zakładami, jak i kombinatu oraz Zjednoczenia. Znacznie większą od dotychczasowej. Wydaje się, że raczej powinien on być organicznie włączony do nowego systemu finansowania przemysłu. Postęp techniczno-ekonomiczny, nowoczesność, to nie dodatek do przemysłu lecz jego organ podstawowy, jak płuca dla człowieka. To podstawowy warunek intensyfikacji przemysłu.

Znikł fundusz rozwoju, w którym takie swego czasu pokładano nadzieje — zostaliśmy się z nim bez żalu — zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach — choć być może będzie go brak statystykowy, jako łatwo dostępnej pozycji oceny środków przeznaczonych na rozwój przemysłu.

Za znaczny postęp w systemie finansowania przemysłu należy uznać przeniesienie rozliczeń wyniku finansowego eksportu ze szczebla centralnego handlu zagranicznego do przedsiębiorstw i Zjednoczeń. Czy będzie to bodźcem dla wzrostu eksportu? Być może, ale pod warunkiem, że ramy przepisu finansowego zostaną wypełnione treścią zrozumiałą dla przedsiębiorstw, potencjalną dotychczasowe bodźce rozwoju eksportu. Same ramy nie wy-

ny — nie licząc się z realiami natury finansowo-kosztowej. Należałoby się jeszcze zastanowić, czy droga do kombinatu nie prowadzi przez przedsiębiorstwo patronackie i inne formy luźniejszych porozumień między zakładami, które pozwoliłyby zapewnić przygotowanie kadr i innych urządzeń i warunków koniecznych do przejścia na system kombinatu. Projekt nie przewiduje przepisów dla stadium przejścia ze stanu obecnego do kombinatu, a wydaje się, że będzie to proces długotrwały — organizacja systemu kombinatów musi dozwalać — jeśli to ma być lepiej, a nie tylko inaczej.

Wydaje się również, że w warunkach nowego planu 5-letniego fundusz postępu techniczno-ekonomicznego będzie odgrywał bardzo ważną rolę zarówno na szczeblu przedsiębiorstwa patronackiego i innych form porozumienia między zakładami, jak i kombinatu oraz Zjednoczenia. Znacznie większą od dotychczasowej. Wydaje się, że raczej powinien on być organicznie włączony do nowego systemu finansowania przemysłu. Postęp techniczno-ekonomiczny, nowoczesność, to nie dodatek do przemysłu lecz jego organ podstawowy, jak płuca dla człowieka. To podstawowy warunek intensyfikacji przemysłu.

Znikł fundusz rozwoju, w którym takie swego czasu pokładano nadzieje — zostaliśmy się z nim bez żalu — zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach — choć być może będzie go brak statystykowy, jako łatwo dostępnej pozycji oceny środków przeznaczonych na rozwój przemysłu.

Za znaczny postęp w systemie finansowania przemysłu należy uznać przeniesienie rozliczeń wyniku finansowego eksportu ze szczebla centralnego handlu zagranicznego do przedsiębiorstw i Zjednoczeń. Czy będzie to bodźcem dla wzrostu eksportu? Być może, ale pod warunkiem, że ramy przepisu finansowego zostaną wypełnione treścią zrozumiałą dla przedsiębiorstw, potencjalną dotychczasowe bodźce rozwoju eksportu. Same ramy nie wy-

starca. Przeniesienie rozliczeń na szczeblu przedsiębiorstw uczyniło eksport oraz pojęcie opłacalności eksportu dla założeń przedsiębiorstw. Korzystne jest również jeszcze postawienie sprawy, że eksport pewnych towarów może być dociągany, a innych obłożony opłatą surowcową i innymi obciążeniami eksportowymi, dyktowanymi polityką rozwoju państwa. To jest również polityka, czy strategią selekcji, którą uprawiają państwa zachodnie (subsidia eksportowe). Brakiem w zakresie bodźców nowego sposobu powołania wyników eksportu z wynikami finansowymi przedsiębiorstwa jest brak określenia stopnia udziału założeń przedsiębiorstwa w wyniku (zysku) z eksportu. Również możliwość postawienia przedsiębiorstwa w ramach osiągniętego zysku z eksportu pewnej jego części w formie dotacji, do wykorzystania dla dalszego rozwoju przedsiębiorstwa, czy też jako fundusz zachęty materialnej dla założeń przedsiębiorstwa — wpłynęłyby korzystnie na rozwój eksportu.

W ogłoszonym tekście nowego systemu finansowania przemysłu redakcja szeregu paragrafów, wydaje się powinna ulec pewnym zmianom dotyczącym strony formalnej, jak i merytorycznej formułowania zasad. A mianowicie:

§ 4 ust. 1 pkt. 1. Redakcja jest raczej mało zrozumiała — sformułowana sztucznie. Chyba można by ją było zastąpić prostszą, bardziej zrozumiałą, w rodzaju: („fundusz statutowy podlega zwiększeniu o” równowartość środków trwałych oraz pierwszego wyposażenia w środki obrotowe powstałe w rezultacie wykonanych i oddanych do eksploatacji inwestycji. O ile inwestycja była finansowana z kredytów bankowych, powstałe środki zwiększają fundusz statutowy dopiero po spłacie kredytu.”)

§ 4 ust. 1 pkt. 3. Zamiast „odpisy z zysku przeznaczone na finansowanie środków obrotowych”, użyłbym raczej określenia ściślej — odpisy z zysku przeznaczane na finansowanie wzrostu fun-

dszy własnych w obrocie (środków obrotowych). Praktycznie, przedsiębiorstwo, które nie zwiększa zapasów w związku z rozwojem, nie powinno otrzymać odpisów z zysku na finansowanie środków obrotowych.

§ 5. Moja sugestia, że przedsiębiorstwo nowo powstałemu wolno z dotacji nabywać zarówno środki trwałe jak i obrotowe. Zamiast na końcu zdania „tych środków”, lepiej, wydaje się, byłoby umieścić na końcu paragrafu: „potrzebnych do prowadzenia działalności środków obrotowych”.

§ 7. „Fundusz inwestycyjno-rentowy służy na sfinansowanie produkcyjnych inwestycji przedsiębiorstwa i kapitałowych remontów”, w myślnym interpretacji nadgrywkowej, może zawrzeć inwestycje przedsiębiorstw do inwestycji bezpośrednio produkcyjnych. A np. zakup wózka podnośnikowego widłowego do użytku magazynu materiałów pomocniczych lub wyrobów gotowych, o pierwszorzędnym znaczeniu dla prawidłowego funkcjonowania zakładu przemysłowego może się komuś nie wydawać inwestycją produkcyjną. Słowo „produkcyjnych” należałoby zastąpić słowem: „przemysłowych” tak jak w nomenklaturze GUS-u jest grupa robotników przemysłowych. Uniknie się nieporozumień.

§ 8. Proponuję skreślenie z ustępu 1 treści pkt. 1. Wydaje się niecelowym przekazywanie na fundusz inwestycyjno-rentowy wpiat z zysku, które mają służyć do finansowania inwestycji przemysłowych przedsiębiorstw oraz kapitałowych remontów. To chyba jeszcze ułkon w stronę zlikwidowania funduszu rozwoju. Inwestycje przedsiębiorstw w nowym pojęciu mają ograniczone znaczenie inwestycji odnowieniowych i to tylko w niewielkim zakresie. Odpowiadają określony procent odpisów amortyzacyjnych (norma wieloletnia) zaspości w zupełności te potrzeby. Pozostawiaj tylko odpis z zysku na spłatę inwestycji branżowych o ile przedsiębiorstwo jest płatnikiem kredytu (odpis z zysku

na inwestycje branżowe dokonywany byłby na szczeblu Zjednoczenia).

§ 11 ust. 1 określa, że dla ustalenia stopnia pokrycia posiadanych zapasów funduszami własnymi w obrocie, przyjmuje się ich przeciętny roczny stan. Po doświadczeniach roku bieżącego należałoby ewentualnie dodać, że ten przeciętny roczny stan winien być skorygowany o nieprawidłowości niezawinione przez przedsiębiorstwo (nieodmagania transportu w skali krajowej itp.).

§ 16 ust. 3 — ustalenie odpisów wieloletnich w okresie 2-3 lat, z tym, że 2 lata, a mianowicie 1971 i 1972 wyłączone z tego systemu, utrzymując odpisy roczne z jednej strony przenosi w stosunkowo odległą przyszłość działanie bodźca wieloletniości odpisów, z drugiej natomiast podważa, że również w innych wypadkach „wieloletniość” odpisów zostanie w podobny sposób ograniczona — niepotrzebnie eliminując ewentualną bodźcowość ustalenia wskaźników naprawdy wieloletnich.

§ 23 — niepotrzebnie komplikuje zagadnienie — a zwłaszcza w wypadku wymienionym w ustępie pierwszym (trudności przy małej planowanej stracie i niewielkim osiągniętym zysku). Proponuję jeden ustęp o treści: „Jeżeli przedsiębiorstwo deficytowe lub niskorentowne osiągnęło poprawę wyniku, przekazuje Zjednoczeniu 80 proc. uzyskanej poprawy wyniku. Za przedsiębiorstwo niskorentowne uważa się przedsiębiorstwo, którego zysk nie wystarcza na zaspokolenie potrzeb wymienionych w § 21”.

§ 24 ust. 3 — przy wymienianiu tytułów uzyskania przez przedsiębiorstwo zysku nieprawidłowego wymieniono niewykonanie remontów bieżących. Wydaje się, że jest to już tytuł przestarzały. Nie ma już tak krótkowzrostnych dyrektorów przedsiębiorstw, którzy by zaniedbywali remonty bieżące dla podwyższenia wyniku.

W obecnej chwili warunek ten raczej mógłby przeciwdziałać oszczędnemu prowadzeniu remontów bieżących. Poza tym problematyczne jest sama możliwość oceny wykonania lub niewykonania remontów bieżących.

§ 26 — proponuję całkowitą likwidację treści tego paragrafu. System wyrownawczy cen w Zjednoczeniu zamazuje raczej prawdziwe wyniki stwarzając sztuczną rentowność zasofajnych lub źle prowadzonych przedsiębiorstw uspokajając niepotrzebnie aktywność przedsiębiorstwa, że skoro zysk został osiągnięty zgodnie z planem, to wszystko musi być w porządku. System anty-bodźcowy sprzyja konserwatyzmowi.

§ 45. Dla jednoznaczności należałoby wydanie się dodać: „biorąc pod uwagę wielkość planowanej sprzedaży”.

§ 46. Bardzo szczegółowo, powiedziałbym zbyt drobiazgowo (np. ust. 2 pkt. 6) ujęte prawa i obowiązki wobec przedsiębiorstw nie obejmują zagadnienia nowoczesności oraz odpowiedzialności Zjedno-

czenia za organizację postępu w technice obliczeniowej, postępu ekonomicznego, wprowadzenia postępów, nowoczesnych metod mających związek zarówno z poprawą wyników jak i techniką finansowania przemysłu.

§ 52. W ust. 1 pkt. 2 przewiduje się, że fundusz rezerwowi Zjednoczenia może być użyty również na zasilanie funduszy niezbędnych do prowadzenia własnej działalności gospodarczej centrali Zjednoczenia. Wydaje się sprzeczny z duchem systemu dyscypliny finansowej finansowania centrali Zjednoczenia z dwóch źródeł — narzutu na koszty przedsiębiorstw i funduszu rezerwowego.

Reasumując, wydaje się, że w proponowanym nowym systemie finansowania istnieje wyraźna luka. Chodzi o brak bodźcowości systemu. System, to nie tylko neutralne przepisy-ramy, w których ma się zamknąć działalność finansową przemysłu. Przyszły obraz tej działalności i jej wpływ na gospodarkę nie powinien być dla nas obojętny. Bez koncesji na rzecz założeń przedsiębiorstw, bez absolutnie żadnego ryzyka przemysłowego i finansowego nie uzyskamy bodźcowości systemu. Trzeba coś dać. Trzeba przynajmniej uprzywilejować tych, którzy wypracowali ponadplanowy zysk, dać im dodatkową premie ewentualnie dokonywanie w roku następnym pozaplanowej inwestycji nie wymagającej zgody banku, ani jednostki nadzornej. (Obojętnie przemysłowej czy społecznej).

System powinien uprzywilejować co wyraźnie zdecydowanie tych co swą pracą uzyskali ponadplanowe dewizy — czy to przez możliwość ich częściowego wykorzystania, czy w jakikolwiek inny sposób. Również normy wieloletnie nie mogą być normami jednorocznymi lub dwuletnimi. Nie będzie intensywnego rozwoju bez żadnego ryzyka. Absolutne bezpieczeństwo każdej władzy, również finansowej nie godzi się z duchem przedsiębiorczości, jakim chciałaby się natchnąć nasz przemysł.

Jakoś nie możemy skończyć ciągle nakłanianiem ludzi przemysłu, aby stali się tylko urzędnikami. A potem narzekamy na brak przedsiębiorczości, na „daleką drogę od pomysłu do przemysłu”.

Czy nie warto włączyć do nowego systemu finansowania przemysłu nowego funduszu — funduszu ryzyka przemysłowego — na szczeblu Zjednoczeń — nie groźowego ale poważnego, zdolnego wyrównać przedsiębiorstwom ewentualne straty, które poniosły w ramach rozsądnego ryzyka, podejmując się produkcji potrzebnych gospodarko i nowych, nowoczesnych, dotyczących nie produkowanych wyrobów (wzrobów, modeli). Albo też kosztów wdrażania do produkcji nowych wyrobów proponowanych przez instytuty naukowe. Wydaje się, że jeszcze nim zapadnie klamka zatwierdzenia projektu uchwały — warto byłoby niektóre zagadnienia rozważyć — a projekt może zyskać „kły i pazury”, tak bardzo mu potrzebne.

pozostałą część zasadniczego funduszu premiovowego należałoby uruchamiać pod warunkiem wykonania dyrektywnego wyniku bilansowego z uwzględnieniem odpowiednich zmniejszeń w przypadku pogorszenia wyniku (nie więcej jednak niż 5 proc. za każdy 1 proc. pogorszenia wyniku).

Ta część funduszu powinna być obłożona najwyższymi czterema zadaniami obowiązującymi w ciągu całego roku, określonymi odpowiednio punktami w trybie dotychczasowym. Stale zadania roczne dla poszczególnych przedsiębiorstw powinny być wyrazem odpowiednich preferencji gospodarczych, właściwszych dla danego przedsiębiorstwa.

Prawo do dodatkowego funduszu premiovowego, obejmującego niektóre kategorie pracowników aparatu kierowniczego przedsiębiorstwa, tworzonego np. w relacji do 0,5 proc. uruchomionego w ciągu roku zasadniczego funduszu premiovowego za każdy 1 proc. wzrostu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych, w porównaniu do roku poprzedniego, miałyby przedsiębiorstwa, które spełniły następujące warunki:

• wykonany w pełni roczne zadania w zakresie sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych,

• osiągnięty wynik bilansowy równy co najmniej wynikowi ustalonemu we wskaźnikach dyrektywnych.

W przypadku pogorszenia wyniku bilansowego dodatkowy fundusz premiovowy podlegałby obniżeniu w ostrzejszej relacji, np. od 10 do 20 proc. za każdy jeden procent pogorszenia wyniku bilansowego w stosunku do wyniku ustalonego we wskaźnikach dyrektywnych.

Przedstawiając w ramach dyskusji te konkretne propozycje, wydaje się, że tak rozwiązanie zasad tworzenia podstawowych bodźców zainteresowania materialnego założeń przyczyniłoby się w dużym stopniu do lepszego wyznaczenia rezerwy w świetle przyjętych metod planowania. Powstałaby w ten sposób również właściwa dźwignia ekonomiczna inspirowania przedsiębiorstwa do pełnej realizacji preferowanych kierunków rozwoju gospodarki narodowej.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (957) — 18 I 1970 r.

Rezerwy i specyfika branży

TADEUSZ POPKO

M OZNA zaryzykować ocenę, że w istniejących warunkach zarówno wskaźnik rentowności, jak i masa zysku nie mogą być ani głównym, ani jedynym wskaźnikiem oceny działalności przedsiębiorstwa, aczkolwiek w hierarchii wskaźników oceny wskaźniki te powinny mieć odpowiednio duże znaczenie.

Słuszność tej oceny potwierdza tocząca się obecnie dyskusja nad opracowaniem projektu planu 5-letniego na lata 1971-1975, której celem jest zarówno unowocześnienie struktury gospodarki, jak i przejście do intensywniejszych form gospodarowania.

Budowa planu wymaga w obecnych warunkach m. in. odpowiedniej reformy istniejących bodźców materialnego zainteresowania założeń w tym sensie, aby mogły bezpośrednio oddziaływać na preferowane kierunki rozwoju.

Wydaje się, że należy zdecydowanie odejść od stosowanych dotychczas jednolitych zasad tworzenia funduszu zakładowego i uruchamiania funduszu premiovowego i zająć od resortów i Zjednoczeń opracowania projektów zasad tworzenia i uruchamiania tych bodź-

ców materialnego zainteresowania, dostosowanych zarówno do nowych metod planowania, jak i do specyfiki branżowej, bodźców pobudzających i zachęcających do samoczynnego wyzwalania rezerwy.

W niektórych branżach rozwojowych przemysłu maszynowego można by przykładowo konstrukcję funduszu zakładowego uzależnić od stopnia wykonania planów gospodarczych oraz niektórych najważniejszych zadań rzeczowych, korygując tak obliczony odpis na fundusz zakładowy odpowiednio w górę lub w dół w zależności od stopnia wykonania masy zysku.

W poszukiwaniu właściwych relacji obrazujących tempo wzrostu zadań gospodarczych w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, w których wprowadzony został system cen fabrycznych, przyjąć można wskaźnik procentowy wzrostu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych w porównaniu do roku poprzedniego. Wobec tego można by zasady tworzenia funduszu zakładowego oprzeć na następujących przesłankach:

• odpis zasadniczy za 100 proc. wykonania planu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych w odpowiednim procentie od planowanego osobowego fun-

dszu plac obniżonym w stosunku do obecnie obowiązujących zasad). W przypadku niepełnego wykonania tego zadania odpis, zasadniczy powinien podlegać odpowiedniemu zmniejszeniu, z tym że całkowita utrata zasadniczego odpisu ma miejsce w przypadku wykonania planu sprzedaży w 90 proc.

• odpis dodatkowy w zależności od stopnia wzrostu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych w porównaniu do roku ubiegłego w wysokości 0,20 proc. planowanego osobowego funduszu plac za każdy jeden procent wzrostu sprzedaży.

• odpis dodatkowy za zmniejszenie strat na brakach w porównaniu do planu, jako udział procentowy, np. 10 proc.,

• odpis dodatkowy w wysokości, np. 20 proc. zaszczytowanego funduszu plac w rozumieniu bankowej kontroli funduszu plac,

• odpis dodatkowy za polepszenie wskaźnika wykorzystania środków trwałych w porównaniu z rokiem ubiegłym,

• odpis dodatkowy za wykonanie planu produkcji wyrobów o najwyższym poziomie technicznym stosownie do dotychczas obowiązujących przepisów,

• odpis dodatkowy za polepszenie wyniku bilansowego w stosunku do wyniku ustalonego we wskaźnikach dyrektywnych, jako procentowy udział w polepszeniu kwoty wyniku. W przypadku pogorszenia wyniku bilansowego w stosunku do wyniku ustalonego we wskaźnikach dyrektywnych, przysługujący odpis za wykonanie planu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych oraz pozostałe odpisy dodatkowe ulegałyby obniżeniu w stosunku procentowym proporcjonalnie do pogorszenia wyniku, nie wyżej jednak niż 50 proc. wysokości 70-80 proc.

Taka konstrukcja tworzenia funduszu zakładowego mogłaby pobudzać i zachęcać założeń przedsiębiorstwa do:

• pełnego wykonywania zadań produkcyjnych,

• przyjmowania z roku na rok wysokiej dynamiki wzrostu produkcji,

• poprawy jakości produkcji,

• oszczędnej gospodarki funduszem plac,

• podnoszenia technicznego poziomu produkcji,

• powiększania masy zysku.

W proponowanym układzie istnieje możliwość przyjęcia odpowied-

nie mniejszego lub większego zakresu bodźców oprócz bodźca zasadniczego, jakim jest ekwiwalent za wykonanie planu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych oraz za wzrost w stosunku do roku ubiegłego.

Rola masy zysku miałaby tu znaczenie korygujące i byłaby dodatkowym sprawdzianem sumy efektów finansowych preferowanych kierunków.

Jeżeli więc w ostatecznym rezultacie przedsiębiorstwo uzyskałoby tylko równy równy wynikowy dyrektywnemu, to oznaczałoby, że kierunki działania przedsiębiorstwa w celu uzyskania dyrektywnego wyniku bilansowego byłyby prawidłowe. W przypadku tym przedsiębiorstwo nie miałoby prawa do odpisu dodatkowego za polepszenie wyniku bilansowego.

Prawo do dodatkowego funduszu zakładowego z tego tytułu miałyby przedsiębiorstwa, w przypadku polepszenia wyniku (w odpowiednich procentach do kwoty polepszonego wyniku w stosunku do wyniku dyrektywnego, np. 20 proc. od 500 tys. zł, 15 proc. od dalszego 1000 tys. zł oraz 6 proc. dalszej kwoty poprawy wyniku).

Pogorszenie wyniku finansowego w stosunku do wyniku określonego we wskaźnikach dyrektywnych oznaczałoby, bądź że kierunkowe działanie nie dalo w pełni przewidywanych rezultatów finansowych, bądź też, że w dążeniu do zrealizowania kierunkowych działań przedsiębiorstwo w niedostatecznej mierze zwracało uwagę na zagadnienia finansowe. W takim przypadku kwota funduszu zakładowego za wykonanie kierunkowych zadań rzeczowych ulegałaby zmniejszeniu proporcjonalnie do pogorszenia wyniku dyrektywnego, nie wyżej jednak niż faktycznej kwoty pogorszenia wyniku oraz do wysokości 70 lub 80 proc.

W tym krótkim przypadku odpis minimalny mógłby być przeznaczony jedynie na finansowanie świadczeń socjalnych. Podane wyżej rozwiązania oparte jest w pewnym sensie na przepisach dotyczących tworzenia funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach specjalizujących się w produkcji eksportowej, wprowadzonych w zarządzenie Ministra Finansów z dnia 12 sierpnia 1968 r.

Równoległe z reformą tworzenia funduszu zakładowego istnieje konieczność zmiany zasad tworzenia i uruchamiania funduszu premiovowego.

Konstrukcja tego bodźca powin-

na być w zasadzie podobna do zasad tworzenia funduszu zakładowego tak, aby stwarzała jeszcze mocniejsze warunki pobudzające aparat kierowniczy przedsiębiorstwa do wyzwalania rezerwy produkcyjnej oraz realizacji preferowanych kierunków gospodarczych.

W tym celu obok zasadniczego funduszu premiovowego należałoby przewidzieć możliwość tworzenia dodatkowego funduszu premiovowego za spełnienie podstawowego kryterium właściwego dla danej branży. Chodzi tu głównie o znalezienie właściwej relacji określającej wielkość tego funduszu w zależności od właściwego zaplanowania i wykonania przyjętego kryterium.

W galeziach, w których wielkość produkcji można obiektywnie mierzyć w jednostkach naturalnych, wielkość dodatkowego funduszu premiovowego mogłaby być uzależniona od wzrostu wydajności pracy. W większości jednak galezi i branż znane dotychczas mierniki wydajności pracy nie są w dostatecznym stopniu dość obiektywne, aby mogły stanowić oparcie dla właściwego określenia wielkości dodatkowego funduszu premiovowego.

Przyjmując jednak w założeniu dalsze doskonalenie systemu cen fabrycznych, można by w pewnych galeziach i branżach, w których występuje preferowana znaczna dynamika wzrostu produkcji, wielkość dodatkowego funduszu premiovowego uzależnić w odpowiedniej procentowej relacji od wzrostu dynamiki sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych w porównaniu do roku ubiegłego.

W związku z tym fundusz premiovowy składałby się z zasadniczego funduszu premiovowego, uruchamianego jak dotychczas kwartalnie oraz dodatkowego funduszu premiovowego uruchamianego po zakończeniu roku w oparciu o zweryfikowane roczne sprawozdanie finansowe.

W odniesieniu do zasadniczego funduszu premiovowego można by przyjąć następujące zasady jego uruchamiania:

• 20 proc. — 30 proc. zasadniczego funduszu premiovowego (w zależności od stopnia wzrostu dynamiki sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych w porównaniu do roku ubiegłego) należałoby uruchamiać jedynie pod warunkiem wykonania planu sprzedaży produkcji towarowej w cenach fabrycznych z uwzględnieniem odpowiednich potrąceń za niepełne wykonanie tego zadania,

Badania naukowe w szkolnictwie wyższym

ROMUALD CHWIEDUK

UCHWAŁA IV Plenum KC stawia poważne zadania przed wyższymi uczelniami ekonomicznymi w zakresie badań naukowych — w szczególności, powołując na jakościowy rozwój kadry naukowej, jaką nastąpił w ostatnich latach, stworzył niezbędny potencjał kadrowy dla podjęcia w o wiele szerszym zakresie badań naukowych niż to miało miejsce dotychczas. Wzrostowi potencjału kadrowego WSE nie odpowiada jednakże rozwój badań naukowych.

Badania naukowe WSE i wydziałów ekonomicznych uniwersytetów i politechnik w latach ubiegłych koncentrowały się na kilku tematach:

1. teorii wzrostu gospodarczego;
2. planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową i przedsiębiorstwem;
3. problematyce ludnościowej;
4. stosowaniu metod matematycznych i techniki analizowej na różnych szczeblach analizy i zarządzania.

Na przestrzeni ubiegłych 10 lat podjęto również szereg innych badań zwłaszcza szczegółowych, regionalnych itp., nie podjęto jednak wielu zasadniczych tematów, takich jak np. zmiany struktury produkcji i struktury gospodarki narodowej, optymalizacja produkcji, intensywny czynnik rozwoju gospodarczego itp. Nie podjęto również szerszej jakościowej analizy stosunków ekonomicznych, pozostawiając ją w zasadzie socjologom. Szereg opracowań szczególnie w zakresie teorii wzrostu i funkcjonowania gospodarki socjalistycznej charakteryzowało się oderwaniem od rzeczywistości gospodarczej, przereklamowaniem, prowadzącym do tworzenia abstrakcyjnych modeli, które nie mogły znaleźć zastosowania w praktyce, ponieważ z niej nie wynikały. U podłoża tego typu zjawisk leżał niewątpliwie m. in. brak systematycznych kompleksowych badań powiązanych z praktyką, szczególnie w niektórych ośrodkach akademickich.

Należy jednak podkreślić, że taki stan rzeczy wynikał nie tylko z tendencji do abstrakcyjnych rozwiązań niektórych środowisk ekonomicznych, lecz także z braku inspiracji centralnej, określającej główne, wiodące kierunki badań, a także braku zainteresowania badaniami ekonomicznymi ze strony praktyki gospodarczej. Te i inne przyczyny spowodowały, że udział uczelni ekonomicznych w badaniach istotnych dla gospodarki narodowej był znikomy. Obecnie w planie NT uczestniczy jedynie WSE-Sopot — problem 19 — Rozwój transportu morskiego. Zgłoszyli się co prawda, ale „wypady z planu” NT jeszcze dwie uczelnie: SGPIŚ — problem 36 — Dostarczenie metod gospodarowania i WSE-Poznań — problem 31 — Nowe technologie i intensyfikacja procesów produkcyjnych w przemyśle spożywczym.

W ostatnich latach w rozwiązywaniu problemów naukowo-badawczych w ramach planu NT (nr 49—51) wzięły także udział: WSE-Kraków, WSE-Poznań, SGPIŚ, a także wydziały ekonomiczne UL i UW. Wyniki tych badań można będzie podsumować dopiero z końcem 1970 roku.

Do głównych słabości charakteryzujących dotychczasowy stan badań naukowych (oprócz wybranych wymienionych) należy zaliczyć:

- 1) brak koncentracji kadr i środków dla realizacji wybranych problemów naukowo-badawczych,
- 2) brak koordynacji badań w ramach uczelni, a nawet w ramach jednego wydziału.

Uchwała IV Plenum KC PZPR nakreśliła program badań wiodących na lata 1971—75, na którym należy skoncentrować potencjał badawczy uczelni ekonomicznych. Rozwój badań naukowych w uczelniach ekonomicznych musi iść w kierunku szukania rezerw zwiększenia ekonomicznej efektywności gospodarowania, unowocześnienia gospodarki i jej struktury, w szczególności w zakresie wzrostu produktywności środków trwałych, zmniejszenia materialochłonności produkcji, czynników wzrostu wydajności pracy, usprawnienia organizacji i zarządzania gospodarką.

Wstępna analiza projektów planów badań naukowych przesłanych przez poszczególne uczelnie ekonomiczne (w części NT) pozwala wysunąć tezę, że w latach 1971—75 nastąpi zasadnicza zmiana na tym odcinku. Już dzisiaj możemy stwierdzić, że udział uczelni ekonomicznych w nowych planie NT będzie znacznie większy niż to miało miejsce w latach 1966—70.

Zgłoszenia dwudziestu instytutów pięciu WSE i dwóch wydziałów ekonomicznych uniwersytetów obejmują

łącznie 142 tematy, wchodzące w skład 17 problemów z 12 różnych kierunków badawczych planu NT. Planowany koszt realizacji tych tematów określony został na sumę 42 mln zł. Nie zgłosił uczestnictwa w planie NT jedynie Wydział Ekonomiczny UMCS. Wszystkie pozostałe uczelnie zgłosiły po kilka lub nawet kilkadziesiąt tematów, 1 tak: SGPIŚ — zgłosiła 50 tematów, WSE-Kraków — 36 tematów, WSE-Poznań — 21 tematów, WSE-Wrocław — 4 tematy, WSE-Sopot — 2 tematy, Wydział Ekonomiczny UL — 4 tematy i Instytut Ekonomiczny UW — 26 tematów.

Co prawda nie wszystkie instytuty do dzisiaj uzgodniły swoje tematy z jednostkami koordynującymi (szczególnie dotyczy to Instytutu Ekonomicznego UW) i należy w związku z tym przypuszczać, że po uzgodnieniu tak imponująca ilość tematów powinna znacznie się skurczyć. Niemniej jednak jest to niewątpliwie, zasadnicza zmiana w podejściu uczelni ekonomicznych do podejmowania wiodących, ważnych dla gospodarki narodowej problemów naukowo-badawczych.

Wstępna analiza zgłoszeń do planu NT pozwala scharakteryzować główne kierunki badań uczelni ekonomicznych w latach 1971—1975. Największą ilość zgłoszonych tematów (46) dotyczy „Przyszłościowego modelu społeczno — ekonomicznego Polski Ludowej”. Do opracowania tych problemów zgłosiło swój akces 8 instytutów. Drugim kierunkiem, który wzbudził największe zainteresowanie uczelni ekonomicznych jest „System planowania i zarządzania”, do realizacji którego zgłoszono 36 tematów z 10 instytutów.

Na trzecim miejscu znalazły się „Nowe problemy wzrostu gospodarczego” — 34 tematy zgłoszone przez 12 instytutów.

Na czwartym miejscu — „Problemy międzynarodowej współpracy gospodarczej” — 14 tematów zgłoszonych przez 6 instytutów i ostatni kierunek „Metody matematyczne, ich zastosowanie oraz cybernetyka, technika i informatyka” — również 14 tematów zgłoszonych przez 6 instytutów.

Pozostałe 8 tematów przypada na 7 różnych kierunków badań. Na marginesie wyżej podanych tematów należy zwrócić uwagę na dwie sprawy: na brak szerzej reprezentowanej problematyki „Organizacja i zarządzanie”, szczególnie w skali mikroekonomicznej, oraz na występujący nadal brak koncentracji i rozproszenie zainteresowań.

Istnieje potrzeba znacznie większego zaangażowania się uczelni ekonomicznych w badania stosowane i usługowe. Podjęcie należytych starań przy opracowywaniu usługowych może mieć w przyszłości wpływ na trafniejsze, związane z potrzebami praktyki gospodarczej, wytyczenie kierunków badań podstawowych i społecznych (środków) ich realizacji oraz na zbliżenie do potrzeb praktyki również działalności dydaktycznej uczelni. Badania tego typu mogą przynieść wielostronne korzyści uczelni ekonomicznej od możliwości uzyskania dodatkowych środków na

inwestycje i aparaturę (jak to ma miejsce w WSE Wrocław) do wzrostu prestiżu uczelni, przekształcenia jej w ośrodek postępu ekonomicznego w danym regionie kraju. Rozwój badań naukowo-usługowych powinien być organizowany przez gospodarstwa pomocnicze i w ramach środków specjalnych. Wymaga to oczywiście postawienia do dyspozycji uczelni odpowiednich środków finansowych i zniesienia limitów przerobowych. Uchwała IV Plenum wyszła nam tutaj naprzeciw.

Na marginesie warto jednak wyjaśnić, że nie brak środków finansowych, ani też nie limity przerobowe były głównym hamulcem rozwoju prac naukowo-badawczych w uczelniach ekonomicznych. Łączna suma środków finansowych wszystkich sześciu WSE w ciągu ostatnich 3 lat wynosiła (bez osobowego funduszu plac): 1967 r. 7,4 mln zł, 1968 r. 7,6 mln zł, 1969 r. 8,3 mln zł. W przebiegu na 1 samodzielniego pracownika naukowego dało to przeciętnie ok. 30 tys. zł rocznie. Wskaźniki te są prawie o 50 proc. wyższe od przypadających na 1 pracownika naukowego w dyscyplinach humanistycznych uniwersytetów.

W latach 1971—1975 przewidujemy podwojenie wysokości tego typu kredytów w uczelniach ekonomicznych (do 15 mln zł). Należy więc sądzić, że środki finansowe w latach 1971—1975 będą wystarczające dla finansowania tego typu badań.

Jeżeli już mówimy o przyczynach słabego rozwoju badań naukowych i braku ich ścisłego powiązania z praktyką gospodarczą, to warto przynajmniej wymienić niektóre z nich:

● Zbytne obciążenie pracowników nauki pracą dydaktyczno-społeczną i administracyjną, oraz szczególnie znaczne w ubiegłym 10-leciu obciążenie związane z uzyskiwaniem stopni i tytułów naukowych.

● Brakiem zaplecza naukowego, technicznego, co często wręcz uniemożliwia podjęcie bardziej pracochłonnych badań empirycznych.

● Brakiem koordynacji badań w skali uczelni, brakiem umiejętności organizatorskich w kierowaniu badaniami w niektórych uczelniach.

● Brakiem należytego przygotowania ze strony wielu pracowników naukowych do badań empirycznych, oraz obciążenie dodatkowymi pracami zarobkowymi zabierającymi czas, który mógłby być przeznaczony na badania naukowe. Na oświadczenie jest przeciętnie 10 książek i napisów na ten temat, natomiast z zorganizować i przeprowadzić badania empiryczne, a potem napisać w oparciu o nie pracę naukową, a bez pisania i publikowania trudno jest, jak wiadomo, awansować, uzyskać tytuły i stopnie naukowe. Z tego wynika, że obecnie nasza polityka awansowa w znacznym stopniu opiera się na „papierze” i „piórze”, a nie na rzeczywistych osiągnięciach naukowych.

● Sądząc jednak, że obraz byłby jednostronny gdybyśmy nie uwzględnili przynajmniej, jakie stawia praktyka przed pracownikami nauki. Warto tu chociażby wymienić obawy przed ujawnieniem rezerw lub niskich kwalifikacji kierownictwa niektórych przedsiębiorstw, brak dostatecznego zainteresowania nowoczesnymi rozwiązaniami i wszelkimi zmianami, które by zakłóciły normalny rytm pracy przedsiębiorstwa, a tym samym mogłyby wpłynąć ujemnie na realizację bieżących planów produkcji.

● Na podstawie przeprowadzonej analizy doświadczeń WSE na odcinku badań naukowych i współpracy z praktyką gospodarczą możemy stwierdzić, że zasadniczą przyczyną sukcesów na tym polu jest dobra organizacja badań w samej uczelni. Świadcza o tym chociażby doświadczenia WSE-Wrocław, które należałoby upowszechnić w innych uczelniach ekonomicznych.

EFEKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nakładów. Szeroki asortyment produkcji, to krótkie serie, a krótkie serie to wysokie koszty, czyli mały dochód narodowy, co ogranicza zarówno tempo wzrostu społecznego jak i możliwości uprzywilejowania nowoczesności itp. Tym bardziej, że z charakterem ekstensywnym ściśle wiąże się autarkia gospodarcza — jest zarówno skutkiem jak i przyczyną rozwoju ekstensywnego. Fakt, że z niską efektywnością sprzedajemy za granicę (gdzie nie mamy wiele nowoczesnych, a więc drogich wyrobów do zaofiarowania), a w stosunku do tej efektywności — drogo kupujemy — kładzie się na gospodarce dodatkowym ciężarem. W rezultacie samo tylko utrzymanie tempa przyrostu dochodu narodowego wymaga coraz większych inwestycji, a więc wzrostu w nim ich udziału. Rośnie kapitałochłonność przyrostu dochodu narodowego, zmniejsza się efektywność akumulacji, a kompromis między akumulacją i konsumpcją, czyli między społeczeństwem przyszłym i bieżącym staje się coraz cięższym dylematem.

Na to kraj średniej wielkości pozwolić sobie nie może. Owo błędne koło jest w stanie przerwać tylko intensyfikacja, czyli rozwój selektywny, duże dawki inwestycyjne oraz wszelkich środków na prace naukowo-badawcze, wdrożeniowe, licencje, w wybranych, nielicznych gałęziach. Wszelkie przywileje dla nowoczesności, zasada kontrolowania opóźnienia wobec innych gałęzi, grup wyrobów czy wyrobów. Musimy z wybranych gałęzi i grup wyrobów stworzyć awangardę nowoczesności, która będzie pracowała dla całej gospodarki i „ciągnęła” ją do przodu pod każdym względem.

Rozstrzygać są dwa czynniki — wydajność oraz poziom techniczny, jakościowy i użytkowy wyrobów — ściśle ze sobą związane, stanowiące komponenty owej sily przebojowej. Intensyfikacja polega m. in. na znacznie lepszym wykorzystaniu już zainstalowanych środków trwałych (produktywność), ogólnym skróceniu cykłów inwestycyjnych i włączaniu do planu takich przede wszystkim inwestycji, które dają wysokie przyrosty nowoczesności i pokupnej produkcji, w długich seriach, o niskich kosztach jednostkowych (efektywność inwestycji). Właściwie pojmowana i realizowana intensyfikacja daje, obok wysokiej wydajności, także wysoki standard składu fizycznego dochodu narodowego zarówno po stronie części akumulowanej, jak i przeznaczanej (w podziale) na spożycie. Jeśli zaś na ten dochód składają się wyroby o najwyższym standardzie technicznym i jakościowym, to wtedy i produkcyjne i konsumpcyjne potrzeby społeczeństwa są zaspokajane lepiej i taniej niż wtedy, gdy dysponujemy tym samym (ilościowo) dochodem, ale o niższej wartości użytkowej jego fizycznych składników. Polepszenie jakości i funkcjonalności towarów rynkowych jest już samo przez się dźwignią wzrostu stopy życiowej. Niskie koszty jednostkowe oraz światowy poziom techniczny wyrobów to również warunek otwarcia szerokiego szlaku na rynki zagraniczne. Wówczas handel zagraniczny, dysponując dużą ilością takiej waluty wymiennej, stanie się w pełni przyspieszeniem wzrostu dochodu narodowego. Dla naszej importochłonnej gospodarki (surowce, a także nowoczesne maszyny i urządzenia, licencje itp.) jest to czynnik o kapitalnym znaczeniu. Większe realności w warunkach intensyfikacji nabiera również specjalizacja produkcji i współpraca międzynarodowa, które same z kolei przyczyniają się do ogólnego wzrostu wydajności i nowoczesności.

Nie trzeba dalej udowadniać, że tylko taki, intensywny co do metod i kierunku rozwój umożliwiłby szybki i mniej kosztowny przyrost dochodu narodowego, z którego można będzie czerpać coraz więcej zarówno na spożyte bieżące, jak i przyszłe (akumulacje). Tylko wówczas można liczyć na bardziej odczuwalną i systematyczną poprawę poziomu życiowego ludności.

Na tym nie należy jednak kończyć rozumowania.

Wzrost wydajności i nowoczesności, to nie jest jednakże jedynym warunkiem, nie jest ani tożsamy, ani nie realizuje sama przez się efektywności społecznej.

Zależy od wielu czynników. Jest kwestią zarówno polityki ekonomicznej, jak i właściwego pojmowania i realizowania jej wytycznych przez organa centralne, resorty, zjednoczenia, przedsiębiorstwa. Zależnie od

szerokości, na jakim problem rozpatrujemy, przybiera różne formy i daje różne skutki. Na szczeblu centralnym, w skali ogólnogospodarczej pokrywa się w zasadzie, ale w praktyce nie musi pokrywać się zupełnie, z efektywnością ekonomiczną. Rząd i Komisja Planowania dysponując większą masą dochodu narodowego mają dopiero obiektywne warunki lepszego zaspokajania potrzeb społecznych. Istotne znaczenie ma tu sama strategia planowania, zapewniająca zarówno odpowiednie proporcje rozwojowe, jak i to, co można by nazwać nośnością społeczną programu. Równie ważnym elementem jest przystosowanie do wymagań i właściwości intensyfikacji mechanizm ekonomiczny, czyli system finansowania, cen, zarządzania, bodźców itp. Prawidłowy mechanizm stanowi niejako wartość samą w sobie: dając ujęcie talentom i zdolnościom twórczym, rzetelnie odpłacając za osiągnięcia, jest czynnikiem afirmacji osobowości, stwarza atmosferę zadowolenia z siebie i pracy jednostki i całych zespołów ludzkich.

Jakie problemy stawia intensyfikacja na porządku dnia w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach, resortach? Sprawne wdrażanie nowoczesnych technologii, konstrukcji i systemów organizacyjnych, wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów produkcji i obrotu bezwzględnie wymaga ze strony wszystkich pracowników, szeregowych i kierowniczych, wysokich kwalifikacji fachowych, dyscypliny i odpowiedzialności w pełnieniu wszystkich wzajemnie się zazębiających funkcji wykonawczych, dyspozycyjnych i koncepcyjnych. Skąd ta dyscyplina, odpowiedzialność? Nie są to kwestie wyłącznie „profesjonalnej” sprawności. Skoro mówimy o roli czynnika ludzkiego w procesie intensyfikacji, to musimy przecież nie tylko o kwalifikacjach formalnych, „Energia, inicjatywność” (jak się czasem mawia), pomysłowość w rozwiązywaniu zadań produkcyjnych, spontaniczność, pęd do ustawnego doskonalenia narzędzi i metod rozwoju, będące wynikiem ich uświadamiania w świadomości z celami zarówno przedsiębiorstwa, czy branży, jak i gospodarki narodowej, to zewnętrzne przejawy także zaangażowania, ideowości. Tego nie osiągnie się wyłącznie najbardziej nawet precyzyjnym kompleksem mierników i wskaźników, systemem cen, plac i bodźców, choć jest on składnikiem niezbędnym.

Ogromny wpływ mają tu np. warunki pracy, konfliktowość stosunków w przedsiębiorstwie, sprawiedliwy system plac i norm, obustronne poszanowanie, ustawodawstwa pracy, możliwości uzyskania pomocy w trudnych sytuacjach życiowych, perspektywy awansu i ogólne warunki pracy i bytu wpływające na samopoczucie. Z tych społecznych aspektów pracy i produkcji ani przedsiębiorstwa i zjednoczenia, ani nawet resorty nie mogą być tak rozdzielane, jak np. zysku, produktywności, majątku, kosztów, wydajności, gdzie konieczna jest najwyższa skrupulatność. Z punktu widzenia społecznej bodźców intensyfikacji wielkie znaczenie ma cały zespół czynników składających się na tzw. poziom obsługi sfery konsumpcyjnej, jak funkcjonowanie handlu, komunikacji, usług komunalnych, dostępność pożądanego dobra materialnych, kulturalnych itp. itd. Zarazem są one składnikami efektywności społecznej, stanowią wyniki polityki ekonomicznej i społecznej państwa oraz praktycznej realizacji jej wytycznych.

Nie ludźmy się, że przypominanie trudziwność jest zbędne lub przedwczesne, skoro intensyfikacja jeszcze na to dobre nie rozpoczęła, a jest najdoskonalszą techniką i organizacją, mamy tymczasem w ilościach raczej skromnych. Chodzi bowiem o wykształcenie jakościowo nowej postawy obywatelskiej i sposobów działania wobec jakościowo nowych zadań. Działające gospodarczo wszystkie szczeble, przede wszystkim są powołani do głębokiego wnikiwania w treść i ducha aktualnych uchwał, wytycznych oraz generalnego programu partii. Powinno to znaleźć wyraz w sposobach „podejścia” (programowej) integracji wszystkich części składowych — technicznych, ekonomicznych i społecznych — nowej strategii zmierzającej do nowoczesności.

Uchwalił II Plenum KC w kwestii planowania, nałożyły na przedsiębiorstwa, zjednoczenia i resorty pełną odpowiedzialność za ekonomiczną treść planów 5-letnich. Wprowadzono i upowszechniono narzędzia rachunku ekonomicznego. Zastosowano nową metodę badania efektywności inwestycji. Majątkochłonność, produktywność środków trwałych, wydajność i inne kategorie jakościowe są obowiązującymi sprawdzianami planu i realizacji. IV Plenum KC wypowiedziało się jasno na temat możliwie najszerszego zastosowania w gospodarce nauki i techniki. Wszystko to stwarza pewność co do właściwego kierunku rozwoju i doboru trafnych narzędzi i środków.

Jednakże i forma i treść programu ostatecznie opracowanego przez administrację gospodarczą musi mieć

dostateczną siłę oddziaływania na opinię społeczną, którą drażni — jak to zwykle z masową opinią bywa — rozmaite obawy i wątpliwości. Podsycają je przejawy zupełnie opacznej pojmowania nowoczesności i intensyfikacji. Na przykład — produkcja artykułów rynkowych. Wiele branż i fabryk oferuje konsumentowi wyroby czasem pozornie nowoczesne, rzekomo bardziej funkcjonalne, ale w każdym przypadku — bez względu na to czy produkt jest istotnie lepszy czy nie — piekielnie drogie. Funkcjonowanie handlu, gastronomii, służby zdrowia, dobre czy niedostateczne ogrzanie mieszkań, bezpieczeństwo i higiena pracy, porządek i sprawiedliwość w przedsiębiorstwach itp. itd. — mogą wywarzać w opinii społecznej albo bodźce pozytywne albo odgrywać rolę „stresów”, których destruktywną rolę oddziaływania chyba nie trzeba wyjaśniać, a których źródło upatruj: się czasem zupełnie nie tam gdzie trzeba. Opinia społeczna często wiąże te fakty — zgoda, że nieśluszenie, ale i błędność sądów należy do realiów społecznych — z zapowiedzią zwrotu gospodarczego powodującego rzekomo nieuniknione zacieśnienie pasa itp. Zjawiska powyższe z intensyfikacją nie mają oczywiście nic wspólnego. Po prostu kierownicy i zespoły kierownicze poszczególnych dziedzin nie są na wysokości zadania. Są tu wszystkie odcienie — od ograniczonego pojmowania zadań i cech szczególnych socjalistycznego rozwoju społecznogospodarczego, aż do skrajnych zjawisk oczywistej, niekompetencji, nieodpowiedzialności i wygodnictwa. Oto szczytna, którą ułaje humanistyczny sens pracy i produkcji w naszym ustroju. Prawda jest bowiem, że nie stać nas jeszcze na luksusy, na pełne zaspokojenie potrzeb nawet tylko w wybranych dziedzinach; ale po pierwsze — wiele błędów i niedomagań można z całkowitą pewnością złożyć na karb czynników subiektywnych; po drugie — opinia społeczna ma prawo wiedzieć kiedy, w jaki sposób niedomagania będą usunięte i kto jest za to odpowiedzialny. Niestety, dotychczas niewiele wiemy ani o takich resortowych czy branżowych programach, ani często nie ma odzewu na krytykę konkretnych zańdań.

Można cytować więcej przykładów ilustrujących twierdzenie, że w wielu ogniwach zarządzania nie ma pełnego zrozumienia ani intensyfikacji i nowoczesności „jako takiej”, ani jej uwarunkowań i skutków społecznych. Tzw. optymalizacja funduszu spożycia oraz całej sfery go obsługującej (rozwój i funkcjonowanie odpowiedniej części infrastruktury) jest wciąż problemem otwartym. To samo dotyczy sprawności w realizacji zadań technicznych, organizacyjnych, ekonomicznych, planistycznych, ostro skrytykowanego „na II i IV Plenum KC. (Sprytajmy, także, co zrobiono w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach w zakresie usprawnienia organizacji pracy i produkcji po VII Plenum KC w r. 1967?). Ze zdecydowany przełom jeszcze tu nie nastąpił, świadczą pierwsze przykłady branżowych i resortowych projektów planu na lata 1971—1975, wykazujących nadal wielkie apetyty inwestycyjne i zatrudnieniowe. Projekty te ponadto w swej treści, proporcjach i formie nie zawierają dostatecznej ilości tych elementów, które by wzmogły ich atrakcyjność społeczną, przemawiały do społecznej wyobraźni. Rozważania i analizy nie wykraczają w zasadzie poza sferę narzędzi, środków, poza sferę wytworzenia, jakby jej efektywność społeczna była czymś co nastąpi samo przez się.

Zanim przejdę do końcowych wniosków, chcę sięgnąć w przeszłość, ponieważ w wykształceniu wówczas wyobrażeń i stereotypów, działania upatruję główne przyczyny owej często podnoszonej w dyskusjach „luki” „psychologicznej” czy „zapasy psychologicznej”. Te elegancie i dźwięczne słowa oznaczają właśnie nieprzystosowanie mentalności do etapu intensyfikacji. Mamy bardzo duże osiągnięcia w wielu dziedzinach, z trudem jednak zdobywamy się na spojrzenie na całość, a jeszcze gorzej przychodzi ogarnąć całe pole społecznogospodarcze działaniem praktycznym. Istnieją „bariery” w głowach, bowiem sfera myślenia jest najbardziej oporna wobec wszelkich radykalnych zmian i przewartościowań. Uprzednie dokonanie porządku w głowach to czynność, bez której nie może się odbyć oczyszczanie przedpola dla rewolucji naukowo-technicznej w naszym kraju. (c.d.n.)

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

WĘGIERSKA CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

obrotu wyrobami przemysłu ciężkiego

Budapest: V, József — nadór tér 5-8
Szer. poczt. 128, Budapest V
telefon: 183-880
telegram: Nikekspor — Budapest
telex: 801

Wypożyczone kompletnie:

Urządzenia dla przemysłu materiałów ogniotrwałych
Maszyny i urządzenia dla przemysłu cementowego i wapienniczego (cementownie i wytwórnie wapienia)
Urządzenia dla palenisk rud
Urządzenia do produkcji płyt wiórowych
Tuzarnie świn
Kruszarki różnego typu

Urządzenia transportowe:

Przenośniki taśmowe
Dźwigi, wyciągi towarowe i kładki wyciągowe
Wagi różnego typu
Urządzenia dla taboru kolejowego
Geofizyczne przyrządy i aparatura do poszukiwań wody, ropy naftowej i rud
Poszukiwania, eksploatacja, rozdział i oczyszczanie wody
Maszyny budowlane i drogowe
Konstrukcje metalowe
Urządzenia magazynowe
Urządzenia wentylacyjne i elektrofiltry
Armatura przemysłowa

Maszyny termoelektryczne:

Silniki Diesla
Agregaty spalnino-elektryczne
Pompy różnego typu
Sprężarki
Urządzenia pneumatyczne, elektrostatyczne i elektroforetyczne
Aluminiowe i stalowe wymienniki ciepła
Termogeneratory
Wielostopniowe kotły i kompletne instalacje kotłowe
Piecze dla przemysłu odlewniczego, maszynowego i ceramicznego
Realizacja patentów.

I-1

W OSTATNIM okresie szeroko dyskutuje się o problemie aktualnej i perspektywicznej konsumpcji, o przyszłym modelu w naszym kraju, bądź w ogóle w gospodarce socjalistycznej. Wyrażane są w tej dyskusji różne poglądy, do których chciałbym w niektórych kwestiach przyłączyć swój głos.

Prof. J. PAJESTKA słusznie stwierdza w swoim artykule „Problemy polityki strukturalnej konsumpcji na obecnym etapie rozwoju”, że Polska zbliżyła się pod względem poziomu konsumpcji artykułów żywnościowych do społeczeństw bardziej bogatych, przystając dane o konsumpcji żywności na jednego mieszkańca w kaloriach. Z intencją autora zgadzam się całkowicie.

Możemy śmiało stwierdzić, że konsumpcja podstawowych artykułów żywnościowych kształtuje się na poziomie krajów wysoko rozwiniętych Europy, które przecież wytwarzają dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca od 0,3 do 1,7 raza wyższy, w porównaniu z Polską. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż przechodzenie do niższego poziomu warunków materialnych do wyższego powoduje szybszy wzrost konsumpcji artykułów żywnościowych. Ale to nie znaczy, że każda poprawa warunków materialnego bytu ma polegać na wzroście konsumpcji artykułów żywnościowych. Prof. J. PAJESTKA ma rację twierdząc, że „Swoistość socjalizmu w żadnym miarze nie polega na tym, że ludzie bardzo dużo jedzą”.

Czy konsumpcja artykułów żywnościowych powinna wzrastać w przeliczeniu na jednego mieszkańca? Zanim spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, zobaczmy, jak kształtowały się ich przyrosty w ostatnich 3 latach. Globalne wydatki na konsumpcję indywidualną z dochodów osobistych w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrosły z 10 701 zł w 1965 r. do 12 687 w 1968 r., czyli przyrost absolutny wyniósł 1 986 zł, co daje 18 proc. W przeliczeniu tym udział wydatków na żywność, napoje, łącznie z alkoholem i wyrobami tytoniowymi sięgał 59 proc., a pozostałe 41 proc. To znaczy, że wydatki na samą żywność w ciągu tych trzech lat wzrosły o 768 zł, co daje przyrost o 15 proc., w tym wydatki na mięso i wyroby mięsne wzrosły o 363 zł, tj. wzrost o 28 proc. W ogólnych wydatkach z dochodów osobistych udział wydatków na mięso i przetworzone z niego żywności wzrósł o 13 proc. w 1968 r. (z 12 proc. w 1965 r.). Jeśli przyrost wydatków na żywność z dochodów osobistych wyniósł 768 zł, to wydatki na mięso przetworzone zwiększyły się o 47 proc., a na wszystkie pozostałe środki żywności o 53 proc.).

Czy konsumpcja artykułów żywnościowych powinna wzrastać? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Zgodzić się z tym, że M. MISIAK i R. ZABRZEWSKI, że „przez szereg lat jeszcze tempo wzrostu spożycia artykułów rolnopospolnych powinno być utrzymywane na wysokim poziomie” (1). Co to w ogóle znaczy? Wysoki poziom, czyżby autorem chodź o utrzymanie dotychczasowego tempa przyrostu?

Jeżeli tak, to uważam, że powyższa teza jest niesłuszna. Przyrost konsumpcji środków żywności powinien mieć tendencję malejącą, szczególnie mięsa i jego przetworów. Oczywiście, że największe przyrosty powinny nastąpić w grupach społeczno-zawodowych o niskim poziomie życia, natomiast w grupach o wyższych dochodach przyrost konsumpcji środków żywności powinien być zahamowany. W każdym bądź razie przyrost wydatków na żywność powinien być mniejszy aniżeli przyrost dochodów przeznaczonych na wydatki konsumpcyjne w ogóle. Tak, aby udział konsumpcji w ogólnych wydatkach systematycznie maleł, w tym również udział konsumpcji mięsa i przetworów mięsnych; w 1968 r. w Polsce udział wydatków na środki żywności wynosił 46,3 proc., wówczas gdy w krajach porównywalnych od 22 do 36 proc.

Można postawić pytanie, dlaczego występuje przeciwko tezie, która preferuje szybkie tempo wzrostu konsumpcji artykułów spożywczych, jakkolwiek w wielu krajach spożycie jest wyższe niż w Polsce?

Po pierwsze, ze względu na relatywnie wysoki poziom konsumpcji artykułów żywnościowych w stosunku do wytworzonego dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Po drugie, wysokie tempo wzrostu konsumpcji tych artykułów wymaga szybkiego rozwoju produkcji rolnej, a jest to dział wysoce kapitałochłonny, gdzie wydajność pracy społecznej nie wzrasta tak szybko, jak w gałęziach przemysłu przetwórczego na jednostkę nakładu. Byłoby to sprzeczne z zasadą ekonomiczności w zastosowaniu do wyboru struktury konsumpcji, który umożliwia maksymalny do uzyskania z posiadanych środków wzrost dochodów realnych społeczeństwa. Jest to dział, w którym poza tym na proces produkcji istotny wpływ wywierają warunki naturalne, w przeciwnieństwie do przemysłu. W tej sytuacji wysoki przyrost popytu na artykuły żywnościowe stwarza niepotrzebne napięcie na rynku. Powstaje bariera rynkowa, która uniemożliwia przyrost dochodów indywidualnych, jaki powinien wynikać z podziału wytworzonego dochodu narodowego, stwarzając tym samym nastroje niezadowolenia. To nie znaczy, że nie powinniśmy w dalszym ciągu dbać o stały rozwój produkcji rolnej, o wiele korzystniejszą byłaby jednak sytuacja, w której przyrost produkcji rolnej byłby większy od przyrostu popytu na nią.

Na obecnym poziomie konsumpcji artykułów żywnościowych należy

więcej zrobić dla polepszenia jakości wyrobów i dążyć w szerszym zakresie do uszczelniania przetwórstwa. Ponadto powolnym wzrostowi konsumpcji artykułów żywnościowych powinna towarzyszyć zmiana jej struktury. Wydaje się, że zahamowanie wzrostu konsumpcji żywności nie spowoduje żadnych ujemnych skutków ekonomicznych, ani społecznych. Nie grozi nam z tego powodu żadne niebezpieczeństwo.

W pozostałej grupie artykułów konsumpcyjnych na przestrzeni lat 1965-68 w przyroście wydatków osobistych ludności w cenach bieżących w przeliczeniu na jednego mieszkańca najwyższą dynamiką wzrostu (46 proc.) miała miejsce w wydatkach na mieszkanie i jego urządzenie (bez opalu) oraz na transport i łączność (38 proc.), kulturę i oświatę (27 proc.), napoje i wyroby tytoniowe (27 proc.), higienę i oświatę (17 proc.).

Przyrost wydatków w grupie odzieży (18 proc.) był proporcjonalny do przyrostu wydatków ogółem w tym czasie (tęż o 18 proc.). W 1968 r. napoje i wyroby tytoniowe pochla-

stymy stopień nasycenia w radioodbiorniki, telefony i telewizory jest wyższy aniżeli w Polsce, a rozpiętość jest większa aniżeli w wytworzonym dochodzie narodowym na jednego mieszkańca. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych stan posiadania jest również wyższy, chociaż rozpiętość nie jest tak duża, jak rozpiętość w wytworzonym dochodzie narodowym z wyjątkiem telefonów. Szczególnie wysoka rozpiętość występuje między krajami socjalistycznymi, a wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi w stanie posiadania samochodów osobowych.

Biorąc pod uwagę wyniki porównań z innymi krajami, relatywnie niskie nakłady społeczne na jednostkę wartości rynkowej (żywność 1,288, odzież i obuwie 0,726, artykuły trwałe użytku 0,748) i potrzebę osłabienia dynamiki przyrostu popytu na środki żywności, zwiększenie zaś przyrostu popytu na środki trwałe użytku — należałoby szczególnie szybko rozwijać podaż i konsumpcję środków trwałego użytku, szczególnie radioodbiorniki-

maksymalizować podaż w oparciu o aktualną i przyszłą produkcję własną plus import, utrzymując cenę równowagi na samochodach osobowych w okresie 1971-75. W tej sytuacji zaczniemy zaspokajać potencjalny popyt grup społeczno-zawodowych o najwyższych dochodach przechodząc stopniowo do grup o średnich dochodach. Jeżeli chcemy przezwyciężyć przyrost popytu na środki żywności, to możemy go przezwyciężyć w grupach o wyższych dochodach, a nie w grupach o mniejszej zamożności, tam spożycie artykułów żywnościowych musi nadal wzrastać w dotychczasowym tempie. Dlatego rozwiązanie tego problemu nie należy warunkować z miejsca taką podażą, aby przy dzisiejszych, bądź najbliższych dochodach cena równowagi musiała wynosić 50 tys. zł. A może ta cena równowagi w 1975 r. będzie wynosić 80 bądź 100 tys. zł?

Jeżeli piąta część zatrudnionych poza rolnictwem zarabia dziś ponad 3 tys. zł miesięcznie, to przy planowanym wzroście dochodów indywidualnych w przyszłej pięcioletniej sama grupa będzie zarabiać 4 i ponad 4 tys. zł miesięcznie. Uważam, że jeżeli zaspokoiłbyśmy potencjalny popyt na samochody osobowe w 20% grupie o najwyższych dochodach zatrudnionych poza rolnictwem plus popyt grupy wysoko dochodowej rolników, byłoby to już poważny krok w zmianie struktury konsumpcji. Prof. J. PAJESTKA proponuje rozważyć możliwość produkcji samochodu masowego. Z tego by wynikało — innego niż aktualnie produkowanego. Nie uważam tej propozycji za w pełni słuszną. Czyżby nie można szybciej i taniej, koncentrując nakłady na już istniejącą produkcję i wydłużając serię? Aktualna seria w myśli planowanych wskaźników nie jest jeszcze optymalna. A przecież w tej dziedzinie przemysłowej wystąpi pewien procent moralnego zużycia w wyniku postępu technicznego. Nie powinniśmy przeto, moim zdaniem, rozpraszając środki na rozpoczęcie nowej produkcji samochodu osobowego, a koncentrować się na tej produkcji, którą już rozpoczęliśmy.

W walce o zmianę istniejącego trendu w strukturze wydatków osobistych ludności musimy działać na wielu płaszczyznach. Po pierwsze — dążyć do zwiększenia podaży artykułów przemysłowych lekkiego, rozszerzając ich asortyment i polepszać jakość, podaż artykułów trwałego użytku produkowanych przez przemysł maszynowy i elektryczny, włącznie z etapowym rozwiązywaniem popytu na samochody osobowe.

Po drugie — przez określoną politykę cen. Można podnosić ceny na artykuły żywnościowe, utrzymując stabilnie ceny na środki trwałego użytku, wówczas relatywnie środki trwały potanieją w stosunku do środków żywnościowych. Można również utrzymywać stabilnie ceny na środki żywnościowe, a obniżać ceny na środki trwałego użytku, w wyniku czego otrzymamy podobny efekt. Moim zdaniem w naszej polityce cenowej na przyszłość winniśmy przyjąć drugi wariant. To nie znaczy, że z punktu widzenia utrzymania równowagi częściowej na rynku artykułów żywnościowych nie powstanie potrzeba podwyższenia cen na niektóre z nich, jednak generalnie winniśmy dążyć do stabilnych cen na rynku żywnościowym. Biorąc pod uwagę aktualny poziom konsumpcji i przewidziane zmiany strukturalne produkcji przemysłowej w przyszłej pięcioletniej, to zadanie realne, możliwe do wykonania. Jeżeli nie udało się zmniejszyć preferencji konsumentów, jaka występowała w latach 1965-68, to możemy znaleźć się w obliczu poważnych trudności rynkowych, które będą wywierać ujemny wpływ na całokształt sytuacji gospodarczej, mogą hamować intensywny rozwój naszej gospodarki.

Najbardziej dyskusyjną kwestią w konsumpcji artykułów trwałego użytku jest problem masowego samochodu osobowego. Nie ulega wątpliwości, że popyt potencjalny na samochód osobowy jest bardzo duży. Jeżeli przy drenażowej cenie na polskiego Fiata utrzymuje się większy popyt aniżeli podaż, to może to w pewnym sensie świadczyć o skali potencjalnego popytu w tej dziedzinie. Każdy przyrost dochodów będzie ten przyrost potęgował, szczególnie w grupach społeczno-zawodowych o wyższych dochodach. Prof. J. PAJESTKA ma w pełni rację, że samochód stałby się jednym z najsukcesowniejzych środków ograniczających wzrost konsumpcji żywności, pod warunkiem ekonomicznej dostępności dla szerokiego kręgu społecznego (2).

Jak jednak należy rozumieć sformułowanie „dla szerokiego kręgu społecznego”, szczególnie w kontekście orientacyjnej ceny w wysokości 50 tys. zł. Wydaje się, że rozwiązanie tej sprawy wymaga dłuższego czasu i wiele etapów. Nie jest to zadanie na jedną, ani na dwie pięcioletki. W NRF na tysiąc mieszkańców przypadało w 1950 r. 12 samochodów osobowych, w Włoszech 7, a w 1967 roku odpowiednio NRF — 187, zaś Włochy 140. Tak więc, aby osiągnąć stan obecny kraju, to potrzebowałyby 17 lat. Należy przy tym uwzględnić, że wielka rozpiętość w skali dochodów między poszczególnymi grupami w krajach kapitalistycznych sprzyja szybkiemu przyrostowi popytu na samochód. Powinniśmy, moim zdaniem,

Decyzje i konsekwencje

Z JEDNOCZENIE Przemysłu Cukrowniczego przesyła pismo z uwagi do artykułu Władysława Wołocha pt. „Decyzje i konsekwencje”, zamieszczonego w numerze 43/69 „Życie Gospodarcze”, ustosunkowując się do tych twierdzeń czy sformułowań, które — zdaniem Zjednoczenia — wymagają bliższego omówienia.

Trudności występujące w zakresie gospodarki cukrowej w woj. lubelskim wiążą się z:

— wzrastającymi, w ostatnich latach, trudnościami transportowymi, zakłócającymi sprawę zaopatrzenia plantatorów w wysłoki (ca 85 proc. ogólnego zaopatrzenia w wysłoki);

— niedostatecznie rozbudowaną mocą suszarniczą cukrowni w zakresie suszenia wysłoków;

— nieprzebiegiem przez pewną część plantatorów harmonogramów odbioru wysłoków, a w szczególności przesuwaniu na środkowy okres kampanii ich odbioru, co nie rzadko powoduje zakłócenia w gospodarce cukrowej w cukrowniach, zwłaszcza w początkowym i końcowym okresie kampanii.

Fakt posiadania w województwie lubelskim dużego odsetka łąk i pastwisk powoduje, iż część plantatorów nie jest zainteresowana odbiorem wysłoków w naturze. Plantatorzy ci otrzymują, w zamian za należne wysłoki, umowny ekwiwalent gotówkowy, a przemysł swej strony ma możliwość postawienia do dyspozycji rolnictwa pewną pulę paszową w postaci wysłoków, wykorzystywaną dla zaopatrywania w wysłoki rejonów ubogich w pasze oraz gosp. garstw rolnych prowadzących intensywną hodowlę bydła, głównie państwowych gospodarstw rolnych.

W prowadzeniu racjonalnej gospodarki cukrowej przeszkadza fakt, że niektóre cukrownie lubelskie nie są położone przy szlakach kolei normalnotorowych (Opole, Garbów, Wólczyń), jak i nie wszystkie cukrownie posiadają urządzenia suszarnicze.

Trudności wysłokowe w cukrowni Wierbownicy sygnalizowane w artykule „Decyzje i konsekwencje”, przy dużej mocy suszarniczej tej cukrowni i posiadaniu urządzeń do peletowania wysłoków, występują w zasadzie wyłącznie w związku z trudnościami w otrzymywaniu wagonów pod wysłoki. Trudności te występują powszechnie w całym kraju, utrudniając gospodarkę wysłokową cukrowni i zaopatrywanie w wysłoki plantatorów, jak i innych odbiorców.

Nie budzi wątpliwości stwierdzenie, że uprawa buraka cukrowego w powiecie Hrubieszów jest nasiloną. Pod uprawę buraków cukrowych w tym powiecie znajduje się ca 10 proc. gruntów ornych. Powiat Hrubieszów nie jest jednak jedynym powiatem o tak dużym nasileniu uprawy buraka cukrowego. Jest ich w kraju więcej. W tym względzie ustępujemy wyraźnie wielu innym krajom europejskim (Francja, Czechosłowacja, Belgia i inne), w których, w wielu rejonach, pod uprawę buraka cukrowego przeznaczają się znacznie większe odsetki gruntów ornych.

Na terenie woj. lubelskiego nastąpiła w okresie powojennym wyraźna intensyfikacja uprawy buraka cukrowego (z 21,5 tys. ha w 1950 r. do 55,7 tys. ha w 1969 r.). Niezależnie od wzrostu obszaru uprawy buraków cukrowych wzrastała w tym województwie również ilość pługów: średnia z lat 1961-64 wynosiła 27,5 t/h, z lat 1965-68 — 33,4 t/h.

W okresie lat 1950-1968 obszar uprawy buraków cukrowych wzrósł w woj. lubelskim o 159 proc., zaś zbiory buraków o 388 proc. W tym samym okresie czasu moc przerobowa cukrowni lubelskich wzrosła o 83 proc.

W związku z narastającymi nadwyżkami surowca w woj. lubelskim przemysł surowcowy został dookończony przerzutem poważnych ilości buraków do innych województw. O rozmiarach tych przerzutów świadczy fakt, że w 1967 roku z województwa lubelskiego przerzucono 163 tys. t buraków, z tego: do woj. opolskiego — 63 tys. t, poznańskiego — 35 tys. t, wrocławskiego — 49 tys. t, zielonogórskiego — 16 tys. t.

Dokonywanie przerzutów surowca jest zarówno kosztowne, jak i polaryzujące ze znacznymi stratami mas buraków i cukru, ponadto wiąże poważne ilości środków transportu w trudnym okresie jesienno-wiosennym zwiastującym trudności w transporcie buraków kolejami.

Dla złagodzenia niezwykle trudnej sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z nadmiarem surowca w woj. lubelskim, przemysł surowcowy został do bardzo wczesnego rozp.

czyniania kampanii przerobowej w tym województwie. Mimo to, kampanie przerobowe w woj. lubelskim bardzo się przeciągają (przykładowo: kampania 1968/69 zakończono 14 lutego 1969 r.) narastając przemysł i gospodarkę narodową na ogromne — wielomilionowe straty.

Dostosowując rozmiary uprawy buraka cukrowego do potrzeb surowcowych przemysłu cukrowniczego, zmniejszono — w skali kraju — rozmiary uprawy buraka cukrowego z 476 tys. ha w 1965 r. do 410 tys. ha w 1969 r., w tym w woj. lubelskim odpowiednio: z 59,8 tys. ha do 55,7 tys. ha.

Przy wzroście poziomu pługów z jednostki powierzchni, należy się liczyć z dalszym zmniejszeniem obszaru buraków, tak w skali kraju, jak i poszczególnych województw.

Realizując założenia koncentracji bazy surowcowej w bezpośrednim zapleczu cukrowni, jak i w związku z napotykaniem na odcinku transportu surowca i wysłoków trudnościami, przemysł wycoufuje się stopniowo z upraw buraków cukrowych z terenów odległych od cukrowni o rozproszonych plantacjach i niewielkim ogólnym obszarze uprawy buraka cukrowego. Są nimi w woj. lubelskim powiaty: Włodawa (42 ha), Parczew (104,1 ha), Janów (146 ha), Radzyń (195 ha).

Z powiatów tych przemysł zamierza się wycofać z upraw buraków cukrowych z powodu wyżej omówionych przyczyn i zgodnie z wykazami Ministerstwa Rolnictwa, zakładającymi eliminowanie w kontraktacji buraków cukrowych powiatów, w których ich uprawa nie przekracza 200 ha.

Przewidziane jest również wycofanie się z upraw buraków w niektórych gromadach w innych powiatach, głównie na skutek rozproszenia i rozdrobnienia tych plantacji.

Autor „Decyzji i konsekwencji” stawia wniosek przystąpienia do budowy dwóch nowych cukrowni w woj. lubelskim oraz zwiększenia mocy przerobowej innych cukrowni w tym województwie.

Podobne wnioski (budowy nowych cukrowni i rozbudowy istniejących) stawiają władze województw: rzeszowskiego, warszawskiego, białostockiego, kieleckiego i wielu innych.

Istotnie z punktu widzenia tych województw, wszystkie te postulaty są słuszne, jednakże, jak wspomniano wyżej, potrzeby surowcowe przemysłu są ograniczone i limitowane eksportem cukru i jego spożyciem wewnętrznym.

W aktualnej sytuacji brak jest uzasadnienia do utrzymania dotychczasowej nadmiernie rozbudowanej bazy surowcowej w woj. lubelskim. Urealnienie synchronizacji bazy surowcowej z mocą przerobową przemysłu znajduje swój wyraz w odpowiedniej polityce rejonizacyjnej. Prawidłowa rejonizacja, bez względu na rodzaj uprawianej rośliny, nie zaleca rozproszenia uprawy, lecz właśnie specjalizację i koncentrację. Sprawa propozycji autora dotyczącej zmniejszenia jednostkowych rozmiarów uprawy buraka cukrowego może być rozstrzygnięta jedynie w zgodności z obowiązującymi wytycznymi Ministra Rolnictwa w sprawie kontraktacji produkcji rolnej, jak i nie może odbiegać od następujących zasad:

— kontraktacji w rejonach zwartych, w bezpośrednim zapleczu cukrowni, zapewniających sprawny i ekonomiczny odbiór buraków, z pełnym wykluczeniem rejonów o rozdrobnionych i rozproszonych plantacjach;

— przestrzegania minimalnych rozmiarów jednostkowej uprawy buraków cukrowych, zgodnie z cytowaną instrukcją Ministerstwa Rolnictwa, która nie powinna być mniejsza niż 0,25 ha na 1-go plantatora.

Wniosek autora dotyczący prowadzenia kontraktacji buraków cukrowych na masę, a nie z powierzchni hektarowej jest całkowicie słuszny. Z postulatem takim przemysł cukrowniczy występuje (bezsukcesyjnie) od lat.

Problem likwidacji przez przemysł cukrowniczy niektórych punktów odbioru wiąże się bądź z wycofaniem się z upraw buraków cukrowych z niektórych rejonów, bądź z realizacją założeń w zakresie usprawnienia odbioru i gospodarki surowcem, w tym również mechanizacji prac za- i wyładunkowych.

Koncentracja nakładów na inwestycje plantacyjne na zmniejszonej ilości punktów zapewnia wcześniejszą i pełną realizację potrzeb w tym zakresie.

Wszystki przemysł zmierzający do usprawnienia obsługi plantatorów, których wyrazem są m. in. realizowane przez przemysł inwestycje plantacyjne i posunięcia organizacyjne, dają coraz lepsze rezultaty. Przemysł jest w stanie cały odbiór surowca od plantatorów zakończyć do 15 listopada, a na terenie woj. lubelskiego nawet wcześniej. Służą temu nie tylko stworzone plantatorowi warunki odstawy surowca, lecz również prowadzenie planowej odstawy — odbioru surowca w oparciu o tzw. „karty planowej odstawy”, określające dostawy surowca na poszczególne dni. Tem samym planowych dostaw — odbioru surowca — w pełni egżamin. Tam, gdzie planowe dostawy — odbiór są respektowane zarówno przez cukrownie jak i plantatorów, odbiór przebiega sprawnie, bez zakłóceń i „kolejek”.

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego
Z-ca Naczelnego Dyrektora
d. a. techniczny
mgr inż. WIESŁAW GONALCZYK

ŻYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 3 (957) — 18.1.1970

Konsumpcja dziś i jutro

BOLESŁAW PRZYWARA

niały 1867 zł z wydatków osobistych ludności, czyli tylko o 11 proc. więcej niż wydatki na odzież i obuwie (w przeliczeniu na jednego mieszkańca).

Poziom konsumpcji napojów alkoholowych w przeliczeniu na czysty spirytus sięgał w 1968 r. 4,9 l na 1 mieszkańca, piwa 28,9 l, wyrobów tytoniowych 2 kg (w tym 1973 papierosów). Charakterystyczne, że konsumpcja alkoholu w Polsce ma niekorzystną strukturę, 60-65 proc. spożywa — to napoje wysokoprocentowe (40 proc. i więcej). W konsumpcji wódek wysokoprocentowych zajmujemy — niestety — niechlubną, czołową pozycję w porównaniu z innymi krajami. Szczególnie niekorzystnym zjawiskiem jest koncentracja spożycia alkoholu w Polsce. Ocena się, że około 7 proc. osób dorosłych wypija 50 proc. ogólnej ilości spożywanego alkoholu.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że tak wysoki poziom spożycia, szczególnie alkoholu, jest zjawiskiem ujemnym, zarówno z punktu widzenia zdrowotnego, jak i społecznego. Ciekawe, że autorzy piszący na temat konsumpcji, jak dotychczas, unikają tej dziedziny konsumpcji, która jest przecież niebagatelną, gdyż pochłania znaczną część ogólnych wydatków z dochodów osobistych. Jest to niewątpliwie problem złożony i nie mieści się tylko w analizie ekonomicznej.

Nie sposób obliczyć, jak kształtowały się wydatki (w przeliczeniu na jednego mieszkańca) na artykuły trwałego użytku (telewizory, radia, lodówki, telefony lub samochody), gdyż są one zawarte w grupach statystycznych globalnych, np. telewizory w grupie wydatków na kulturę, oświatę i sport. Przedstawiamy w związku z tym stan posiadania trwałych środków konsumpcji w Polsce w porównaniu z innymi wybranymi krajami.

Stan posiadania niektórych artykułów trwałego użytku na 1000 mieszkańców w 1968 r. (3)

Kraje	Radioodbiorniki	telewizory	telefony	Samochody osobowe
Polska	172	91	48	10
NRD	349	210	104	17
Czechosłowacja	268	181	117	—
Węgry	243	114	62	—
NRF	306	227	179	187
Francja	306	167	140	231
Szwecja	246	143	478	250
Grecja	109	23	76	16

Rozpiętość, jaka występuje między stanem posiadania środków trwałych w porównaniu z rozpiętością wytworzonego dochodu narodowego między Polską a wybranymi krajami, przedstawia się następująco, przyjmując poziom Polski za 100%.

Rozpiętość w posiadaniu na 1000 mieszkańców

Kraje	Rozpiętość w posiadaniu na 1000 mieszk.	Radioodbiorniki	telewizory	telefony	Samochody osobowe
Polska	100	100	100	100	100
NRD	179	202	212	217	170
Czechosłowacja	156	156	156	214	—
Węgry	102	141	115	129	—
NRF	227	177	210	372	1870
Francja	218	177	133	281	2310
Szwecja	272	166	128	996	2500
Grecja	71	63	28	150	160

Z przytoczonych liczb wynika, że w porównywalnych krajach socja-

KONSULTACJE

Wykorzystanie wydziałów pomocniczych

MICHAŁ KURZEA

PROWADZONE dotychczas badania w zakresie ustalania wielkości mocy i zdolności produkcyjnych oraz stopnia ich wykorzystania koncentrowały się głównie na wydziałach produkcyjnych, pomijając na ogół wydziały pomocnicze. Brak realnego rozważania w mocach produkcyjnych wydziałów pomocniczych, a w szczególności narzędziowni i wydziałów remontowych, stał się niedostatecznym przyczyną niedostatecznego zsynchronizowania mocy produkcyjnych wydziałów pomocniczych z mocami wydziałów produkcyjnych.

Ocena stopnia tej synchronizacji sprowadzała się jednak przeważnie do szacunku, a nie ścisłego rachunku, co sprzyjało utrzymywaniu się nie zawsze słusznego poglądu o niedoborze mocy produkcyjnych wydziałów pomocniczych w stosunku do wydziałów produkcyjnych.

Przeprowadzone w 1967 r. wstępne badania stopnia wykorzystania wydziałów pomocniczych w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego wykazały, że wydziały te wykorzystane są w ok. 30-40 proc. niższym stopniu od wydziałów produkcyjnych, co w znacznym miarce podważało wspomniany już pogląd o niedoborze mocy produkcyjnych wydziałów pomocniczych.

METODY BADANIA WYKORZYSTANIA WYDZIAŁÓW POMOCNICZYCH

Istnieją w zasadzie trzy znane sposoby określania stopnia wykorzystania wydziałów pomocniczych:

- przez ustalenie liczby wykorzystanych stanowisk spośród ogólnej liczby stanowisk zamontowanych,
- przez obliczenie dysponowanego funduszu czasu pracy i stopnia jego wykorzystania,
- przez obliczenie zdolności produkcyjnej oraz stopnia jej wykorzystania.

Metoda wymieniona w punkcie

a) polega na ustaleniu oddzielnej liczby stanowisk maszynowych i ręcznych, oraz zbadaniu, które z tych stanowisk są wykorzystane i w jakim wymiarze czasu, przyjmując za jednostkę czasu jedną zmianę. Zaletą tej metody jest niewątpliwie jej prostota, natomiast do jej ujemnych cech należy zaliczyć pomijanie stopnia wykorzystania czasu pracy w ciągu zmiany, a w tym wszelkich przestołów oraz jednolite traktowanie wszystkich stanowisk bez względu na ich charakter w procesie technologicznym danego wydziału. Pomimo tych ujemnych cech, wyniki badań uzyskiwane przy pomocy omawianej metody dają ogólny i często wystarczający pogląd na stopień wykorzystania wydziałów pomocniczych, zwłaszcza w przypadkach doraźnych i nie pozwalających na zastosowanie bardziej dokładnych, ale jednocześnie znacznie pracochłenniejszych metod badawczych.

Wymieniona w punkcie b) metoda polega na znanym powszechnie i stosowanym dla wydziałów produkcyjnych obliczeniu dysponowanego funduszu czasu pracy poszczególnych stanowisk lub grup stanowisk jednorodnych i nawzajem zamienności oraz obliczeniu pracochłonności produkcji przypadającej na te stanowiska. Współczynnik wykorzystania dysponowanego funduszu czasu pracy charakteryzuje zarówno stopień obciążenia wydziału zgodnie z zadaniami wynikającymi z programu produkcyjnego zakładu, jak i stopień zharmonizowania mocy produkcyjnych poszczególnych stanowisk lub grup stanowisk. Wyniki tego rachunku wskazują zatem na ewentualne nadwyżki i niedobory mocy produkcyjnych przekroju poszczególnych stanowisk w odniesieniu do zadan produkcyjnych.

O ile w rachunku tym obliczenie dysponowanego funduszu czasu

pracy nie stanowi żadnego problemu, to ustalenie pracochłonności produkcji przypadającej na poszczególne stanowiska lub grupy stanowisk wiąże się już z określonymi trudnościami. Wynika to z faktu, że zadania wydziałów pomocniczych są znacznie mniej dokładnie sprecyzowane od zadań wydziałów produkcyjnych, wobec czego brak jest pełnego rozeznania w zakresie pracochłonności przypadającej na określone stanowiska. Odnosi się to szczególnie do regeneracji narzędzi oraz remontów awaryjnych i przeglądów maszyn i urządzeń. W tej sytuacji podstawę ustalenia omawianej pracochłonności stanowią zwykle dane statystyczne, które nie są rzeczą jasną tak dokładne jak pracochłonność technologiczna, niemniej jednak wobec braku innych możliwości, ten stopień dokładności jest niewątpliwie najwyższy spośród możliwych do osiągnięcia w danych warunkach.

Mając przeprowadzony rachunek w zakresie wykorzystania dysponowanego funduszu czasu pracy, istnieje możliwość ustalenia stopnia wykorzystania wydziału pomocniczego przy pomocy metody podanej w punkcie c). Możliwość zastosowania tej metody wiąże się jednak z koniecznością ustalenia jednostki zdolności produkcyjnej danego wydziału pomocniczego. W przypadku wydziałów remontowych jednostką taką jest jednostka remontowa sprowadzona do rodzaju maszyn czy urządzeń oraz typowego zakresu remontu. Na podstawie cykli remontowych oraz planu remontów istnieją warunki określenia rodzaju i ilości planowanych jednostek remontowych, przy czym ustalenie pracochłonności tych jednostek z podziałem na poszczególne stanowiska lub grupy stanowisk nie następuje większych trudności. Dane te są więc całkowicie wystarczające do obliczenia zdolności produkcyjnej wydziału remontowego, wyrażonej w jednostkach remontowych. Pozostają jedynie naprawy awaryjne i przeglądy, których pracochłonność, określaną zwykle statystycznie, można przeliczyć na jednostki remontowe bądź zachować odpowiednią rezerwę w dysponowanym funduszu czasu pracy stanowisk.

Analogicznie przedstawia się zagadnienie dla narzędziowni, prototypowni itp. Wychodząc z odpowiedniego współczynnika oprzyrządowania w przypadku narzędziowni, ustala się potrzebne nowe pomoce warsztatowe w układzie rozdajowym z uwzględnieniem wtórników oraz potrzeby w zakresie regeneracji pomocy warsztatowych. Znajdę technologie i jednostkową pracochłonność nowych pomocy warsztatowych oraz pracochłonność związaną z regeneracją narzędzi, istnieją warunki do obliczenia zdolności produkcyjnej narzędziowni, przyjmując za jednostkę tej zdolności typowe rodzaje pomocy warsztatowej.

Nasuwa się jednak pytanie, czy dokładność wyników tego rachunku uzasadnia jego stosowanie w praktyce. Wiadomo bowiem, że np. remont kapitalny czy średni określonej obrabiarki nie równa się pod względem pracochłonności takim samym remontom analogicznej drugiej obrabiarki. Jeszcze większa rozbieżność istnieje w zakresie remontów awaryjnych i regeneracji pomocy warsztatowych. Dokładność tego rachunku związana jest ściśle z wyborem i stopniem agregacji jednostki zdolności produkcyjnej, przy czym końcowym efektem omawianych odchyleń jest na ogół różnica w ilości planowanych i wykonanych jednostek, przyjętych jako jednostki zdolności produkcyjnej przy jednoczesnej zgodnej łącznej ich pracochłonności.

Ten stan rzeczy dowodzi zatem, że bardziej realne jest obliczenie stopnia wykorzystania dysponowanego funduszu czasu pracy do obliczenia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnej wydziału pomocniczego.

W określonych jednak przypadkach, a w szczególności przy produkcji pomocy warsztatowych na sprzedaż bądź wykonywaniu remontów maszyn i urządzeń dla innych przedsiębiorstw, posługiwanie się jednostkami zdolności produkcyjnych wydziałów pomocniczych jest konieczne.

Na przykład w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych prowadzi się już od kilku lat plany produkcji narzędziowni w rodzajowym układzie pomocy warsztatowej według podziału na:

- przrządy i uchwyty obróbki włórowej,
- przrządy tłoczne i kuszenie,
- przrządy monterskie i spawalnicze,
- przrządy odlewnicze,
- inne różne przrządy,
- narzędzia specjalne do obróbki włórowej,
- narzędzia kontrolne,
- elementy i części wymienne przrządów.

W produkcji tych przrządów uwzględnia się podział pracochłonności na obróbkę maszynową, cieplną i ręczną.

Ponadto planuje się tzw. produkcję pośrednią w postaci ostrzeżenia narzędzi, konserwacji i naprawy oraz usług wydziałów produkcyjnych.

Omawiane plany wyrażone w pracochłonności i wartości opracowywane w skali rocznej z podziałem na kwartały i miesiące, i w analogicznym układzie sporządzane są sprawozdania z wykonania zadań planowych.

Efektem tych prac jest zarówno pełne rozeznanie w zakresie możliwości produkcyjnych narzędziowni w poszczególnych przedsiębiorstwach oraz możliwości określenia realnych potrzeb w przedmiocie przedsięwzięć organizacyjno-technicznych i inwestycyjnych, jak i systematyczny wzrost stopnia wykorzystania narzędziowni.

PRZYCZYNY NIŻSZEGO WYKORZYSTANIA WYDZIAŁÓW POMOCNICZYCH OD PRODUKCYJNYCH

Pomimo istniejącego deficytu narzędzi oraz trudności w zakresie realizacji planów remontów maszyn i urządzeń, ekstensywne wykorzystanie wydziałów pomocniczych sprowadza się w zasadzie do jednej zmiany, i kształtuje się na poziomie znacznie niższym od stopnia wykorzystania wydziałów produkcyjnych, ograniczając w szeregu przypadków wielkość produkcji podstawowej przedsiębiorstw. Wprowadzenie zasady uwzględniania produkcji narzędziowni w ogólną wartość produkcji zakładu poprawiło znacznie stopień wykorzystania narzędziowni, jednak nie rozwiązało w pełni całego problemu wobec działania istotnych czynników organizacyjnych.

wagi na wydziały pomocnicze, które pozostawały dotychczas na planie drugim, a które są przecież tak samo ważne w procesie technologicznym jak wydziały produkcyjne podstawowej.

PRZYKŁAD OBLICZENIA STOPNIA WYKORZYSTANIA NARZĘDZIOWNI

Jako metodę oceny stopnia wykorzystania narzędziowni przyjęto obliczenie dysponowanego funduszu czasu pracy stanowisk i stopnia jego wykorzystania w roku 1970.

- Pracochłonność produkcji podstawowej przypadająca na wydziały produkcyjne wynosi 1.550 tys. godz.
- Pracochłonność narzędziowni uwzględnijaną produkcję nowych narzędzi wylaz z wtórnikiem oraz regeneracją wynosi 22,7 tys. godz.
- Obliczenie dysponowanego funduszu czasu pracy stanowisk oraz stopnia jego wykorzystania - (liczba stanowisk przyjęto wg stanu na 30.1.69 r.).

Grupa stanowisk	Liczba stanowisk	Dysponowany fundusz czasu pracy w tys. godzin	Pracochłonność	Wykorzystanie fund. czasu pracy		Nadwyżki i niedobory dysponowanego fund. czasu pracy	
				+	-	+	-
Tokarki	10	45.000	28.000	62	16.700	-	3
Przrządy	10	72.000	49.100	68	22.900	-	1
Strugarki	1	4.500	1.520	34	2.980	-	1
Wiertarki	3	13.500	7.250	54	6.250	-	1
Zataczarki	1	4.500	6.620	147	-	2.120	1
Szlifierki do płaszczyzn	5	22.500	14.950	66	11.550	-	2
Szlifierki na okrągło	4	18.000	11.100	62	6.900	-	1
Szlifierki do wielokątów	1	4.500	6.240	141	-	1.840	1
Ostrzarki	3	13.500	6.870	51	6.630	-	1
Stanowiska ślusarskie	20	90.000	35.100	39	2.900	-	1
Razem:	X	256.000	227.160	76	X	X	X

Do czynników tych należy zaliczyć przede wszystkim:

- niedobór wykwalifikowanych robotników w oddziałach pomocniczych wskutek korzystniejszych na ogół warunków pracy w wydziałach produkcyjnych, zwłaszcza przy produkcji typu seryjnego,
- system planowania i sprawozdawczości w wydziałach pomocniczych,
- niedostateczna organizacja produkcji w wydziałach pomocniczych,
- kryteria i struktura rozdziału zadań,
- brak obowiązujących jednolitych zasad określania wielkości mocy produkcyjnych wydziałów pomocniczych oraz stopnia wykorzystania tych mocy.

Wymienione czynniki wskazują, że poprawa stopnia wykorzystania wydziałów pomocniczych zależy przede wszystkim od rozwiązań organizacyjnych, a głównie od usprawnienia systemu planowania i sprawozdawczości oraz wprowadzenia jednolitych zasad obliczania mocy produkcyjnych i stopnia ich wykorzystania. Oznacza to zatem konieczność zwrócenia większej u-

Przy na ogół wysokim przeciętnym stopniu wykorzystania dysponowanego funduszu czasu pracy istnieje niedobór jednej zataczarki i jednej szlifierki do wielokątów przy jednoczesnej nadwyżce wszystkich pozostałych stanowisk. Niedobór ten może być jednak zlikwidowany poprzez uruchomienie trzeciej zmiany, co jest jedynym rozwiązaniem na najbliższy okres, wobec braku wolnych powierzchni na za- instalowanie dodatkowych stanowisk. Ponieważ program produkcyjny przedsiębiorstwa do roku 1975 wraza zaledwie o ok. 25 proc. przy zachowaniu jego obecnej struktury asortymentowej — stąd przy dwuzmianowej, a w przypadku zataczarki i szlifierki trzyzmianowej pracy — istnieje możliwość pełnego zaspokojenia potrzeb zakładu w zakresie produkcji i regeneracji pomocy warsztatowych bez instalowania dodatkowych stanowisk poza stanowiskami ślusarskimi, przy czym zbudowana zostanie ponadto jedna szlifierka do płaszczyzn.

ROZWÓJ RACHUNKOWOŚCI

ZDZISŁAW PARYZIŃSKI

Minione 25-lecie cechuje stałe i systematyczne podnoszenie poziomu wiedzy fachowej i jakości pracy księgowych. Uspokojenie środków produkcji, dynamiczny rozwój gospodarki — spowodowały gwałtowny wzrost zapotrzebowania na kadry księgowych. Do zawodu napływały tysiące ludzi bez odpowiedniego przygotowania. Twórczej adaptacji wymagały metody ewidencji księgowej oddzielone po ustroju kapitalistycznym. Stworzenie systemu ewidencji przedsiębiorstw socjalistycznych, stworzenie kadry księgowych — ekonomistów władających skutecznie metodą i techniką ewidencji, to niekwestionowany dorobek minionych 25 lat.

Wspomniany rozwój nie dokonywał się bez trudności i nawet zahamowań. W jakimś stopniu był on odzwierciedleniem i konsekwencją linii rozwojowej metod zarządzania gospodarką narodową. Na pewno działały jednak czynniki subiektywne, które spowodowały, że margines swobodnej decyzji, jaki pozostawia komórkom księgowości wszystkich szczebli obowiązujący system zarządzania, nie został wykorzystany optymalnie. Jednym słowem nie wszystko co dobre w księgowości jest zasługą samych księgowych, a co — ze skutkiem przyczyn obiektywnych.

Robiąc bilans za minione 25 lat dokonano inwentaryzacji aktywów, a także ich realnej wyceny*). Albowiem bez ilościowej i jakościowej analizy i oceny stanu sił nie sposób byłoby przemyśleć się do zadań na nowym etapie rozwoju gospodarczego. A bez przesady stwierdzić można, że znajdujemy się aktualnie w punkcie zwrotnym rozwoju naszej powojennej ekonomiki. Osiągnięty poziom rozwoju sił wytwórczych domaga się stworzenia takiej nadbudowy, takiego systemu zarządzania, systemu finansowego i systemu informacji, które uruchamiałyby skutecznie działające dźwignie dalszego, przyspieszonego rozwoju.

Nie ulega przy tym żadnej wątpliwości, że powstają stąd daleko idące konsekwencje dla metody, organizacji i techniki rachunkowo-

ści. Nowy system planowania, nowy system finansowy, stworzenie jednolitego systemu klasyfikacji gospodarczych, szerokie stosowanie metod matematycznych i statystycznych w sferze zarządzania, jak też stosowanie w coraz szerszym zakresie elektronicznej techniki obliczeniowej — stanowi wyzwanie dla nauki i praktyki rachunkowości. Wymaga to gruntownego przesiudowania istoty i charakteru zachodzących przemian i wyciągnięcia wniosków jakie z tego wynikają, a dotyczą metody, organizacji i techniki rachunkowości.

Krytyka istniejącego systemu ewidencji jest niezbędnym warunkiem jego doskonalenia. Warunki ekonomiczne, w jakich działa system ewidencji, rozwijające się pod wpływem nieadekwatności jego poszczególnych elementów. Narastanie zmian ilościowych w ciągu dłuższego okresu czasu, jak również zasadnicze zmiany w systemie zarządzania, stawiają na porządku dziennym problem reformy systemu ewidencji.

Rachunkowość rozwinęła się jako instrument zarządzania przedsiębiorstwem. Jednak w warunkach gospodarki uspołecznionej obok funkcji rachunkowości w sferze mikroekonomicznej rośnie zapotrzebowanie na dane ewidencji księgowej dla potrzeb makroekonomicznych. Istota problemu sprowadza się do pytania, czy i w jakim zakresie system ewidencji księgowej mógłby, po odpowiednim jego przebudowaniu, być bezpośrednio powiązany, poprzez odpowiedni system agregacji danych na pośrednich szczeblach zarządzania, z syntetycznymi bilansami finansowymi gospodarki narodowej. Pogłębiliby to w znacznym stopniu możliwości analizy, a także włączania odpowiedzialnych działów korygujących realizację planów gospodarczych w przypadku stwierdzenia niekorzystnych odchyleń. Pozwoliłoby to na szersze wykorzystanie potencjalnych możliwości tkwiących w systemie gospodarki socjalistycznej, gdzie brak prywatnej własności środków produkcji nie stwarza ograniczeń w tworzeniu zintegrowanych systemów obejmujących całokształt gospodarki narodowej.

Stworzenie jednolitego systemu ewidencji jest problemem trudnym do rozwiązania i to nie tylko z przyczyn natury metodologicznej. Byłoby to bowiem system, który w pełni uwzględniałby postulaty mikroekonomiczne (pogłębienie rachunku kosztów, wprowadzenie normatywnego rachunku kosztów, rachunku wewnątrzzakładowego itp.), jak i makroekonomicznego (syntetyczne bilanse gospodarki narodowej, przepływy finansowe itp.), który też liczyłby się z rzeczywistym stanem wyposażenia technicznego, ale jednocześnie wychodziłby naprzeciw potrzebom elektronicznej techniki obliczeniowej, a ponadto brał w rachubę różnorodność systemów finansowych, wielkość i innych cech charakterystycznych jednostek miar obrotów.

Jego wprowadzenie wymaga opracowania rozwiązań branżowych, które realizując potrzeby branży nie naruszają generalnej, uniwersalistycznej koncepcji systemu, wymaga także odpowiedniego przeszkolenia około 300 tysięcy pracowników pionu finansowo-księgowego. Jest to prawdziwa rewolucja w zarządzaniu, a przynajmniej pierwsza jej faza, zapowiadająca nadejście ery elektronicznego przetwarzania danych. Przy tym wprowadzenie nowego systemu nie powinno spowodować nawet przejściowych klęsk w dopływie informacji. System musiałby więc działać sprawnie już w chwili swojego wprowadzenia w życie, tj. bez okresu stopniowego dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej.

W pełni zdać sobie można sprawę z rozmiaru i stopnia trudności omawianego problemu jeżeli się uwzględni ograniczony charakter eksperymentów ewentualnie poprzedzających powzięcie decyzji, jak również jednoczesność przejęcia na nowy system wszystkich jednostek miar obrotów. Ewentualne czasowe wyłączenia stanowisk mogłyby tylko relatywnie wąski margines.

Wszystko to prowadzi do konkluzji, że koncepcje metodologiczne i organizacyjne jednolitego systemu ewidencji wymagają szerokiej konsultacji, udziału w niej zarówno praktyków jak i teoretyków, tak producentów jak i użytkowników

Informacji opartych o ewidencję księgową. Zapoczątkowaniem tej „ogólnonarodowej” dyskusji była właśnie wspomniana sesja naukowa**).

Rachunkowość jest dyscypliną ekonomiczną charakteryzującą się ścisłym związkiem nauki z praktyką. Jak w każdej dyscyplinie naukowej koncepcje teoretyczne są z jednej strony uogólnieniem praktyki, krytyką tej praktyki oraz wskazaniem właściwych kierunków rozwoju. Ze względu jednak na ścisły styk z praktyką szybza i skuteczniejsza jest w rachunkowości weryfikacja koncepcji teoretycznych, łatwiejsze oddzielenie ziarna od plewu.

Zaczynam twórczej dyskusji naukowej jest formułowanie przez teoretyków nowych koncepcji rachunkowości obiegających od metod klasycznych, od rozwiązań dotychczas stosowanych. Kontrowersyjny charakter głoszonych tez mobilizuje do wysiłku intelektualnego, sprzyja ujawnieniu luk i słabości obu frontów: zachowawczego i postępowego.

Jest dobrym prawem teoretyka nieuwzględnianie przy konstrukcji rozwiązań teoretycznych ograniczonej zasobów, kadr, techniki, ani tym bardziej obowiązujących aktualnie reguł wprowadzonych w trybie administracyjnym. Uwzględnienie wszystkich tych czynników mogłoby dać w efekcie tylko apoteozę aktualnej rzeczywistości, dalekiej przecież od doskonałości. Dopiero obowiązkiem czynników administracyjnych, odpowiedzialnych za wdrożenie wypracowanych koncepcji w życie jest dokonanie niezbędnych korektur, zgodnie z obiektywnie istniejącymi możliwościami. Ten realizm sprowadza się do przeprowadzenia bezmiałnego rachunku ekonomicznego: jakim kosztem np. możliwe jest uzyskanie dodatkowych informacji, jaka jest ich przydatność dla potrzeb zarządzania gospodarką narodową, czy nie istnieje inne, tańsze metody zaspokojenia tych potrzeb.

Spór o dalsze kierunki rozwoju rachunkowości nie polega — wydaje się — na przeciwstawieniu: rachunkowości dla przedsiębiorstwa

— koncepcji rachunkowości nastawionej na zaspokajanie potrzeb zarządzania w skali szerszej, aniżeli przedsiębiorstwa. Istota zagadnienia sprowadza się do znalezienia najszybszych sposobów wykorzystania bogatego zestawu informacji powstających w drodze rejestracji procesów gospodarczych zachodzących w przedsiębiorstwie przez odpowiednie zindyferykowanie systemu ewidencji w przedsiębiorstwie i systemu agregacji na wyższych szczeblach zarządzania — do celów zarządzania w skali makroekonomicznej.

Nacisk winien być położony na znalezienie właściwej formuły, która uwzględniając ograniczone środki techniczne przetwarzania danych dalałaby maksimum informacji na prawdę użytecznych w skali mikro i makroekonomicznej, przy minimum kosztów związanych z ich uzyskaniem. Chodzi o stworzenie takiego systemu ewidencji integrującego całą gospodarkę, który by ponadto zawierał potencjalne możliwości jego pogłębienia w miarę rozszerzania zakresu zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej.

Szerokie zastosowanie elektronicznych systemów przetwarzania danych stanowić będzie wielki przełom, rewolucję obejmującą całokształt pracy księgowości i księgowych. Mimo iż przez długi okres współistnieć będą różne techniki ewidencji, już teraz należy przygotowywać się na nadejście ery elektronicznego przetwarzania danych. Rygory maszyn elektronicznych rzutują na system ewidencji, na zasady dokumentacji i prawidłowości zapisów księgowych itp. elementy systemu ewidencji wyrosłe na gruncie ręcznej techniki księgowości.

Równe, a może nawet głębsze będą skutki społeczne dotyczące pracowników księgowości. Zmniejszenie do minimum czynności technicznych, odpowiednie zwiększenie czynności analitycznych, opowiadanie pewnego minimum wiedzy technicznej niezbędnej do posługiwania się skomplikowanymi mechanizmami, opisanie metod matematycznych

nych i statystycznych znajdujących coraz szersze zastosowanie w ewidencji — oto wizja przyszłości, która będzie udziałem naszego jeszcze pokolenia pracowników księgowości.

*) Ocena dorobku nauki i praktyki rachunkowości w pierwszym 25-leciu istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również zarysowanie dalszego kierunku rozwoju tej dyscypliny ekonomicznej, została poświęcona sesja naukowa zwołana na dzień 1 i 2 grudnia br. przez Radę Naukową i Zarząd Główny Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Problematyka rachunkowości rozpatrywana była w kontekście jej zastosowania w sferze makroekonomicznej, jak również dla potrzeb zarządzania przedsiębiorstwem oraz od strony analizy czynników warunkujących realizację tych funkcji. Tematyce tej odpowiadały referaty prof. dr T. Pechego „Zarządzanie gospodarką narodową a rachunkowość”, prof. dr Z. Terleckiego „Zarys teorii rachunkowości”, doc. dr K. Sawickiego „Zarządzanie przedsiębiorstwem a rachunkowość” oraz doc. dr K. Sowę „Podstawowe czynniki sprawności polskiej rachunkowości przedsiębiorstwa”. W sesji wzięło udział około 40 uczestników reprezentujących różne gałęzie praktyki i nauki rachunkowości.

Ekonomista nr 5/69

Ukazał się piąty numer „Ekonomisty” z zeszłego roku. Numer ten zawiera następujące artykuły: PAWEŁ SULMICKI — Efektywność gospodarcza a pobudzenie i zasila- nie, ZBIGNIEW MADEJ — Rozwój projektów społecznych, BRONISŁAW MINC — Skorygowane oceny dualne, EGON VIELROSE — W sprawie postać funkcji pożytku, KAZIMIERZ LESZCZYŃSKI — Metody określania ceny ziemi w optymalnym planie centralnym, WITOLD NIECIUŃ, SKI — Budownictwo mieszkaniowe jako element wzrostu stopy ży- ciodaw w perspektywie, CZESŁAW GRABOWSKI — Planowanie długookresowe w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, ADAM SZEWSKI — Interwencja w Ko- re i Wietnamie a koniunktura go- spodarcza w Stanach Zjednoczo- nych, (ks).



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY EKONOMISTÓW



SPRAWY ORZECZNICTWO

ZG PTE o nowych zadaniach

GŁÓWNYM przedmiotem obrad odbytego we Wrocławiu w połowie grudnia ub. r. wyjątkowego plenum ZG PTE była ocena udziału PTE w realizacji Uchwały II Plenum. W ciągu ostatniego okresu swojej działalności — jak stwierdza referat przedstawiony na plenum — Towarzystwo stało się wobec wielu problemów i zadań o nowym jakościowo charakterze. Począwszy od okresu poprzedzającego V Zjazd PZPR obserwuje się stały wzrost aktywności Towarzystwa jako inspiratora i organizatora kadry ekonomistów w działalności zmierzającej do realizacji polityki intensywnego rozwoju gospodarki narodowej. Odnosi się to zwłaszcza do okresu od marca ub. roku, to znaczy od II plenum KC PZPR, wysuwającego problemy intensywnego i selektywnego rozwoju na czołowe miejsce w życiu gospodarczym i społecznym naszego kraju.

Najbardziej istotną cechą tego okresu z punktu widzenia roli ekonomistów i Towarzystwa w gospodarce i społeczeństwie jest dążenie do nadania rachunkowi ekonomicznemu większego niż kiedykolwiek dotychczas znaczenia praktycznego. Jest to więc również okres konfrontacji z praktyką wszystkich dotychczasowych prób podniesienia rangi rachunku ekonomicznego w gospodarce narodowej, w tym również uchwały nr 224 RM z 1965 r.

Sprawdzenie postępu w dziedzinie stosowania rachunku ekonomicznego w gospodarce narodowej są dzisiaj przede wszystkim prace nad projektami planów na lata 1971—75, a także opracowanie planu na rok 1970, w tym zwłaszcza realizacja programu zwiększenia koncentracji i szybszego doprowadzenia do zakończenia inwestycji kontynuowania w latach 1960—1970, usprawnienie handlu zagranicznego (rozwój opłacalnego eksportu, lepsze współdziałanie przemysłu z handlem zagranicznym), wreszcie zapewnienie odpowiedniego zaopatrzenia rynku krajowego.

Znaczne miejsce w referacie poświęcono akcji szkoleniowej przeprowadzonej w ramach Towarzystwa w związku z II plenum. Ogółem w skali kraju — jak wynika z referatu — odbyło się około 500 seminariów i kursów, w których uczestniczyło ok. 30 000 osób.

narad i seminariów wojewódzkich, w których wzięło udział blisko 4000 osób, ponad 500 seminarów i kursów branżowych z udziałem ok. 3000 osób i blisko 40 kursów konferencyjnych z udziałem ok. 4000 osób. Dość szeroko rozwinięta została także sieć stacji PTE działającej w ramach problematyki uchwały II plenum za pośrednictwem prasy, radia i telewizji oraz wydawnictw własnych PTE.

Większy udział w porównaniu z poprzednim okresem na odcinku reedukacji kadry ekonomistów — co zostało szczególnie podkreślone w referacie — przejawiały koła PTE w przedsiębiorstwach, co wiązało się m.in. z mobilizującymi zadaniami, jakie przed kołami zostały przedstawione na tle opracowywanych w przedsiębiorstwach projektów planów na lata 1971—1975. Znajdowało to wyraz zwłaszcza w tych dyskusjach organizowanych przez koła PTE, w których tematem były problemy realizacji uchwały II plenum na terenie ich zakładów pracy. Jak wynika ze sprawozdań oddziałów wojewódzkich odbyło się około 3000 tego rodzaju dyskusji z udziałem do 50 000 uczestników. Ponadto w kołach odbyło się ponad 3000 odczytów i zebrań poświęconych problematyce zagadnień II plenum KC PZPR, w których uczestniczyło ok. 80 000 słuchaczy. Niezależnie od tego odbyło się ok. 500 seminariów i kursów, w których uczestniczyło ok. 1400 osób, a także szkolenia wewnątrzzakładowe. W tym rodzaju szkolenia zakładowe uczestniczyło ok. 50 000 osób.

Jako zjawisko pozytywne w dziedzinie organizowanej przez PTE polityki reedukacji ekonomistów w związku z nowymi potrzebami, jakie wyłożyły się przed nimi w świetle konkretnych zadań związanych z przechodzeniem do polityki intensywnego i selektywnego rozwoju — referat odnotowuje pewne zmniejszenie udziału szkolenia popularizującego zagadnienia II plenum na rzecz merytorycznej dyskusji na temat możliwości warunków i praktyki wdrażania nowych kierunków rozwoju gospodarki narodowej, nakreślonych w uchwałach V zjazdu oraz posiedzeń plenarnych po V zjeździe. Szereg konferencji i narad, zorganizowanych przez PTE, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, podejmowało najbardziej aktualne

problemy rozwoju poszczególnych branż i regionów gospodarczych. Obok problemów stanu i perspektyw rozwoju gospodarki wylądowały w dyskusji PTE także zagadnienia fachowości kadry ekonomistów. Nie najlepszą sytuacją występuje m.in. w dziedzinie formalnego cenzusu wykształcenia wielu pracowników kierowniczych, zatrudnionych w pionie ekonomicznym. Wskazywały na to m.in. badania ankietowe przeprowadzone w Warszawie i woj. warszawskim przez Oddział Warszawski PTE. Potwierdzały to także wyniki spisu kadrowego GUS.

Zasadę współczesnych metod gospodarowania — czytamy np. w jednym z wniosków z narady Kół PTE z Warszawy i województwa warszawskiego — wymagają od ekonomistów wysokich kwalifikacji, charakterystycznych umiejętności, operowania nowoczesnym warszatem i narzędziami ekonomicznymi. Z tego punktu widzenia wydaje się niezbędną weryfikację kadry ekonomicznej, w tym świetle — także osób zatrudnionych na kierowniczych stanowiskach w służbach ekonomicznych.

Coraz większe znaczenie w porównaniu z popularyzacją zagadnień uchwały II plenum ma — obok reedukacji kadry ekonomistów — szersze bezpośrednie włączenie się Kół PTE i innych ogniw Towarzystwa do prac nad kierunkami rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw, zjednoczeń i regionów gospodarczych. Niełatwo jest dokładnie ocenić udział Kół PTE w dotychczasowych pracach nad projektami planów wieloletnich przedsiębiorstw. Ze sprawozdań oddziałów wojewódzkich wynika np., że koła w ramach swojej samodzielnej pracy wykonały ok. 1500 analiz ekonomicznych przedsiębiorstw (w pracach tych brało udział ok. 3000 ekonomistów), przy czym ok. 700 kół samodzielnie oceniło konsekwencje planu przedstawionego KSR, natomiast ok. 550 kół zgłosiło własne opracowania projektów planu wieloletniego przedsiębiorstwa.

Proponując aktywizację Kół PTE w pracach nad planami rozwojowymi swoich przedsiębiorstw kształtują się w poszczególnych województwach — sądząc po sprawozdaniach Zarządów Oddziałów — dość rozmaicie. Na czoło więc wysuwają się województwa: katowickie, krakow-

skie, warszawskie, gdańskie, opolskie, dalej szczecińskie, łódzkie, zielonogórskie, kieleckie, olsztyńskie, białostockie, wrocławskie, rzeszowskie, poznańskie, koszalińskie.

W listopadzie ub. roku wraz z minieniem ustalonym w harmonogramie realizacji uchwały II plenum KC PZPR terminu przekazania projektu planu na lata 1971—75 z przedsiębiorstw do zjednoczeń zakończył się pierwszy etap wykonywania zadań, jakie w tej dziedzinie zostały postawione przed przedsiębiorstwami, a więc także ekonomistami i kołami PTE w przedsiębiorstwach. Zakończenie tego etapu nie oznacza jednak odłożenia dyskusji o kierunkach rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw i ich jednostek nadzórnych.

Projekty planów na lata 1971—75, które zostały przekazane z przedsiębiorstw do zjednoczeń, dalekie są jeszcze od zadowalającego poziomu. Konieczne jest nadal prowadzenie prac analitycznych we wszystkich ogniwach gospodarki narodowej, w tym także w przedsiębiorstwach, prac zmierzających do lepszego skonkretyzowania programów rozwojowych poszczególnych branż i dziedzin wytwórczości oraz regionów gospodarczych.

Udział Kół PTE w pracach nad projektami planów przedsiębiorstw przemysłowych nadal więc stanowi (i będzie stanowił w przyszłości) jedno z podstawowych kryteriów oceny roli spełnionej przez Towarzystwo w dziedzinie realizacji nowych kierunków rozwoju gospodarki narodowej. Istnieje więc potrzeba pogłębienia analizy udziału Kół PTE w pracach nad programami rozwojowymi poszczególnych przedsiębiorstw wytwórczości. Powinno się dążyć do bliższego scharakteryzowania tego udziału nie tylko w kategoriach ilościowych, ale przede wszystkim — w kategoriach jakościowych. Należy się bliżej przyjrzeć projektom planów i poprawkom do planów rozwojowych przedsiębiorstw, zgłoszonym przez koła PTE, w jakim stopniu były one przejawem zdrowej i twórczej inicjatywy, zmierzającej do przyspieszenia procesów intensywnego i selektywnego rozwoju gospodarki narodowej.

Z innych spraw będących przedmiotem wrocławskiego posiedzenia Zarządu Głównego PTE na uwagę

zasługuje także dyskusyjna koncepcja krajowego zjazdu PTE, który powinien się odbyć w końcu 1970 r. Zjazd ten oraz przygotowania do niego powinny sprzyjać dalszemu wzrostowi Towarzystwa i lepszemu realizowaniu przez Towarzystwo coraz bardziej złożonych zadań wylądających się przed ekonomistami i gospodarką na drodze jej intensywnego i selektywnego rozwoju.

Kolejnym problemem dyskusyjnym na plenum ZG PTE była ocena pomocy udzielanej kołom oraz sterowania pracą Kół PTE ze strony Zarządów oddziałów wojewódzkich i innych ogniw Towarzystwa. Głównym wnioskiem z tej dyskusji była teza na temat konieczności dalszego rozszerzenia aktywności Towarzystwa oraz wzrostu sprawności jego aparatu organizacyjnego, który nie nadąża jeszcze za wzrostem zadań wylądających się przed Towarzystwem na obecnym etapie rozwoju gospodarki.

Dużo uwagi poświęcono także na plenum współpracy PTE z innymi organizacjami społeczno-zawodowymi. W wielu przedsiębiorstwach przemysłowych uwidoczniła się ściślejsza współpraca Kół PTE z komitetami zakładowymi PZPR. Instancje partyjne tych przedsiębiorstw pozytywnie oceniły też — jak to wynika ze sprawozdań oddziałów wojewódzkich — pracę członków PTE i Kół PTE w dziedzinie realizacji uchwały II plenum.

Wzrost zainteresowania rachunkiem ekonomicznym w przedsiębiorstwach szczególnie korzystnie wpłynął przy tym na kształtowanie nowych form współpracy między ekonomistami i technikami, w tym między kołami i innymi ogniwami PTE i NOT. Ścisłsza współpraca ekonomistów i techników w przedsiębiorstwach znajdowała przede wszystkim wyraz w pracach nad wspólnymi projektami planów wieloletnich przedsiębiorstw przygotowywanymi przez koła PTE i NOT oraz innych stowarzyszeń technicznych. Na tej samej podstawie rozwijała się ściślejsza współpraca między kołami PTE i kołami Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. W niektórych województwach (poznańskie) były organizowane specjalne konferencje poświęcone współpracy ekonomistów i techników w przedsiębiorstwach przemysłowych. Zarządy oddziałów wojewódzkich PTE i NOT wspólnie dyskutowały (z inicjatywą wychodziły tu często instancje partyjne) swoje programy rozwoju działalności związanej z realizacją uchwały II plenum KC PZPR.

Przedsiębiorstwo Płace Intensyfikacja

ADAM HREBENIAK

System płac w przedsiębiorstwie ma spełniać co najmniej następujące funkcje:

- zapewniać średnie płace w danym przedsiębiorstwie na danym stanowisku na poziomie zbliżonym do poziomu płac przedsiębiorstw znajdujących się na danym terenie i w branży,
- oddziaływać bodźcowo na wzrost wydajności pracy i wzrost kwalifikacji,
- zapewniać racjonalne gospodarowanie siłą roboczą.

Przez funkcję racjonalnego gospodarowania siłą roboczą rozumie się zatrudnienie pracowników zgodnie z ich uzdolnieniami, umiejętnościami oraz kwalifikacjami, stworzenie warunków możliwości pełnego rozwoju uzdolnień i inicjatywy oraz realizowanie ich aspiracji zawodowych przez perspektywę awansu w miarę podnoszenia kwalifikacji. Dodać należy, że stosowany syntetyczny wskaźnik — wskaźnik rentowności lub inny oparty na zysku — będzie w perspektywie czasowej wraz ze wzrostem kosztów siły roboczej zmuszał przedsiębiorstwa do minimalizacji ich poziomu. Sygnalizowany proces może ulec przyspieszeniu.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie funkcjonowania zasad wynagradzania robotników w przedsiębiorstwie oraz próba fragmentarycznej oceny, czy funkcjonujący system spełnia przyjęte na wstępie założenia. Ocena zostanie objęta robotniczym wynagradzaniem w systemie czasowo-premiowym.

Wynagrodzenie robotników w systemie czasowym zwykłego obejmuje jedynie wąską grupę robotników zatrudnionych przy pracach nieprodukcyjnych (gońców, łazien, portierów). Szeroko natomiast stosowany jest system czasowo-premiowy, w którym część zarobku robotników powinna być uzależniona od wyników pracy. Wynagrodzenie za czas pracy w tym systemie obliczane jest na podstawie stawki zaszerzowanej osobistego. Płace podstawowe są określane siatkami

taryfowymi i taryfikatorem robót, mają zatem za zadanie odzwierciedlać jakość wykonywanej pracy, zakres odpowiedzialności i warunków pracy. Podstawą systemu taryfowego jest założenie, że praca wykwalifikowana daje większy efekt produkcyjny i jest związana z większymi nakładami energii fizycznej i umysłowej, wymaga także większego doświadczenia produkcyjnego.

Z systemem taryfowym immanentnie związane są: — wzrost względny i bezwzględny współczynnika kwalifikacyjnego oraz — rosnąca progresja stawki wynagrodzenia godzinowego. Mają one oddziaływać bodźcowo w kierunku wzrostu kwalifikacji, a zatem na zwiększenie efektu produkcyjnego pracy.

Wysokości przyznawanych premii w systemie czasowo-premiowym wykazują znaczne rozpiętości i wahają się w granicach od 10—40 proc. Zadania premiiowe, wg których premiiowani są robotnicy, ustalane są przede wszystkim pod kątem bieżących potrzeb wydziałów produkcyjnych i nie uwzględniają wygórowanych taryfikatorów robót.

Stosowany system premiowania prowadzi do znacznego zróżnicowania płac robotników wynagradzanych w tej samej kategorii zaszerzowania osobistego. Można zatem przyjąć założenie — mających równorzędne kwalifikacje. Zakładając, że jednym robotnikom przysługują premie w wysokości 10 proc. płacy zasadniczej, a drugiej grupie w wysokości 40 proc., to dokonano się zróżnicowania płac prawie o trzy grupy zaszerzowania, bowiem różnicowanie względne stawek pomiędzy trzema kategoriami zaszerzowania waha się w granicy ok. 25 proc. w dotychczas stosowanych siatkach płac robotników.

Istniejący stan rzeczy nie skłania zatem robotników do wzrostu kwalifikacji, lecz przeciwnie — do wysiłków o uzyskanie pracy premiiowej wyżej. Często robotnicy o niższych kwalifikacjach zarabiają więcej od robotników o wyższych kwalifikacjach, przy minimalnym

wzroście wysiłku lub bez niego. Stosowany system płac nie pobudza do wzrostu kwalifikacji i równocześnie nie zapewnia racjonalnego gospodarowania siłą roboczą.

Potrzeby premiowania zgodnego z kwalifikacjami nie są uwzględniane w przedsiębiorstwie ze względu na pogoń za bieżącymi wynikami produkcyjnymi. Należy także dodać, że nieracjonalizowanie przez system płac aspiracji zawodowych robotników może prowadzić do nadmiernej fluktuacji.

Wzrost społecznej wydajności pracy jest warunkowany przede wszystkim mechanizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych.

W niedalekiej przyszłości w przemyśle zostaną zainstalowane nowoczesne agregaty i maszyny. Eksploatacja nowoczesnego aparatu wytwórczego będzie wymagała zatrudnienia odpowiednio wykwalifikowanych kadr pracowniczych. Nie będzie możliwe dokonanie równoczesnej wymiany załogi z urzędzeniami, dlatego w przedsiębiorstwie już w chwili obecnej należy dokładać starań do wzrostu kwalifikacji zatrudnionych robotników. A wyrazem tych starań winien być prawidłowo opracowany system płac.

Robotnicy zatrudnieni w poszczególnych odcinkach produkcyjnych za wykonaną pracę są premiowani na podstawie kilku zadań, bowiem najczęściej ze względów organizacyjnych nie można stale zatrudniać ich w jednym zadaniu. Zdarzają się przypadki, że dla jednego odcinka produkcyjnego ustala się do 10 zadań opartych na różnych kryteriach kwalifikacyjnych (jakościowych, wykonania założonych ilości produkcji, nieprzekraczania norm zużycia mediów energetycznych i materiałowych).

Tak rozbudowane zadania premiowe wymagają prowadzenia kontroli ich wykonania przez szereg komórek organizacyjnych (dział operatywny planowania produkcji, kontrolę techniczną, służbę energetyczną, ewidencję kosztów).

Ze względu na znaczącą ilość wniosków premiowych (sporządzanych odrębnie dla każdego zadania

w ramach odcinków produkcyjnych) trudno jest oczekiwać, żeby kontrola wniosków premiowych miała charakter merytoryczny, a zatem gwarantowała prawidłowe sprawdzanie wykonania zadań i dostarczanie kierownictwu przedsiębiorstwa wniosków o efektywności stosowanego systemu premiowego. Dla tego kontrolę tę ze względu na kryterium efektywności należy uznać za zbędną. Ten aspekt jeszcze bardziej się uwidacznia, gdy dokonuje się zmiany zadań celem przyznania premii określonym grupom robotników. Działanie takie jest konieczne dla zapewnienia średniej płacy i przeciwdziałania fluktuacji kadr, wobec dużej łatwości znalezienia pracy o zbliżonym poziomie płac.

Geneza tak rozbudowanych zadań premiowych są wytyczne jednostek nadzórnych inspirowane przez Branżowe Ośrodki Normowania Pracy. Rozbudowane zadania premiowe oderwane od jednolitych kryteriów, i nie powiązane z systemem taryfowym (siatkami taryfowymi), nie spełniają założonych wyżej funkcji z wyjątkiem pierwszej, zatem uniemożliwiają racjonalną gospodarkę siłą roboczą w przedsiębiorstwie zarówno bieżącą jak i perspektywiczną.

Wprowadzanie intensywnych metod gospodarowania postulowanych przez uchwały partii wymaga racjonalnego wykorzystania czynników produkcji. Obok urządzeń technicznych — ważnym czynnikiem jest potencjał produkcyjny zatrudnionych załóg. Rozbudowane zadania premiowe stwarzają konieczność pracochłonnej ewidencji czasu pracy robotników w ramach poszczególnych zadań, obliczania płac podstawowych oraz premii odrębnie dla każdego zadania oraz przeprowadzania kontroli wykonania zadań przez zainteresowane komórki organizacyjne.

Przeprowadzone obliczenia dla kilku odcinków produkcyjnych wykazały, że w takiej formie dokonane rozliczenie daje w rezultacie zróżnicowanie płac indywidualnych obliczonych w oparciu o średni procent premii danego odcinka od 1 zł do 50 zł przy jednolitym poziomie przeprowadzonych roboczo-godzin. Powstaje oczywiste pytanie, czy osiągnięte takim nakładem pracy zróżnicowanie płac spełnia rolę bodźcową i skłania do wzrostu kwalifikacji? Ponadto można stwierdzić, że zaangażowanie tak dużej ilości pracy w sposób tak mało efektywny nie jest zgodne z wytycznymi prowadzonej polityki gospodarczej. Dlatego wydaje się konieczne opracowanie systemu, który gwarantowałby racjonalną gospodarkę w tym odcinku działalności przedsiębiorstwa i równocześnie zapewniał spełnienie podstawowych funkcji stosowanego wynagradzania w

ramach czasowo-premiowego systemu płac. Wydaje się, że prawidłowo opracowany system czasowo-premiowy winien uwzględniać następujące przesłanki:

- minimalną ilość zadań premiowych (od 2—3), które przysługiwałyby się do zmniejszenia pracochłonności obliczania płac,
- oparcie zadań premiowych na jednolitych kryteriach i skupieniu ich kontroli wykonania w jednej komórce organizacyjnej, która jednocześnie dokonywałaby analizy skuteczności jego działania,
- doprowadzić do zgodności systemu premiowego z systemem taryfowym,
- zapewnić wzrost kwalifikacji zatrudnionych załóg.

Intensyfikacja metod gospodarowania rozumiana jako zmniejszenie nakładów pracy na odpowiednie odcinki działalności przedsiębiorstwa zmusza na wskazanie pracochłonności sporządzania list płac. Jest rzeczą zrozumiałą, że lista płac spełnia szereg funkcji społecznych, bowiem dokonuje się przy jej pomocy potrącenia podatku od wynagrodzeń, wypłaty zasiłków rodzinnych itp.

Ponadto zapewnia się przez listę płac realizację szeregu dodatków przyznanych przez Układy Zbiorowe. Nie mniej wydaje się, że lista płac w swej obecnej formie jest nadmiernie rozbudowana. Trudno jest bowiem przyjąć, że racjonalne jest sporządzanie list płac składających się z około trzydziestu sześciu wypełnionych kolumn.

Przed wszystkim dla uproszczenia list płac należałoby dokonać weryfikacji Układów Zbiorowych w kierunku komasacji ilości przyznawanych dodatków oraz ograniczenia ilości dokonywanych potrąceń. Zmniejszenie ilości kolumn list płac umożliwiłoby w szerszym zakresie zastosowanie do obliczeń płac analitycznych maszyn księgowych lub sporządzenie w razie ustalenia sztywnych ram kosztowności programów dla przeprowadzania obliczeń przez maszyny cyfrowe w ośrodkach ZETO. Racjonalizacja pracochłonności obecnie obliczania list płac i sporządzania list płac może wyzwoić znaczne rezerwy na odcinku zatrudnienia w przedsiębiorstwie a tym samym przyczynić się do intensyfikacji metod gospodarowania.

- 1) Józef Gablen — „Co z podziałem od wynagrodzeń?” — ZG Nr 6199.
- 2) Czesław Bicz — „Płace — podatek od wynagrodzeń — podział?” — ZG Nr 1869.
- 3) Zgodnie z definicją zawartą w pracy Leska Borcia — „Problemy struktury płac w przedsiębiorstwach przemysłowych na przykładzie hutnictwa żelaza i stali” — PWE W-wa 1965 r.
- 4) Stefan Bratkowski — „Rok 2000 czyli trudności prognozy” — ZG Nr 2869. Przewidywane nie odległy 10-letni termin szerzego wprowadzania automatyzacji w przemyśle.

ORZECZNICTWO

ZASADY OBROTU OPAKOWANIAM

Obrót opakowaniami staje się dość często przedmiotem sporów między dostawcą i odbiorcą, toteż Główna Komisja Arbitrażowa niejednokrotnie już wypowiadała się na ten temat, zwłaszcza gdy chodziło o karę umowną za niezwrócenie opakowań w terminie.

Spór, o jakim mowa niżej, ma jednak nieco odmienny charakter, od spraw dotychczas rozstrzyganych, powstał zaś w następujących okolicznościach:

Zakłady Sprzętu i Mechanicznego w N pobraly z konta Fabryki Samochodów Osobowych 123 580 zł tytułem kary umownej za zwłokę w zwrocie opakowań transportowych tzw. palet, używanych do przewozu chłodnic i nagrzewnic (do samochodów osobowych), dostarczanych Fabryce przez wspomniane Zakłady w ramach umowy kooperacyjnej.

Fabryka Samochodów Osobowych, uznając, iż pobrano z jej konta sumę bezpodstawnie, wystąpiła o jej zwrot na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła żądanie wniosku, od tego rozstrzygnięcia, jednak Fabryka odwołała się.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy w dniu 17 maja 1969 roku nr I-14127/68 odwołanie FSO, orzeczenie OKA zmieniła, wypowiadając następujący pogląd prawny.

Jeżeli strony (dostawca i odbiorca) nie przyjęły między sobą ani systemu wypożyczania ani systemu sprzedawania opakowania, tworząc dla uproszczenia obrotu wspólną pulę opakowań, wówczas mogą umownie ustalić zasady obrotu opakowaniami i przewidzieć inne sankcje za niezwrócenie opakowań z tej wspólnej puli, niż to u normowały Ogólne warunki sprzedaży (Monitor Polski z 1966 r. Nr 57, poz. 276).

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła: „Strony 18.X.1967 r. umownie uregulowały zasady obrotu paletami (opakowaniem transportowym) potrzebny do przewozu elementów kooperacyjnych, jakimi są chłodnice i nagrzewnice do samochodów osobowych. Treść umowy została zawarta w notatce z tej daty podpisaną przez przedstawicieli obu stron.

W umowie ustalono między stronami, że powołowa Fabryka, jako odbiorca i pozwane Zakłady jako kooperant czynny oddadzą do obrotu określoną ilość palet do stworzenia odpowiedniej puli tego opakowania.

W związku z tym strony zastrzegły w dalszej części tej notatki, że wprawdzie powołana Fabryka będzie obowiązana zwracać wszystkie palety niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu dni 14, jednakże ze względu na nierozgraniczone ewidencji w których aktualnie palet są dostarczane elementy kooperacyjne — nie będzie się należało: kar umownych, a jedynie w razie niezwrócenia palet przez FSO — pozwany dostawca będzie miał prawo wysłać elementy kooperacyjne luzem na ryzyko odbiorcy.

Z treści § 2 ust. 1 zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z 7.X.1966 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży oraz umów dostawy w obrocie krajowym pomiędzy j.g.u. (Monitor Polski nr 57, poz. 276) i §§ 23—36 o.w.a. wynika m.in., że zasady obrotu opakowaniem strony mogą regulować umownie inaczej niż to przewidują wspomniane przepisy o.w.a.

Między innymi strony w umowie mogły zmienić charakter opakowań przewidzianych w o.w.s., względnie ustalić jeszcze inny system obrotu tym opakowaniem.

Z cytowanej umowy wynika, że strony właśnie w stosunkach między sobą nie przyjęły ani systemu wypożyczania, ani systemu sprzedawania opakowania, a stworzyły dla uproszczenia obrotu wspólną pulę tych opakowań.

Wobec tego strony mogły w tejże umowie uregulować również inne sankcje cywilne za niezwrócenie opakowań z tej wspólnej puli, skoro reżim kar umownych przewidziany w § 27 o.w.s. dotyczy tylko opakowań wypożyczanych.

Umowa stron z dnia 18.X.1967 r. jako mająca na celu usprawnienie zasad obrotu opakowaniem (paletami), a nie obciążenie sankcjami cywilno-prawnymi, przewidzianych w o.w.s. za niezwrócenie opakowań wypożyczonych — jest zatem dopuszczalna i wiążąca strony.

W tych warunkach strona pozwana nie może żądać kar umownych z § 27 o.w.s., skoro w umowie zgodziła się na inne zasady obrotu opakowaniami i na inne sankcje cywilno-prawne niż przewidziane w tym przepisie.

Z tych względów orzeczono jak w sentencji.”

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (957) — 18.1.1970 r.

ków i urządzeń, sieć elektryczna miejska — 65 proc. długości sieci, gazownia i sieć gazowa — 48 proc. łącznej wartości obiektów, centrale telefoniczne — 100 proc., sieć telefoniczna — 70 proc. sieci kablowej. Poważne zniszczenia nastąpiły w urządzeniach komunalnych: stacje i sieć wodociągowo-kanalizacyjna — 24 proc. łącznej wartości obiektów, nawierzchnia ulic — 30 proc., powierzchnia, sieć tramwajowa — 85 proc. długości, zajezdnie tramwajowe i autobusowe — 91 proc., kubatury, tabor tramwajowy — 75 proc., oświetlenie ulic — 98,5 proc. Wyszczególnienie w powietrze wszystkie dworce kolejowe i mosty. Okupanci hitlerowscy zniszczyli całkowicie 782 budynki zabytkowe. W gruzach leży Zamek Królewski i cała najstarsza część miasta.

Obszar miasta w chwili wyzwolenia, w styczniu 1945 r., pokrywały hałdy gruzów o objętości ok. 20 mln m³.

Szacunek strat dokonany w przedwojennych złotych polskich wyniósł ogółem 10 mld złotych (ok. 1,5 mld dolarów).

Przystępując do odbudowy miasta kierowano się zasadą, że nie wolno odtwarzać dawnej Warszawy.

Warszawa 1945 — 1970

wy. Zasadniczej przebudowy wymagała przede wszystkim część śródmiejska oraz ulice i arterie komunikacyjne.

Niezbędna była zmiana wzajemnego usytuowania zabudowy mieszkaniowej i przemysłowej. Uznano, że Warszawa powinna odgrywać zasadniczą rolę nie tylko w życiu politycznym i kulturalnym ale i gospodarczym.

W roku 1950 prawie 3-krotnie powiększono obszar miasta, dołączając do Warszawy tereny podmiejskie. Powierzchnia miasta zwiększyła się wówczas z ok. 141,4 do ok. 427,2 km². Po włączeniu w 1957 r. Rembertowa i Kawęczyna ogólna powierzchnia stolicy wyniosła 446,2 km² z czego na część lewobrzeżną przypadało 246,7 km², prawobrzeżną — 183,8 km², a na rzekę Wisłę — 15,7 km².

Pierwsze lata powojenne to okres intensywnego usuwania gruzów i remontu niemal zniszczonych budynków. Trzyletni plan odbudowy miasta (1947—1949) przyniósł pierwszą, zakrojoną na dość znaczną skalę akcję odbudowy miasta oraz nowe inwestycje komunikacyjne. Do roku 1950 odbudowano 200 tys. izb mieszkalnych, 35 budynków szkolnych, szereg szpitali i budynków przemysłowych. Następne lata to okres przebudowy miasta. Nakłady inwestycyjne ogółem w gospodarce społecznej (w cenach z 1961 r.) w latach 1950—1968 wyniosły 142,2 mld złotych.

Głównym kierunkiem inwestowania był przemysł. Wysoki udział nakładów na rozbudowę przemysłu w Warszawie silnie rozwinął bazę produkcyjną zwłaszcza w dziedzinie przemysłu wysokowartościowego (przemysł precyzyjny, motoryzacyjny, elektryczny, elektroniczny, optyczny).

Dominującym kierunkiem inwestowania była również gospodarka komunalna i mieszkaniowa. Łącznie po wojnie oddano do użytku 780,3 izb mieszkalnych wyposażonych w podstawowe urządzenia. Zwiększenie obszaru miasta wymagało jednocześnie znacznych nakładów na budowę kolektorów, arterii komunikacyjnych, oświetlenia itp.

Stosunkowo znaczny udział w nakładach inwestycyjnych zajmował transport i łączność, co wynikało z konieczności całkowitej niemal przebudowy i modernizacji warszawskiego węzła kolejowego, prowadzonej rozbudowy lotniska Okęcie oraz rozwoju sieci telefonicznej.

Udział Warszawy w ogólnokrajowych nakładach inwestycyjnych na gospodarkę społeczną (w cenach 1961 r.) wykazuje w latach 1950—1968 tendencję spadkową: w 1953 r. — 12,2 proc., w 1955 r. — 9,8 proc., w 1960 r. — 8,7 proc., w 1965 r. — 7,0 proc., w 1968 r. — 6,4 proc. Zjawisko to jest powodowane przede wszystkim systematycznym spadkiem wydatków na likwidację zniszczeń wojennych.

Rozwój Warszawy w okresie minionego 25-lecia wiąże się nierozdzielnie z rozwojem i unowocześnieniem jej przemysłu, z intensyfikacją produkcji, wzrostem eksportu i rozwojem całej jej gospodarki. W roku 1968 w Warszawie było 1972 zakłady przemysłowe zatrudniające 235,2 tys. osób i szacuje się, że wartość produkcji przemysłu warszawskiego w końcu 1968 r. była ok. 11-krotnie wyższa niż w 1938 r.

Przemysł stolicy jest poważnym producentem szeregu wyrobów decydujących o rozwoju nowych fabryk i całych gałęzi przemysłu, których produkcja dynamicznie wzrasta. Tak np. w latach 1953—1968 produkcja energii elektrycznej wzrosła 3,5-krotnie, stali surowej 11-krotnie, samochodów osobowych 9,5-krotnie, aparatów fotograficznych ponad 13,5-krotnie, sprzętu, narzędzi i instrumentów medycznych ponad 3,5-krotnie. Podobnie dynamicznie rozwija się produkcja artykułów codziennego użytku jak np.: mydła ponad 4,5-krotnie, wyrobów gumowych blisko 2-krotnie, tkanin blisko 2-krotnie, wyrobów farmaceutycznych ponad 13,5-krotnie.

Wraz z budową i rozbudową warszawskiej bazy produkcyjnej powstało i działa w Warszawie na potrzeby kraju wielkie centrum naukowo-techniczne (placówki badawcze, branżowe biura konstrukcyjne i ośrodki informacji naukowo-technicznej). Wielotysięczna kadra fachowców skupiona jest w wielu placówkach naukowo-badawczych związanych z przemysłem i budownictwem. W Warszawie powstają m. in. projekty maszyn matematycznych, laserów i wiele innych skomplikowanych urządzeń.

Z ogólnej liczby zatrudnionych w

im. Komuny Paryskiej, Polskie Zakłady Optyczne, WSK Grochów, Warszawskie Zakłady Radiowe T-1, Warszawska Wytwórnia Sprzętu Spawalnictwa „Perun”, Zakłady Przemysłu Gumowego „Rygiar”, Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy, Drukarnia im. Rewolucji Październikowej i inne. (Szeregi o tej dziedzinie pisze w niniejszym numerze Zenon Jarkiewicz, uczestnik naszego konkursu „Mój Region”).

W dzielnicy Ochota powstał również wyodrębniony urbanistycznie rejon przemysłowy. W tej części miasta usytuowane są m. in.: Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „Okęcie”, Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmot” oraz Zakłady Wytwórcze Przyrządów Pomiarowych im. J. Krasińskiego.

W północnej części Warszawy lewobrzeżnej, na Żoliborzu, powstała i rozwija się Huta „Warszawa”.

Występujący coraz ostrzejszy niedobór rąk do pracy spowodował, że Warszawa od 1965 r. objęta została akcją deglomercyjną i to zarówno w formie deglomercji czynnej, jak i biernoj. Zakłady, które z uwagi na profil produkcji pozostają na stałe w Warszawie zwiększają produkcję, poprzez intensyfikację procesów technologicznych, modernizację i automatyzację. Produkcja mniej skomplikowana, bądź trudna do automatyzowania, jest przenoszona stopniowo od 1964 r. do tzw. zakładów filialnych tworzących na terenie woj. warszawskiego, gdzie występuje nadwyżka siły roboczej. Zahamowany został ponadto w 1965 r. rozwój zakładów wyjątkowo uciążliwych dla otoczenia, o profilu produkcji nie znajdujących uzasadnienia w stolicy oraz fabryk, które mieszczą się w obiektach produkcyjnych lub bardzo złych technicznie.

Dynamiczna przebudowa miasta łączy się nierozdzielnie z szybkimi przemianami demograficznymi. W styczniu 1945 r. Warszawa liczyła 162 tys. ludności. W 1946 r. było już 538,5 tys. osób, a według spisu z 3 XII 1950 r. 659 tys., z czego 500 tys. stanowili jej przedwojenni mieszkańcy, w roku 1954 Warszawa liczyła 981,4 tys. mieszkańców. Tempo wzrostu ludności przewyższyło tempo budownictwa mieszkaniowego i innych podstawowych urządzeń miejskich. Wystąpiła konieczność zahamowania napływu ludności. W rezultacie zastosowania w 1954 r. ograniczeń administracyjnych, liczba ludności stolicy do 1959 r. rosła przede wszystkim w wyniku przyrostu naturalnego, a w znacznie mniejszym stopniu na skutek ruchu migracyjnego.

Odbudowa a następnie dynamiczny rozwój miasta w minionym 25-leciu powodowały skokowy wzrost zatrudnienia w stolicy. Liczba zatrudnionych na terenie Warszawy wzrosła z ok. 160 tys. osób w 1945 r. do ok. 400 tys. w 1950 r., 547 tys. w 1955 r., 644 tys. w 1960 r., 744 tys. w 1965 r. i 778 tys. osób w 1968 r.

Zatrudnieni w Warszawie (bez dojeżdżających) stanowili w 1968 r. 50 proc. ogółu mieszkańców stolicy. Tempo wzrostu zatrudnienia w mieście w latach 1950—1968 było wyższe niż tempo przyrostu zasobów siły roboczej. W konsekwencji rosną dochody do pracy nawet z odległych terenów województwa warszawskiego. Tak np. liczba osób dojeżdżających codziennie do pracy spoza granic administracyjnych miasta wyniosła w 1964 r. 121 tys. osób, a w 1968 r. — 142 tys. osób. Pomimo to zapotrzebowanie warszawskich zakładów na nowych pracowników nie było i nie jest nadal w pełni zaspokojone. W końcu 1968 r. na jednego zarejestrowanego poszukującego pracy przypadało 4,8 wolnych miejsc pracy (w tym na 1 zarejestrowanego mężczyznę — 13,2, a na 1 zarejestrowaną kobietę — 2,1 wolnych miejsc pracy). Szczególny brak pracowników występuje w zakładach przemysłu metalowego, w budownictwie, komunikacji miejskiej, obrocie towarowym i innych.

Wraz z odbudowywaniem się i dynamicznym rozwijaniem się miastem ulegały socjalistycznym przemianom, w okresie minionego 25-lecia, warunki socjalno-bytowe ludności.

Głównym problemem gospodarki mieszkaniowej była i jest nadal kwestia mieszkaniowa w Warszawie. W pierwszych latach po wyzwoleniu skierowano główny nacisk na odbudowę mieszkań. Odebrmontowano łącznie ok. 200 tys. izb. Od 1949 r. o poprawie warunków mieszkaniowych decydują już przyrosty mieszkań z nowego budownictwa. Efekty nowego budownictwa mieszkaniowego przedstawiały się następująco: w latach 1950—1955 — 127 tys. izb, w latach 1956—1960 — 149 tys. izb, w latach 1961—1965 — 175 tys. izb, w latach 1966—1968 — 125 tys. izb.

W końcu 1968 r. było w Warszawie ok. 48,2 tys. budynków mieszkalnych, posiadających ok. 399,8 tys. mieszkań o łącznej liczbie 973,8 tys. izb mieszkalnych. Średnie zagęszczenie wynosiło w tym okresie 1,3 osoby na izbę (w 1939 r. — 2,1, w 1950 r. — 1,9).

Struktura mieszkań jest stopniowo dostosowywana do struktury gospodarstw domowych. Maleje udział mieszkań jednoosobowych z 35 proc. w 1950 r. do 21,0 proc. w 1968 r., a rośnie udział mieszkań średnich (M-2 i M-3) odpowiednio z 55 proc. do 56 proc. oraz, mieszkań dużych.

Korzystnie zmienia się wyposażenie mieszkań. W roku 1968 urządzenia wodociągowe posiadało 89 proc. mieszkań (w 1950 r. 58,5 proc.), WC — 82 proc. (w 1950 r. 45,1 proc.), łazienki 72 proc. (w 1950 r. 28,9 proc.), gaz 74 proc. (w 1950 r. 28,4 proc.), centralne ogrzewanie 68 proc. (w 1950 r. 16,3 proc.). (zw)

(Opracowano na podstawie „Rocznika Statystycznego Warszawy 1969”).

Praskie metamorfozy

DOKONCZENIE ZE STR. 1

noprawną i zasobną w różnorodność dobra dzielnic wielkiej Warszawy. Wprawdzie jest to nadal dzielnica w przeważającej części o charakterze peryferyjnym (na około 11 tys. ha powierzchni — 8,4 tys. ha, tj. około 77 proc. to tereny peryferyjne), ale te peryferie także ulegają przemianom, nabierają ogłady i wyglądu, coraz bardziej przybliżają się do centrum. I tam poprawiają się warunki bytowania ludzi, chociaż poprawa ta jest zbyt powolna i niedostateczna. Takie przynajmniej: wrażenie odnosi mieszkaniec pasa otwockiego, Rembertowa, pasa nadwiślańskiego.

Braków i potrzeb jest w dzielnicy jeszcze dużo. Usuniecie wielu z nich nie leży jednak w możliwościach władz dzielnicowych. Np. budowę powstającego w centrum Grochowa osiedla mieszkaniowego „Kobieliska” hamuje stara oledwina i prowizoryczna baza transportu PTHW, które już dawno miały być przeniesione na inny teren; nie została dotychczas umieszczona w planie inwestycyjnym miasta budowa centrum Grochowa i gmachu dla DRN, ani Supersamu na Saskiej Kępie, niedostateczne są środki na rozbudowę urządzeń komunalnych, niezbyt dobrze dzieje się w komunikacji miejskiej, zbyt słabe jest zainteresowanie i zaangażowanie się w sprawy dzielnicy ze strony radnych Rady Narodowej m.st. Warszawy, ciągle brak mocy przerobowych na likwidację zaległości w zakresie elewacji budynków osiedlowych itp.

Mówi się o brakach i potrzebach wiele — na sesjach DRN, na posiedzeniach komisji i Prezydium DRN, na zebraniach samorządu mieszkaniowego, na spotkaniach ludności z radnymi i przy innych okazjach. Wynika to wszakże z powszechnego pragnienia, aby coraz mniej było tych braków i bolączek, aby w coraz szerszym zakresie zaspokojone były potrzeby ludności, aby żyło się nam coraz lepiej i kulturalniej.

I każdy, kto pamięta Pragę-Południe, czyli Kamionek, Grochów i Gocławek, a także Marysin Wawerski, Wawer, Rembertów i inne osiedla z okresu międzywojennego i lat wojny, najlepiej wie, ile w ciągu powojennego 25-lecia tu się dokonało, jak ta dzielnica zmieniła się na lepsze. Dzisiejszy Grochów niewiele już ma wspólnego z Grochowem lat 1944—1945.

Jednym z mierników rozwoju Pragi-Południe jest wysokość jej budżetu. Oczywiście miernik ten daje ograniczone możliwości oceny tego rozwoju, bowiem dzielnica nie jest samodzielną jednostką gospodarczą, lecz tylko częścią Wielkiej Warszawy i jej budżet zawiera jedynie niektóre pozycje wydatków, pozycje „zdecentralizowane”, którymi są: oświata i wychowanie, ochrona zdrowia i opieka społeczna, gospodarka mieszkaniowa, kultura i inne.

Ogólny budżet dzielnicy zwiększył się w ostatnich latach z 151 070 tys. zł w 1962 r. do 238 205 tys. zł w 1968 r., tj. o 57,7 proc. W tym wydatki na oświatę i wychowanie wzrosły z 54 741,8 tys. zł do 123 767 tys. zł, tj. o 126,1 proc., a wydatki na ochronę zdrowia i opiekę społeczną z 43 264,5 tys. zł do 74 671 tys. zł, tj. o 72,6 proc. Równocześnie wydatki na administrację publiczną w budżecie dzielnicy zwiększyły się z 6 701,6 tys. zł do 10 140 tys. zł, czyli o 51,5 proc.

24 stycznia 1969 roku DRN na Pradze-Południe podjęła uchwałę w sprawie terenowego planu gospodarczego i budżetu jednostki gospodarczej na rok 1969 oraz założeń planu na rok 1970. Na uwagę zasługuje fakt, że zamierzenia inwestycyjne na lata 1969—1970, na długo przed sesją Rady, były przedmiotem konsultacji z organami samorządu mieszkaniowego. Dwustronne spotkania odbyły się w czerwcu 1968 r. i pozwoliły na dokonanie bezpośredniej konfrontacji potrzeb mieszkańców z zamierzeniami planu.

Sądząc właśnie, że jednym z czynników, który szczególnie wydługuje przyczyną się do rozwoju dzielnicy, jest samorząd mieszkańców, którego początki datują się od pierwszych dni po wyzwoleniu Pragi. Obecnie na Pradze-Południe działa:

- 17 rad mieszkańców (w osiedlach typu miejskiego)
- 77 komitetów blokowych (w osiedlach typu miejskiego)
- 6 komitetów osiedlowych (w osiedlach typu wiejskiego)
- 6 komitetów blokowych wojskowych
- 6 rad w osiedlach spółdzielczych.

Działające w tej dzielnicy rady mieszkańców nie mają swoich odpowiedników w żadnej z pozostałych 6 dzielnic Warszawy. Tam w osiedlach mieszkaniowych istnieją zespoły FJN i komitety osiedlowe, które lepiej lub gorzej ze sobą współpracują. Na Pradze-Południe istnieją tylko rady mieszkańców, które łączą w sobie funkcje polityczno-społeczne FJN oraz funkcje społeczno-organizatorskie, kulturalne, wychowawcze, gospodarcze i inne komitetów osiedlowych. W samorządzie mieszkaniowej dzielnicy działa społecznie około 6 000 osób.

Czym się samorząd mieszkańców zajmuje? Krótko można odpowie-

dzied: wszystkim. Nie ma bowiem dziedziny, która pozostawałaby poza sferą zainteresowań rad mieszkańców, komitetów blokowych i osiedlowych. Zajmują się zagadnieniami handlu i usług, komunikacji i oświaty, opieki społecznej i wychowania; nadzorują pracę ADM-ów, uczestniczą w odbiorach budynków nowych i po remoncie, mobilizują ludność do czynów społecznych; organizują drużyny ORMO (których jest w dzielnicy 14), powołują kuratorów (jest ich 98) i opiekunów społecznych (jest ich 150), godzą sąsiednich sąsiadów i członków rodzin, tworzą kluby rencistów itp.

Nie oznacza to, że samorząd mieszkańców w pełni już wykonuje swoje zadania i wykorzystuje nadane mu uprawnienia. Ale przypatrzmy się temu co w dzielnicy osiągnięto i co jeszcze zostaje do zrobienia.

Liczba zatrudnionych na Pradze-Południe przekracza obecnie 70 000 osób, co stawia tę dzielnicę na czwartym miejscu w Warszawie (po Śródmieściu, Woli i Pradze-Północ). Biorąc jednak pod uwagę wielkość zatrudnienia w przemyśle, Praga-Południe zajmuje trzecią pozycję w Stolicy (po Woli i Pradze-Północ). W przemyśle dzielnicy zatrudnionych jest ok. 43 000 osób, co oznacza, że na każdego 1 000 zatrudnionych, 810 osób pracuje właśnie w przemyśle. Około 11 000 osób pracuje w spółdzielniach pracy, a ok. 4 000 osób w placówkach naukowo-badawczych dzielnicy itp.

Praga-Południe — po Woli i Pradze-Północ — posiada największe skupienie zakładów przemysłowych, z których część odbudowana ze zniszczeń wojennych, część „zbudowana od nowa w latach powojennych. Ogólny przemysł dzielnicy odznacza się nowoczesnością produkcji i automatyzacją procesów technologicznych. Jest on rozlokowany głównie na Kamionku oraz na Grochowie, Gocławku, w Międzyzłesiu i Falenicy.

Pod względem eksportu Praga-Południe znajduje się również na trzecim miejscu w Warszawie (po Woli i Pradze-Północ), wykazując przy tym znaczną dynamikę wzrostu w tym zakresie.

Stan zasobów mieszkaniowych na Pradze-Południe w latach 1944/1945 był niewielki, a przy tym ubogi w urządzenia sanitarne. Były to w przeważającej części małe, parterowe budynki oraz zbudowane w ostatnich latach przed wojną i w okresie okupacji kamienice czynszowe.

W ciągu minionych niespełna 25 lat stan zasobów mieszkaniowych w dzielnicy, liczony w izbach mieszkalnych, więcej niż podwoił się, wzrastając z 77 do 170,1 tys. izb. W tym 87,8 tys. izb to już budownictwo nowe, w pełni wyposażone w urządzenia sanitarne. Liczba ta wskazuje, że obecnie dzielnica posiada więcej izb w nowym budownictwie niż posiadała ich w latach 1944/1945 w ogóle, wśród których wiele nie miało żadnych instalacji.

Należy podkreślić, że w latach 1950—1960 dominowało budownictwo tzw. kwaterek. Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zaczęły w dzielnicy powstawać spółdzielnie mieszkaniowe. W ostatnich latach prawie 3-krotnie zwiększył się udział budownictwa spółdzielczego w budownictwie ogółem, bo z 28 proc. w 1961 r. do 77 proc. w 1968 r., a stan zasobów mieszkaniowych spółdzielczych zwiększył się przeszło 3-krotnie, bo z 5 proc. w 1961 r. do 18 proc. w 1968 r.

Praga-Południe posiada największy udział mieszkań w budynkach podlegających administracji prywatnej. Ilość ich na dzień 31.XII.1968 r. wynosiła 26 785, co w stosunku do ogólnej ilości 76 701 mieszkań w administracji prywatnej w Warszawie, stanowiło aż 34,6 proc. W tych warunkach duże znaczenie posiada konserwacja i modernizacja budownictwa starego.

Poza budynkami miejskimi, w latach 1961—1968 dzielnicowy zarząd gospodarki mieszkaniowej, a po reorganizacji ZBM przeprowadził remont kapitalny w 484 budynkach czynszowych, prywatnych (obejmujących 9 587 izb powierzchni 188 923 m kw.), podłączając 44 z nich do sieci kanalizacyjnej, wodociągowej, gazowej i ogrzewczej. Łącznie na ten cel wydatkowano kwotę 68 334 550 złotych.

Są jednak sprawy, które wciąż czekają na załatwienie, a mianowicie:

- poprawa jakości budownictwa nowego i remontów kapitalnych budynków, a także skrócenia cyklu remontowego; za dużo jest jeszcze niedoróbek i niedbalstwa oraz przeciągania robót ponad ustalony harmonogram z powodu złej organizacji i braku nadzoru,
- elewacja na budynkach mieszkalnych; jeszcze wiele z nich strasznie czerwona cegła, a brak tynków przyczynia się ponadto do szybkiej dewastacji zasobów mieszkaniowych. Dotyczy to nie tylko pojedynczych obiektów, ale również całych osiedli. Np. osiedle Grochów II, zbudowane w latach 1951—1961 dotychczas nie posiada tynków zewnętrznych.

W urządzenia komunalne Praga-Południe nie była nigdy zasobna. Zaniedbania w tej dziedzinie, a

szczególnie w zakresie uzbrojenia podziemnego i instalacji, były tak duże, że odrobienie ich wymagało jeszcze wielu wysiłków. Szczególnie trudna sytuacja jest w zakresie kanalizacji na Grochowie Północnym i Grochowie Południowym.

Że jest także z siecią gazową. Poważnym problemem dla dzielnicy jest sprawa ogrzewania. Praga-Południe jest jedną dzielnicą w Warszawie, która nie korzysta dotychczas z miejskiej sieci ogrzewczej. Dzielnicowe ciepłownictwo to 30 kotłowni osiedlowych i 110 kotłowni lokalnych, które wraz z kotłowniami przemysłowymi stanowią stałe źródło zadymania i zapylenia poszczególnych rejonów dzielnicy.

Sprawa więc ogromnej wagi dla ludności jest stan sanitarny w dzielnicy. Na czerwcowej sesji DRN (w 1968 r.), poświęconej tej właśnie problematyce, stwierdzono znaczącą poprawę w tym zakresie w ostatnich latach. Przyczyniło się do tego przede wszystkim budownictwo nowych osiedli mieszkaniowych i nowych obiektów użyteczności publicznej, rozbudowa kanalizacji i sieci wodociągowej. Jest w tym również udział Państwowego Inspektora Sanitarnego i podporządkowanej mu dzielnicowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. Państwowy inspektor obejmuje swoim nadzorem 743 placówki żywnościowo-żywnościowe oraz około 500 zakładów pracy i warsztatów rzemieślniczych, przeprowadza kontrole i badania laboratoryjne, wydaje orzeczenia, nakłada kary grzywny, powoduje wszczęcie postępowania egzekucyjnego itp.

Znaczną poprawę stwierdzono także w zakresie epidemiologii. W 1967 r. — w porównaniu do roku poprzedniego — zachorowalność w dzielnicy bardzo się zmniejszyła. I tak: na dur brzuszny zachorowało 3 osoby (w 1966 r. — 5), na czerwonkę 142 osoby (229), na błędnik 45 osób (113); zatrucia i zakażenia pokarmowe stwierdzono u 26 osób (33), a zapalenia wątroby u 345 osób (w 1966 r. u 388 osób).

Kontrole przeprowadzone w zakładach żywienia zbiorowego wykazały jednak, że niektóre z nich nie są wyposażone w niezbędne urządzenia i nie są utrzymywane w należytym czystości.

A w ogóle z handlem i gastronomią jest w naszej dzielnicy słabo. W przeliczeniu powierzchni zakładów gastronomicznych na 1 000 mieszkańców nie zanotowano żadnego postępu.

Sporo zastrzeżeń nasuwa także zaopatrzenie sieci handlu w dzielnicy w artykuły spożywcze i przemysłowe oraz jakość pracy personelu placówek handlowych i gastronomicznych.

W ogólnie liczbie ludności na Pradze-Południe jest ok. 30 tys. ludzi starszych. Spośród nich pewna część nie posiada żadnych zobowiązań do alimentacji. Ludzi tymi opiekują się Oddział Pomocy Społecznej w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium DRN. Ogólna liczba stałych podopiecznych wynosi 219 osób, z których każda otrzymuje co miesiąc zapomogę pieniężną w wysokości ponad 800 zł, okresową zapomogę na węgiel, talony żywnościowe i odzieżowe itp. 80 podopiecznych otrzymuje codziennie nieodpłatnie obiady. Niezależnie od tego szereg osób korzysta z różnych zasiłków o charakterze doraźnym, jak np.: zasiłki dla osób chorych na gruźlicę, pogrzebowe, dla rodzin alkoholików, dla zwolnionych z zakładów karnych itp. Średnia ilość zasiłków różnego rodzaju przekracza 6 500 w ciągu roku, a nakłady finansowe na ten cel w ostatnich latach wzrosły z 3 351 tys. zł w 1965 r. do 4 355 tys. zł w 1968 r.

Praca Oddziału Pomocy Społecznej opiera się głównie o działalność i wnioski opiekunów społecznych, których na Pradze-Południe jest 215, w tym: 23 opiekunów osiedlowych, 34 zakładowych, 14 specjalistycznych i 124 przy komitetach blokowych. Wprawdzie nie wszyscy opiekunowie społeczni jednakowo aktywnie i sumiennie pracują i wywiązują się z przyjętych na siebie obowiązków, ale dzięki nim sporo osób tego potrzebujących otrzymuje niezbędną pomoc finansową i w naturze.

Warto wspomnieć, że w Rembertowie czynny jest dom dziennego pobytu dla rencistów oraz kluby i świetlice. W placówkach służby zdrowia wprowadzono dyżury opiekuńcze społecznych i do opieki nad ludźmi starszymi wciągnięto część lekarzy oraz pielęgniarek środowiskowych. Duże zainteresowanie dla tej sprawy wykazuje samorząd mieszkaniowy, organizując kuby starszego człowieka oraz urządzając dla nich imprezy i udzielając im różnego rodzaju pomocy.

Należy dodać, że słynny Dom Starszyńców, w którym 100 ludzi starych znalazło doskonałe warunki bytowania, mieści się na Pradze-Południe (Saska Kępa).

Tak to rozmaite sprawy przeplatają się w regionie, tworząc obraz o różnych barwach ciemnych i jasnych. I właśnie to jest najważniejsze, że choć 25 lat — to krótki okres w życiu regionu, wystarczy jednak, żeby z obrazu dzielnicy zetrzeć zupełnie ślady najczarniejszej grochowskiej niedzy. Mój region — mimo występujących tu jeszcze braków — to dzielnica przemysłowa z rozwijającą się gospodarką miejską i pięknymi planami na przyszłość.

ZENON JARKIEWICZ

ZYCIE 9
GOSPODARSTWO

JEDNYM z problemów badawczych, podjętych ostatnio w Instytucie Ekonomiki Rolnej, jest zróżnicowanie gospodarstw rolnych. Wystąpiły istotne względy przemawiające za podjęciem takiego właśnie tematu badawczego. Od wielu lat stwierdzamy bowiem, że zróżnicowanie starego typu tzn. w podziale trójklasowym (biedniak — średniak — kula) przestało istnieć w masowej skali. Nowa struktura wsi charakteryzuje się innym podziałem. Za podstawowy został uznany podział na rolników i nierolników, które to zjawisko jest przedmiotem wielu badań i publikacji. Wyniki tych badań mają niewątpliwie ogromne znaczenie dla właściwej znajomości współczesnej struktury wsi, trzeba jednak zauważyć, że dają one obraz społeczno-zawodowy całej wsi, a nie rolników. Zatem, w dotychczasowych badaniach struktury, rolnicy jako całość, ich wewnętrzna struktura i jej przeobrażenia są w pewnym stopniu problemem mało znanym. Sprawa ta jest szczególnie istotna również z tego względu, że zarówno niektóre narzędzia polityki ekonomicznej, mające na celu skutki typu „wyrównawczego”, jak i zrealizowana u nas koncepcja zwarstwionej struktury agrarnej mogłyby sugerować, że również w zakresie ekonomiki gospodarstw, tzn. przede wszystkim w zakresie produkcji i dochodów, tendencja rozwojowa idzie w kierunku wyrównywania poziomów.

Ostatnia sprawa, która przesadzała o podjęciu badań tego problemu, wiąże się z realizacją programu intensyfikacji rolnictwa. Wzrost intensywności gospodarowania w rolnictwie na gruncie powszechnej dostępności środków i usług spowodował i będzie powodował nadal przyspieszenie wzrostu produkcji, ale jednocześnie może działać w kierunku wzmożonej selekcji rolników. Nie wszyscy bowiem w jednakowym stopniu mogą i umiemy skoryzystać z dostępnych środków i usług, która to sprawa w rolnictwie jest — jak wiadomo — spłotem zarówno subiektywnych, jak i obiektywnych przyczyn.

Co pięć lat powtarzane są w IER badania ankietowe w tych samych 119 wsiach reprezentujących podstawowe rejony kraju. Wyniki dwóch ostatnich badań, z lat 1962 i 1967, posłużyły jako materiał do zbadań problemu różnic w dynamice gospodarstw. Jako wskaźniki ilustrujące tę dynamikę przyjęto wartość produkcji gotowej i towarowej (w cenach porównywalnych) oraz wysokość dochodów (również w wartościach porównywalnych). Zastosowano następujące ograniczenia w zakresie zbiorowości wziętej do badań:

Po pierwsze — wyeliminowano z porównań wszystkie te gospodarstwa, które w badanym pięcioletnim okresie zmieniły obszar, co umożliwiło posługiwanie się wartościami na 1 gospodarstwo (rodzina).

Po drugie — ponieważ założeniem było zbadanie różnic w dynamice gospodarstw rolniczych, ograniczono próbę do gospodarstw posiadających co najmniej 3 ha obszaru ogólnego (jak wiadomo poniżej tej granicy mamy do czynienia z dużą mozaiką kategorii społeczno-zawodowych, wśród których dominuje grupa, dla której gospodarstwo stanowi tylko uboczne źródło utrzymania). Zatem zbiorowość badana jest pod względem głównego źródła dochodu względnie jednorodna.

Po trzecie — ogromna pracochłonność tego typu badania narzuciła kolejne ograniczenie, które polega na tym, że prezentujemy dane tylko dla pięciu rejonów kraju, wybranych do wstępnego etapu badań. Wybór był celowy i został dokonany pod kątem następujących założeń: rejony o najwyższym poziomie rolnictwa w kraju (pozaślasko-bgdoski — 15 wsi, opolski — 5 wsi), o średnim poziomie rozwoju rolnictwa (gdąski — 6 wsi i rejon wrocławsko-zielonogórski — 15 wsi) oraz o niskim poziomie rozwoju rolnictwa (olsztyński — 8 wsi).

Wybrane rejony spełniają ponadto inny jeszcze warunek, mianowicie są w nich reprezentowane

wszystkie grupy obszarowe gospodarstw, z dominacją gospodarstw średniorolnych. W sumie przedstawiamy wyniki analizy 1672 gospodarstw w podziale na mniejsze (3—7 ha) i większe (ponad 7 ha).

WYNIKI BADAWCZE

Ogólny obraz dynamiki produkcji i dochodów całej badanej próby w poszczególnych rejonach wykazuje wyraźną i powszechnie występującą tendencję wzrostową. Zwraca jednakże uwagę różną natężenie tej tendencji. Zróżnicowanie jest dwójakiego rodzaju: między rejonami i między grupami obszarowymi. Kie-

— w których wartość produkcji nie ulegała zmianie (A) 9);
— w których wartość produkcji zmniejszała się (B);
— w których wartość produkcji wzrosła (C).

Wszystkie trzy kategorie gospodarstw wystąpiły w każdym rejonie. Również — z grubsza rzecz biorąc — proporcje ilościowe między wyodrębnionymi grupami wykazują podobieństwo między rejonami: zdecydowanie dominująca jest grupa gospodarstw o rosnącej produkcji i dochodach (80—75%). Wśród pozostałych przeważa grupa wykazująca stagnację (15—25%), a

dek produkcji powyżej 30 proc. świadczy o wyraźnym osłabieniu gospodarstwa i staje się ono bliskie oficjalnej kategorii ekonomicznej zaniedbanym, co okazuje się, że trafilaby tu 1/3 gospodarstw zmniejszających produkcję, a zatem średnio 10 proc. (od 8—15 proc. w rejonach). Jest to odsetek kilkakrotnie wyższy od danych oficjalnych statystyk (w 1966 r. — 1,3 proc.), ale i kryteria zakwalifikowania różnią się tu zasadniczo. Bliższy wgląd w ekonomikę tej grupy gospodarstw, co przewidujemy w dalszym etapie badań, na tę sprawę rzuci więcej światła. Pozostałe 20 proc. gospodarstw (stagnacja lub

Jest to grupa nie posiadająca wyraźnych cech osłabienia ekonomicznego, ale tym niemniej stojąca na jego pograniczu. Jeśli zatem mówimy o konieczności nie tylko rozróżniania kwestii gospodarstw, już zrujnowanych, ale przede wszystkim o potrzebie działania profilaktycznego tzn. o niedopuszczeniu do zaistnienia sytuacji pełnej ruiny — to właśnie ta grupa winna być obiektem tego działania.

UWAGI KOŃCOWE

Intensyfikacja rolnictwa, pomimo istnienia w naszej polityce czynników mających na celu skutki typu wyrównawczego, spowodowała wzrost zróżnicowania producentów rolnych.

Zróżnicowanie to ma szereg cech specyficznych zarówno w poszczególnych rejonach kraju, jak i w grupach obszarowych gospodarstw, jednakże pewną prawidłowość wydadają się nie ulegać wątpliwości. Istotowo koncentruje się ono w rejonach o niższym poziomie rolnictwa, ale pod względem ciężaru gatunkowego (rozmiarów rozpiętości) wyraźnie przebiega selekcja gospodarstw w terenach wyżej rozwiniętych.

Słabną w większym stopniu gospodarstwa mniejsze, w mniejszym stopniu — większe. Te ostatnie natomiast charakteryzują się i licznějšíą grupą gospodarstw rozwijających się i większymi postępami w produkcji. To prowadzi do wzrostu ich dominacji na rynku. Zatem różnice między producentami rolnymi nabierają większej rozpiętości.

Dotychczasowe formy działania efektywne w zakresie wzrostu produkcji i jej kontroli okazały się w obecnej sytuacji mało przydatne dla zahamowania pogłębiającej się selekcji producentów rolnych. Zapełnienie wprowadzenia nowych elementów do istniejącej polityki nacelowanych na podciągnięcie gospodarstw słabszych mogłoby nieco poprawić ich sytuację, ale raczej przejściowo i w sposób bardzo ograniczony. Oczywiście jeśli pominąć, jako nie do przyjęcia, takie rozwiązania, że państwo dopłacało do każdego gospodarstwa słabnącego.

Rozwiązania ekonomicznie uzasadnione, a jednocześnie o charakterze i skutkach znacznie bardziej trwałych, należy szukać w rozwoju różnych form współdziałania i

współpracy wśród samych producentów rolnych. To mogłoby dać szansę rozwoju szczególnie tym, którzy już dziś dotkliwie odczuwają różnego typu bariery ograniczające możliwości dalszego rozwoju produkcji ich warsztatów, a zatem i wzrostu dochodów rodzin.

Można przypuszczać, że grupa takich rolników będzie się w przyszłości zwiększać, na co wpłynę coraz silniej oddziaływający czynnik zbyt małego obszaru, a również zmieniająca się sytuacja na rynku rolniczym. Rozwój chłopskiego współdziałania hamujący procesy dyferencjacji stanowiłby jednocześnie przygotowanie do przyszłych socjalistycznych przeobrażeń całej gospodarki chłopskiej.

1) Według klasyfikacji GUS (Produkcja rolnicza gospodarstw indywidualnych w powiatach. Warszawa, 1969) woj. wrocławskie zaliczane jest do najwyżej rozwiniętych, ponieważ jednak w badaniach struktury społeczno-ekonomicznej łączymy je ze znacznie słabszym rolnictwem woj. zielonogórskim — łącznie można potraktować ten rejon jako średnio rozwinięty.

2) Istotny dla badanej sprawy jest fakt, że pod względem jakości gleb badane gospodarstwa mają wyrównany poziom, który wyrażony za pomocą 3-punktowego wskaźnika bonitacji przedstawia się następująco: rejon poznański-bgdoski — 1,8, opolski — 1,9, wrocławsko-zielonogórski — 1,8, gdąski — 1,7, i olsztyński — 1,8.

3) A. Szemberg — „Przemiany w strukturze agrarnej gospodarstw chłopskich”, wyd. PWE, Warszawa, 1964.

4) W opracowaniu zostały uwzględnione tylko te zmiany, które wyniosły ponad 10 proc. stanu wyjściowego. Wszystkie zmiany mieszczące się w ramach 10 proc. zostały uznane za nieistotne i nie zostały one zanalizowane w grupie A.

5) Ostrożność jest podjętą w wielu miejscach, które wynikają zarówno z samej natury badań ankietowych jak i z faktu, że porównujemy wyniki produkcji lat gospodarczych 1961/62 i 1966/67 uśredniane na podstawie uśrednionych dla rolnictwa warunków klimatycznych badanych lat. W naszym przypadku jak gospodarczym 1961/62 był oficjalnie oceniany jako lepszy od roku 1966/67, a zatem część różnic w wynikach produkcji może wiązać się z tą sprawą. Również fakt, że posiadamy dane tylko dla dwóch punktów czasowych może powodować, że niektóre zmiany są na prostu dziełem przypadku.

6) Do analogicznego wniosku doszedł J. Małkowski (op. cit.) analizując rozwój produkcji zwierzęcej w grupach obszarowych gospodarstw na gruncie spłotów czerwiecowskich 1964, 1965 i 1966.

7) Chłopskie gospodarstwa ekonomicznie słabe. PWRiL, Warszawa, 1965.

ZRÓŻNICOWANIE GOSPODARSTW

ANNA SZEMBERG

runek i rozmiary rozpiętości między rejonami dowodzą, że szybciej wzrasta produkcja i dochody w rejonach bardziej rozwiniętych, a wolniej w mniej rozwiniętych. I tak, przyjmując 1962 r. za 100, uzyskujemy dla produkcji i dochodów wskaźniki rzędu: 123—132 w I grupie rejonów, 116—143 w II grupie rejonów i 111—115 w rejonie olsztyńskim.

Można zatem sądzić, że pogłębiają się różnice między rejonami. Ogromna waga takiego stwierdzenia, które opieramy na bardzo skromnej, na razie liczbie spostrzeżeń, skłania, by naszą obserwację traktować z dużą ostrożnością, raczej jako hipotezę roboczą do weryfikacji w dalszych badaniach. Porównując parametry dla poszczególnych rejonów, stwierdzamy, że obok różnic występują i pewne podobieństwa: najszybszy jest powszechnie wzrost produkcji towarowej. Jest to obserwacja wprawdzie nie nowa, ale podkreślamy ją ze względu na jej szczególną istotność w badanym problemie, bowiem wzrost towarowości gospodarstw i rozszerzenie wymiany rynkowej — to czynnik, który może wzmagać procesy różnicujące producentów rolnych.

Jeszcze wyraźniej, niż między rejonami, kształtują się różnice w dynamice produkcji i dochodów między grupami obszarowymi. Zdecydowanie szybszy jest rozwój gospodarstw średnich i większych, a wolniejszy gospodarstw mniejszych. Jest to również potwierdzenie tezy już głoszonej³⁾, z tym, że obecnie, w porównaniu z latami wcześniejszymi, nastąpiło rozwarzenie rozpiętości. Zauważyło na tym przede wszystkim osłabienie dynamiki w gospodarstwach mniejszych. W rezultacie wzrosła się dominacja gospodarstw większych w produkcji i szczególnie w produkcji towarowej.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że już we wstępnym etapie badań są dostrzegalne tendencje w kierunku zaostrenia różnic między mniejszymi a większymi gospodarstwami, na korzyść tych ostatnich. Różnice między grupami gospodarstw nie sprowadzają się tylko do różnic tempa wzrostu produkcji i dochodów, ale jak wykazała szczegółowa analiza, są one znacznie głębsze, bowiem wzrost produkcji nie jest udziałem wszystkich gospodarstw.

W badanej próbie wyodrębniłmy pod tym kątem widzenia trzy grupy gospodarstw:

najmniej liczna jest grupa, w której nastąpił regres (10—20%).

Różnice między rejonami, wyrażone w odsetkach gospodarstw poszczególnych kategorii, ponownie dowodzą, że w miarę przechodzenia od rejonów lepiej do słabiej rozwiniętych sytuacja się pogarsza.

Również wyraźnie rysują się różnice między grupami obszarowymi gospodarstw. Na ogół więcej jest gospodarstw nie rozwijających się lub ograniczających produkcję wśród mniejszych, niż wśród większych i im wyższy poziom rolnictwa w rejonie, tym silniej się te rozpiętości zaznaczają.

Podobnie kształtują się dane z zakresu dochodów, chociaż analizowany był cały dochód a nie tylko rolniczy co, jak wiadomo, szczególnie wagi w grupie 3—7 ha. Mimo to gospodarstwa mniejsze wyraźnie pod względem dynamiki ustępują większym.

Przy bardzo ostrożnym⁵⁾ szacunku można ocenić, że średnio pozostaje w tyle (w stosunku do tempa rozwoju większości gospodarstw) co najmniej 30 proc. producentów rolnych, przy czym w mniejszych grupach obszarowych odsetek ten wzrasta, a w większych spada.

Następny etap badań objął szczegółową analizę grup gospodarstw zmniejszających i zwiększających produkcję. Obie grupy zostały podzielone w zależności od rozmiaru zmian w produkcji i dochodach w stosunku do stanu wyjściowego.

Rezultaty wyliczeń statystycznych są — generalnie rzecz biorąc — dość optymistyczne. Podczas gdy wśród gospodarstw zmniejszających produkcję i dochody, najliczniejsza jest grupa, w której spadek wyniósł mniej niż 30 proc. stanu sprzed 5 lat, to wśród gospodarstw zwiększających produkcję i dochody przeważają przyrosty większe niż 30 proc. Znajdujemy tu również odbicie zjawisk poprzednio stwierdzonych. Mianowicie, zarówno w grupie pierwszej, jak i drugiej, słabiej wypadają gospodarstwa mniejsze: regres jest silniejszy, a postęp słabszy. Charakterystyczne jest przy tym, że rozmiary obniżenia produkcji towarowej są w tej grupie większe niż produkcji gotowej. Można by wnosić, że część gospodarstw tej grupy ogranicza swoje kontakty z rynkiem⁶⁾. To zjawisko, wobec przyjęcia dolnej granicy na 3 ha, wydaje się nieco niepokojące.

Więcej jeszcze niepokoić powinna inna sprawa. Gdybyśmy, w ślad za Cz. Farkowskim⁷⁾ przyjęli, że spa-

spadek do 30 proc.), to po prostu warsztaty pozostające w tyle, nie rozwijające się, nieżywołne.

Zarówno przyjęta metoda dociekań, jak i granice statystyczne zastosowane w badaniu, można oczywiście kwestionować, ale nie można negować faktu, który nam sygnalizują badania, że obok grupy gospodarstw wyraźnie słabszych ekonomicznie, które są przedmiotem powszechnej troski i pomocy, utworzyła się u nas grupa gospodarstw nieżywołnych, które obejmują ca 30 proc. (od 26—45 proc. w rejonach) w grupie gospodarstw mniejszych i ca 20 proc. gospodarstw w grupie gospodarstw większych (od 15 do 37 proc. w zależności od rejonu).

Produkcja i dochody w latach 1962—1967

Wyszczególnienie	Rejony									
	Poznańsko Bydgoski		Opolski		Wrocławsko-zielonogórski		Gdański		Olsztyński	
	3-7 ha	7 i więcej ha	3-7 ha	7 i więcej ha	3-7 ha	7 i więcej ha	3-7 ha	7 i więcej ha	3-7 ha	7 i więcej ha
Wskaźnik dynamiki /1962=100/										
Produkcja gotowa	110	125	122	125	115	119	127	138	102	114
Produkcja towarowa	108	135	120	131	124	134	134	144	102	111
Dochody	117	127	121	123	118	123	108	126	113	116
Zróżnicowanie gospodarstw pod względem kierunku rozwoju produkcji i dochodów										
Produkcja gotowa % gospodarstw w grupie	25	26	23	10	19	20	13	14	31	18
A	23	10	11	5	22	22	17	10	21	21
B	52	64	66	85	59	58	70	76	48	61
Produkcja towarowa % gospodarstw w grupie	20	17	20	16	16	14	4	16	21	14
A	32	13	18	3	21	23	25	13	31	30
B	48	70	62	81	63	63	76	71	48	56
Dochody % gospodarstw w grupie	21	23	19	16	13	14	30	15	17	15
A	23	10	16	8	26	19	30	11	24	26
B	56	67	65	76	61	67	40	74	59	59

Osadnictwo rolne w Bieszczadach

DOTYCHCZASOWE zamierzenia rolniczego zagospodarowania Bieszczadów (uchwała KERN z dnia 27. VI. 1959 r. i następnie uchwała WRN w Rzeszowie z dnia 27. IX. 1965 r.), zrealizowane w niedostatecznym stopniu. Szczególnie nie zrealizowano osadnictwa na obszarze 9 500 ha gruntów przekazanych na likwidację rezerwuów w Narodowym Parku Tatrzzańskim.

Przyroda zwycięża we współzawodnictwie z człowiekiem. Od 1958 r. do 1968 r. przekazano na obszarze woj. rzeszowskiego, w znacznej mierze na obszarze Bieszczadów, 44 632 ha gruntów PFZ na cele nierolnicze, przeważnie na zalesienie, a tymczasem sprzedano na gospodarstwa rolne tylko 11 852 ha. Grunty w Bieszczadach oponawia ołsta szara, chwast leśny, która nie nadaje się do przerobu przemysłowego. Obszar objęty około 30 000 ha gruntów (PGR, LP, PFZ i gospodarstw indywidualnych) i to grunty w stosunkowo naj-

szych V i IV kl. glebowawczej, które podlegały ochronie użytków rolnych. Na terenach górskich woj. rzeszowskiego znajduje się obecnie ok. 44 000 ha gruntów PFZ, które w większości — z uwagi na konfigurację terenu lub rozpiętość — nie nadają się do zagospodarowania przez uspołecznione jednostki gospodarcze.

W wyniku uchwały RM z dnia 28. I. 1968 r., zawierającej podstawowe elementy dotyczące zagospodarowania terenów górskich woj. rzeszowskiego, przyznano dla osadników znaczne pomoce i ulgi, a mianowicie zwolnienie osadników od podatku gruntowego na okres 15 lat, a następnie obniżkę podatku na dalsze 4 lata, zwolnienie od obowiązkowych dostaw zboża, ziemniaków i zwierząt rzeźnych na 10 lat, obniżono opłatę elektryfikacyjną, ustalono opłaty POM w uprawie ziemi, w transporcie rolnym i materiałach budowlanych oraz zwolnienie z ubezpieczenia rolnego, przewidzianego dla rolników, nadzoru budowlanego itp.

Cena gruntów została obniżona do 10 proc. podstawowej ceny sprzedaży Banku Rolnego przy 5-letniej karencji 40-letniej spłacie przy 1-procentowym oprocentowaniu. Wysokość kredytu na zagospodarowanie podwyższono do 300

tys. zł przy 10-letniej karencji bez odsetek i następnej spłaty w przeciągu 40 lat z 1 proc. oprocentowaniem; przy tym spłata może być umorzona w razie właściwego zagospodarowania.

Ułgi i pomoce powyższe dotyczą również dotychczasowych osadników. Przewidywano, że przy wykorzystaniu tych ulg i pomocy do rolniczo-rolniczego zagospodarowania terenów do 20 ha użytków rolnych, a to w celu rozdzielenia istniejącego w tych miejscowościach zapasu gruntów PFZ.

Ułgi powyższe i pomoce są bardzo znaczne. Chodzi o to, by osadnicy wykorzystali je właściwie dla należytego zagospodarowania, a nie porzucali gospodarstwa po okresie ulg. Dotychczasowy dochód z gospodarstw osadniczych jest niedostateczny. Według Przewidywano, że przy wykorzystaniu tych ulg i pomocy do rolniczo-rolniczego zagospodarowania terenów do 20 ha użytków rolnych, a to w celu rozdzielenia istniejącego w tych miejscowościach zapasu gruntów PFZ.

Ułgi powyższe i pomoce są bardzo znaczne. Chodzi o to, by osadnicy wykorzystali je właściwie dla należytego zagospodarowania, a nie porzucali gospodarstwa po okresie ulg. Dotychczasowy dochód z gospodarstw osadniczych jest niedostateczny. Według Przewidywano, że przy wykorzystaniu tych ulg i pomocy do rolniczo-rolniczego zagospodarowania terenów do 20 ha użytków rolnych, a to w celu rozdzielenia istniejącego w tych miejscowościach zapasu gruntów PFZ.

Również poważnym zagadnieniem jest konieczność ochrony gruntów przed osiadaniem, czynionymi przez zwierzęta leśne. Skargi na niszczenie zasiewów przez te zwierzęta podnoszą rolnicy w większości wsi i osad w Bieszczadach.

Jednak wspomnieliśmy ulgi i pomoce nie są w stanie spowodować dalszego osadnictwa na terenach niezaludnionych. W południowo-wschodniej części pow. usztyckiego, w gromadach Lutowicki i Polana — gęstość zaludnienia nie przekracza 1 osoby na 1 km² (przy załudnieniu powiatu — 13 osób na 1 km²). Teren się ożywia jedynie od czerwca do września na skutek masowej turystyki. Najważniejszą trudnością przy osadnictwie jest budowa zagrod. Koszt budowy na terenach górskich jest znacznie wyższy niż na terenach nizinnych, znacznie wyższe są tu koszty transportu, ponadto brakuje rzemieślników. Natomiast dochód z gospodarstw jest znacznie mniejszy, przy dużych trudnościach w uprawie gruntów. Kilku osadników w Węlinie pow. Lesko, aczkolwiek posiada po kilkanaście ha gruntów, uprawia jedynie po 1—2 ha, gdyż reszta zarosła ołstą szarą i innym nalotem leśnym, posiada po 1—2 krowy, a liwy tylko na zarobki od turystów lub z robot leśnych. Dlatego też konieczna jest budowa, na tym terenie, zagrod przez Państwo, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, mówiącą, że na terenach o specjalnie trudnych warunkach dla osadnictwa Państwo powinno budować obiekty mieszkalne i gospodarcze w celu ratowania ich przed przyzłym osadnictwem. Sprzedaż ta powinna być przeprowadzana na warunkach ulgowych np. jak przy przeprowadzeniu reformy rolnej w wysokości 30 proc. szacunku PFZ.

Dla załudnienia tego terenu wydaje się konieczne kompleksowe zagospodarowanie kilku miejscowości. W pierwszym rzędzie należałoby mieć na względzie Brzezi Górne, które maia by w środkom sporów zimowych oraz Tarnawę na Sanem, na granicy z ZSRN, na trasie przebiegu Drogi Karpackiej, gdzie obecnie buduje się osady leśne. Nadto dla ożywienia południowej części pow. leskiego można by myśleć na uładze zagospodarowania Węliny. W tych miejscowościach należałoby wybudować po ok. 20 zagród dla gospo-

darstw rolnych. Jednak byłoby pożądanie wcześniejsze zapewnienie dla tych miejscowości grupy osadników związanych ze sobą więzami pochodzenia, pracy w organizacjach itp.

Konieczne jest kompleksowe zagospodarowanie tych miejscowości i zapewnienie osiedlonym wszelkich usług. Obecnie administracja leśna, chociaż zapewnia dla służby leśnej budynki — nie może zwerbować dostatecznej liczby pracowników. Oczywiście osadnikom należałoby odkrzęścić grunty, ułatwić zakup dostatecznej liczby bydła, zapewnić odpowiednią pomoc i opiekę agromonomiczną.

Uchwała RM zobowiązała przemysł materiałów budowlanych do podjęcia seryjnej produkcji elementów prefabrykowanych dla budownictwa na obszarze rolnictwa górskiego, w tym kompleksem domków budowlanych. Zjednoczenie

Przemysłu Gospodarki Budowlanej przygotowało, z elementów budowlanych drewnopochodnych, takie budynki mieszkalne i ma je zestawie w Lesku na pokaz. Budynki te można postawić w przeciągu 1 tygodnia — koszt wynosi ponad 60 tys. zł, a koszty wykonczenia obliczany jest na drugie tyle. A więc za ok. 120 tys. zł można mieć budynek o pow. 60 m², złożony z kuchni i 4 izb, z łazienką i 2 toaletami w sezonie przeznaczone dla turystów. Jednak potrzebny byłby odpowiedni sprzęt i elementy prefabrykowane na budynki gospodarskie.

Uchwała RM z dnia 28. I. 1968 r. otwiera realne możliwości załudnienia i zagospodarowania rolniczego. Trzeba te wyjątkowe warunki wykorzystywać w celu przeciwdziałania pochłonięciu użytków rolnych przez zalesienie.

PATRYCY DZIURZYŃSKI



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

uprzejmie zawiadamia

że z dniem 15 grudnia 1969 zmieniło swoją siedzibę.

Nasz obecny adres: Warszawa, ul. Niecała 4 a

Telefony:

Centrala 27-80-01 do 10

Dyrektor i Redaktor Naczelny 27-55-67

Z-ca Dyr. d/s ekonomicznych 27-97-73

Bułgarska gastronomia

MARIAN SIKORA

GASTRONOMIA bułgarska jest jednym z zasadniczych czynników rozwoju turystyki. Nawet najbardziej atrakcyjne ośrodki turystyczne i wypoczynkowe nie stanowiłyby dostatecznego magnes, gdyby równocześnie z budową hoteli, bungalowów i campingów nie stworzono stojącego na wysokim poziomie zaplecza gastronomicznego. Wielkie ośrodki wypoczynkowe, zwłaszcza nad Morzem Czarnym, dysponują znaczną liczbą lokali gastronomicznych o bardzo różnorodnym charakterze — od luksusowych nocnych barów i dancingów do popularnych, tanich jadłodajni. Większość zakładów gastronomicznych w ośrodkach mających charakter turystyczno-wypoczynkowy powstała wraz z bazą hotelową.

Gastronomicy bułgarscy wielkie znaczenie przywiązują do nadania poszczególnym lokalom folklorystycznego charakteru. Zadanie to spełniają lokale w stylu ludowym usytuowane przeważnie w piwnicach i podziemiach budynków mieszkalnych czy hotelowych. Cechuje je różnorodność stylu, architektury, wyposażenia i przeznaczenia. Dla tego typu zakładów wykorzystuje się nie tylko stare zabytkowe budowle, ale wznosi nowe. Bogactwo śmiałych i niecodziennych pomysłów realizuje się stosownie do miejscowych warunków.

Dla turystów mieszkających w luksusowych hotelach, bądź ukrytych wśród drzew i krzewów bungalowach czy domkach campingowych — folklorystyczne zakłady gastronomiczne stanowią doskonale uzupełnienie relaksu. Naturalnie cieszą się one dużą frekwencją, a co za tym idzie — są wysoce rentowne.

Na uwagę zasługuje wyposażenie tutejszych zakładów gastronomicznych — niższych kategorii — w meble typowe, a wyższych — w meble projektowane indywidualnie, często o właściwościach regionalnych. Szeroko stosowane są naczynia stołowe z ceramiki o ludowych wzorach.

Właściwością wynikającą ze specyfiki bułgarskiej kuchni jest to, iż w każdym zakładzie gastronomicznym znajduje się ruszt na węgiel drzewny, na którym odbywa się przyrządzanie potraw.

Szybki rozwój turystyki międzynarodowej w Bułgarii wymaga zwrócenia uwagi na budowę obiektów położonych przy magistratach międzynarodowych, na głównych trasach wewnętrznych, w miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych, a zarazem w miejscach wypoczynku świątecznego. Tego rodzaju zakłady gastronomiczne ze względu na ich charakter sezonowy i efektywność gospodarczą są budowane z lekkich i tanich materiałów miejscowych — jak np. łoziny, wikliny i trzciny.

Właściwe funkcjonowanie zaplecza gastronomicznego w ośrodkach turystyczno-wypoczynkowych jest wynikiem długofalowego działania także w dziedzinie przygotowania kadr.

Przygotowanie kadry produkcyjnej odbywa się w dwuletnich szkołach zawodowych, nadzorowanych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Absolwent tego typu szkoły albo przechodzi do pracy, albo kontynuuje naukę w czteroletnim technikum gastronomicznym, a następnie w 4-letniej wyższej uczelni w Płowdiv, kształcącej inżynierów technologów dla przemysłu gastronomicznego. Dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników, przedsiębiorstwa prowadzą liczne kursy, szczególnie w okresie sezonu martwego.

Gwałtowny rozwój turystyki wymaga znacznego zwiększenia zatrudnienia w okresie sezonu. Największą trudnością sprawą nabór wykwalifikowanych kucharzy i kelnerów. Dlatego też dla złagodzenia niedoboru fachowców w okresie sezonu letniego przedsiębiorstwa gastronomiczne starają się o trwałe związanie pracowników.

Głównym kierunkiem przeciwdziałającym trudnościom w sezonowym zatrudnieniu fachowców stało się tworzenie w pobliżu kompleksu gastronomicznego pomocniczych zakładów wytwórczych o nieskomplikowanym profilu produkcyjnym, w którym zatrudniani są po sezonie zbędna kadra. Przedsiębiorstwo „Turist” w okresie sezonu martwego wypracowało różne formy szkolenia, między innymi naukę języków obcych. Część fachowców, szczególnie kucharzy, kelnerów i bufetowych przedsiębiorstwo kieruje do fabryk, gdzie czekają dla nich zagwarantowane stanowiska pracy, bądź do własnych zakładów produkcyjnych. Wyrabiała oni tam produkty, szyla bieliznę pościelową, odzież ochronną, wytwarzają i naprawiają sprzęt dla hoteli i zakładów gastronomicznych. Zarówno kursanci, jak i pracownicy otrzymują umiarkowane w wysokości zasadnicze stawki.

W okresie sezonu letniego wykorzystuje się możliwości zatrudnienia młodzieży szkół zawodowych i gastronomicznych. Pewną pomoc stanowią także absolwenci szkół gastronomicznych, delegowani na praktyki do Bułgarii z krajów socjalistycznych, m. in. z NRD, Polski i CSRS. Dopuszcza się także do pracy w lokalach gastronomicznych emerytów, którzy obok normalnej emerytury otrzymują wynagrodzenie procentowe od obrotów lub wielkości produkcji.

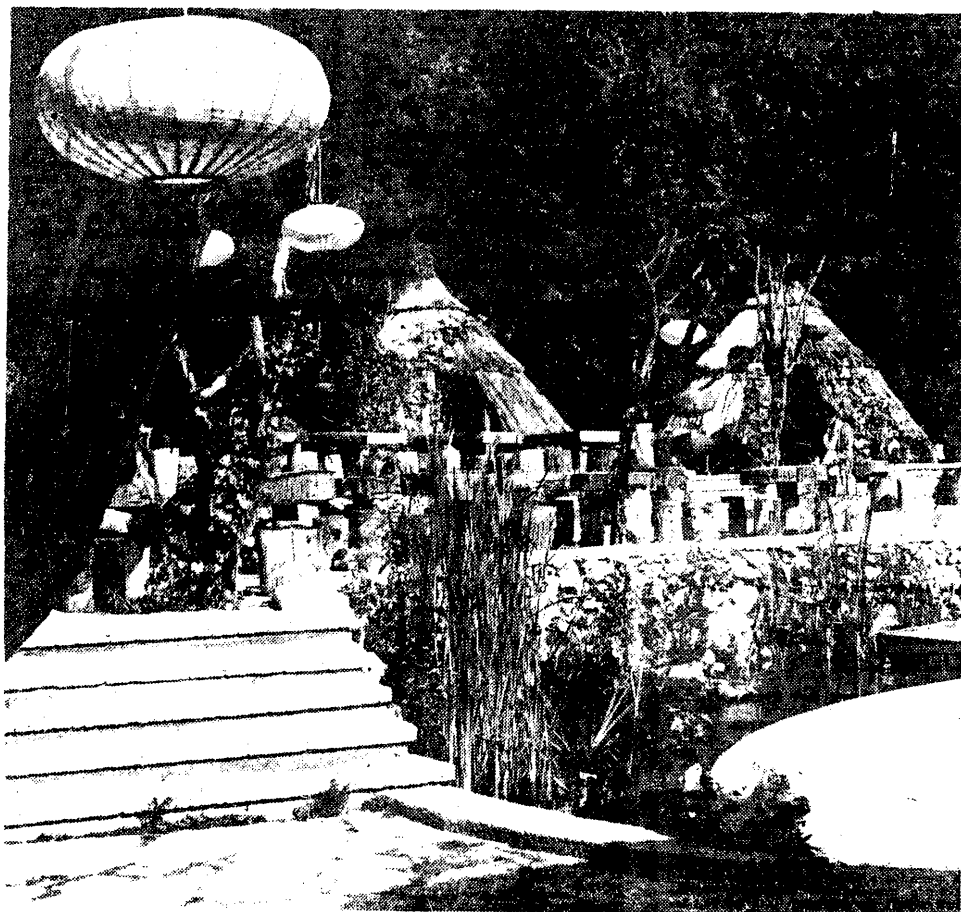
Gastronomicy bułgarscy, jakkolwiek przywiązują ogromną wagę do rozwoju zaplecza dla międzynarodowego ruchu turystycznego, nie pomijają również problemów związanych z masowym żywieniem swoich obywateli.

Działalność gastronomiczną w Bułgarii prowadzi organizacje pań-

Jadłodajnie i bary garmateryjne cieszą się dużym powodzeniem, na które między innymi wpływają niskie ceny potraw.

Z popularnych zakładów gastronomicznych wymienić należy także kuchnie publiczne w kompleksach mieszkalnych i przemysłowych. Są to zakłady o większym zapleczu, produkujące półfabrykaty z przeznaczeniem na zaopatrzenie zakładów gastronomicznych, a jednocześnie prowadzące sprzedaż dań we własnych salach konsumpcyjnych.

Równolegle działa stała i ruchoma sieć cukierni, winiarni, karczm, tawern, pawilonów, straganów, bufetów, kiosków, stoisk z napojami, lodami oraz rusztami do pieczenia wyrobów z mięsa i wędlin, głównie — szaszłyków, kebabów. Powszechnie dostępna sieć lokali gastronomicznych uzupełniają restauracje i kawiarnie kategorii „lux” i „ekstra”.



stwowe i spółdzielcze. Z państwowych wymienić należy przede wszystkim PP „Turist” znajdujący się w gestii Komitetu Turystyki oraz przedsiębiorstwa i zakłady PPG „Zdrowa Hrana”, podległe bezpośrednio terenowym radom narodowym. Zakłady gastronomiczne należące do „Zdrowa Hrana” pracują w odmiennych warunkach niż zakłady „Turist”. Podczas gdy te ostatnie nastawione są na obsługę turystów zagranicznych, to lokale „Zdrowa Hrana” w zasadzie zaspokajają potrzeby żywienia masowego.

W mniejszym zakresie sprawami żywienia zajmują się organizacje handlu spółdzielczego w miastach i na wsi. Restauracje i bufety na dworcach kolejowych oraz na lotniskach prowadzi Ministerstwo Transportu. Ponadto poszczególne zakłady pracy i stowarzyszenia podporządkowane różnym resortom w zależności od galei gospodarki prowadzą żywienie w stołówkach. Warto dodać, że stołówki w Bułgarii są najbardziej społecznie użytecznymi placówkami żywienia masowego, pracując bez marży, a koszty związane z ich prowadzeniem pokrywane z zupełności przedsiębiorstwa czy instytucje, w których gestii się znajdują. O znaczeniu stołówek świadczy najlepiej fakt, że ich produkcja w stosunku do gastronomii tzw. otwartej stanowi ok. 50 proc.

Żywienie masowe prowadzone przez wszystkie organizacje i resorty nadzorowane jest przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Centralne miejsce w bułgarskiej gastronomii zajmują jadłodajnie i bary garmateryjne. Rozmieszczone w dzielnicach mieszkalnych w pobliżu przedsiębiorstw i instytucji, ciągów handlowych, stacji autobusowych, dworców kolejowych, odznaczają się prawdziwie skromnymi warunkami pomieszczeń, jednakże asortyment potraw dostosowany jest do możliwości i potrzeb konsumentów.

Rady narodowe oparły rozwój sieci gastronomicznej na ekonomicznie uzasadnionych podstawach. Pozwoliło to na odpowiednie rozlokowanie poszczególnych rodzajów zakładów gastronomicznych, polepszenie ich funkcjonalności, a tym samym stworzenie warunków zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Nie znaczy to, że obok zakładów o wysokim nowoczesnym standardzie, nie istnieją zakłady o skromnych warunkach lokalowych i technicznych.

Zakłady gastronomiczne pracują na centralnie opracowanych recepturach. Przedsiębiorstwa gastronomiczne, a tym więcej zakłady, nie posiadają samodzielności w zakresie ustalania cen i marż. Wyjątek stanowią zakłady „lux” i „ekstra”. W uzasadnionych przypadkach, np. gdy jakieś potrawy brak w cenniku, zakład może kształtować cenę we własnym zakresie. Natomiast po sezonie, kiedy nie ma popytu, ze względu na utrzymanie rentowności obniża się ceny niektórych potraw, a tym samym dotychczasowe ceny.

Ceny wyrobów gastronomicznych na określony kwartał czy sezon ustala i zatwierdza wojewódzka rada narodowa. Ceny dla tej samej kategorii zakładów gastronomicznych są identyczne w całym kraju. Charakterystyczne jest, że poza zakładami ekskluzywnymi nie pobiera się dodatków za działalność rozrywkową, ani tzw. bonów konsumpcji obowiązkowej.

Wprowadzony w 1968 r. nowy system marż zdążył do pokrycia wszelkich kosztów w takim zakresie, aby zapewnić rentowność zakładom gastronomicznym. System ten stał się instrumentem dla zwiększenia zainteresowania produkcją potraw.

Zwraca uwagę to, że obecnie w gastronomii bułgarskiej istnieje podział na marżę zrealizowaną przy produkcji i na marżę realizowaną przy sprzedaży. Marża ustalona jest w takiej wysokości, aby pokryła

zarówno koszty własnej produkcji, jak i sprzedaży; natomiast marża dla napojów — tylko koszty sprzedaży. Marża na produkcji zróżnicowana została w zależności od pracochłonności. Stąd dla wszystkich surowców ustalono równoważniki pracochłonności.

Zwiększająca się sieć zakładów gastronomicznych w Bułgarii oraz dotychczasowe doświadczenia spowodowały przejście na nowy system zarządzania. Wszystkie załogi operatywne oraz zarządy i dyrekcje przedsiębiorstw zostały wcielone w 5 systemów plac ściśle związanych z wynikami pracy. Ponadto poszczególne przedsiębiorstwa kierują się własnymi szczegółowymi zasadami wynagradzania uwzględniającymi specyfikę działalności. Generalnie rzecz biorąc, pracownicy nie mający wpływu na wyniki pracy przedsiębiorstw i zakładów wynagradzani są według systemu czasowego, w którym placą podstawową stanowi stała pensja. Równocześnie załogi produkcyjne wynagradzane są według systemu akordowego.

We wszystkich systemach placu pracownicy otrzymują dodatek za staż pracy. Wszyscy, poza administracją, mają prawo do dwurazowego posiłku, którego koszt pokrywa w całości przedsiębiorstwo.

Ponadto każdy zatrudniony w gastronomii ma prawo do wypoczynku w niedzielę i pół dnia w sobotę; 46-godzinny tydzień pracy w gastronomii bułgarskiej jest ściśle przestrzegany. Każdy zatrudniony w godzinach nadliczbowych otrzymuje specjalny dodatek.

Tempo rozwoju bułgarskiej gastronomii jest znacznie szybsze niż handlu detalicznego. Na rok 1970 zakłada się wzrost obrotów o 43 proc w stosunku do 1965 r., natomiast handlu detalicznego o 19 proc. Mimo to istniejąca sieć gastronomiczna nie jest wystarczają-

Wykorzystanie złóż siarkowych Iraku

MUZHIM AL-NOORACHI

IRAK ma dogodne warunki materialne dla szybkiego rozwoju ekonomicznego. Składają się na nie w głównej mierze bogactwa naturalne, w tym minerały. Liczne procesy geologiczne spowodowały, że bogactwa te są łatwe do eksploatacji.

W roku 1954 Urząd Rozwoju Iraku upoważnił angielską kompanię do badań i poszukiwań na terenie całego kraju w celu znalezienia nowych zasobów naturalnych. Kompania ta prowadziła prace badawcze do roku 1958. Przedstawione rządowi Iraku sprawozdanie wykazywało występowanie 20 rodzajów różnych bogactw naturalnych.

Min. zasoby siarki oszacowane były na 200 mln ton. Podano, że znajdują się w okolicach Kirkuku, Mosulu, Hit oraz w innych mniejszych miejscowościach. Są to przeważnie tereny góryste i pustynne.

Sprawa wykorzystania bogactw naturalnych Iraku związana jest z różnymi konfliktami natury politycznej i ekonomicznej. W latach 1954—1958 rząd monarchistyczny, reprezentowany przez króla, chciał oddać te inwestycje amerykańskiej kompanii „Texas Silver” na zasadzie koncesji. Warunki, na jakich kompania miała podjąć inwestycje i wydobycie, nie różniły się niczym od warunków, na których działała obecnie obce kompanie należące do wielkich monopolów, prowadzące interesy w dziedzinie wydobywania ropy naftowej na terenie Iraku. Kraj otrzymuje obecnie sumy, które stanowią połowę zysku płynącego z wydobycia ropy naftowej z tytułu koncesji naftowej.

Kiedy w roku 1958, w wyniku rewolucji, doszło do zmian ustroju, wstrzymano realizację umowy, dotyczącej eksploatacji siarki, z wyżej wymienioną kompanią. Nastąpiło zacieśnienie stosunków z państwami obozu socjalistycznego. I tak już w latach 1961—1962 przybyła do Iraku ekipa specjalistów radzieckich, w celu przeprowadzenia badań geologicznych i technologicznych a także ekspertów, których zadaniem było przyzyskanie się do tego, aby rozwój gospodarki narodowej odbywał się w sposób racjonalny.

Ekipa ta ustaliła, iż na terenie Iraku istnieją kolosalne zasoby siarki, złoża jej znajdują się głównie w trzech rejonach: Pola Al-Miszrak, Pola Al-Fatka, Pola Al-Lisaka. Mimo badań, które pozwoliły ustalić miejsce wydobycia siarki i określić jej ilości na terenie Iraku, nie podjęto żadnych kroków w kierunku inwestycyjnym. Powodem tego stanu były niebýt korzyści materialne na rynkach międzynarodowych, ponieważ ceny były o wiele niższe od kosztów eksploatacyjnych. Dopiero w roku 1963 zaobserwowano pewną zmianę cen, doszła ona do 42 dolarów za tonę siarki (przed rokiem 1963 — wynosiła ona 15 dolarów za tonę). Natomiast koszt eksploatacji 1 tony siarki irackiej, według przeprowadzonych badań, kształtował się w wysokości 17 dolarów.

Szybki rozwój przemysłu chemicznego na świecie, związanego poważnie z surowcami pochodzącymi z siarki, doprowadził do wzrostu cen na rynkach międzynarodowych w latach 1963—1964. Na surowcach zawierających siarkę można było oprócz produkcji kwasu siarkowego, nawozów sztucznych, papieru, gumy, przemysłowej itp.

W 1968 roku jedna z amerykańskich kompanii, specjalizująca się w produkcji siarki, zgłosiła chęć eksploatacji irackich złóż siarkowych. Rząd nie podjął ostatecznej decyzji w tej sprawie i postanowił przedstawić ją na forum Rady Ministrów, które z kolei przekazało sprawę Ministerstwu Nafty i Bogactw Naturalnych. Wyżej wymienione Ministerstwo zdecydowało się ogłosić licytację międzynarodową na eksploatację złóż siarkowych. Na początku 1967 roku dwanaście kompanii przedstawiło swoje warunki dotyczące wydobycia i eksploatacji. Komisia, która zajęła się tą sprawą, przedstawiła sześćdziesiąt poszczególnych warunków i wybrała cztery kompanie spośród dwunastu zgłoszonych.

ZE ŚWIATA

INWESTYCJA CHIŃSKA W AFRYCE WSCHODNIEJ

Terenem szczególnej aktywności Chin ludowych zarówno politycznej, jak i gospodarczej na czarnym kontynencie stały się ostatnio dwie republiki wschodnioafrykańskie: Zambia i Tanzania. W tym rejonie Chin m. in. zobowiązały się sfinansować budowę linii kolejowej, mającej połączyć zambijskie zagłębie miedziowe ze stolicą Tanzanii i portem Dar es Salaam.

Koszty budowy tej linii długości 1700 kilometrów według oszacowań angielsko-kanadyjskich w latach 1966—67, wyniosą około 450 mln dolarów.

Inżynierowie i technicy chińscy zatrudnieni są w liczbie 685 osób przy pracach budowlanych i wytyczeniu trasy kolei na odcinkach zambijskim i tanzanickim.

Przewiduje się, iż w początkach marca 1970 r. przystąpi się do robót ziemnych i w Zambii, i Tanzanii. W związku z tym wzrasta na teren budowy dopływ sił technicznych z Chin, np. dnia 28 września ub. r. wyładowało w Dar es Salaam 100 inżynierów chińskich.

Według planów chińskich budowa linii kolejowej ma być dokonana z wyłączeniem jakiegokolwiek transakcji w walutach obcych. Zakupy niezbędnych sprzętu będą robione w Chinach i pokrywane z funduszu przemaczonego na

szonych. Reprezentowały one wielkie monopole kapitalistyczne, a rozmowy z nimi ciągnęły się do połowy lipca 1968 roku. W tym też roku miał miejsce zamach stanu, który radykalnie zmienił na korzyść sytuację polityczną kraju.

Rząd zdecydował się wprowadzić nowy projekt inwestycyjny eksploatacji złóż siarkowych, który zgodny byłby z ogólnymi interesami kraju i dążyłby do stworzenia silnego państwowego przemysłu. Poprzez niego natomiast umowa, która miała być zawarta z wielkimi monopolami kapitalistycznymi, została anulowana.

Zbudowanie nowego przemysłu, przy braku wyspecjalizowanej kadry w tej dziedzinie oraz dostatecznego parku maszynowego, jest rzeczą trudną czy wręcz niemożliwą w obecnych warunkach gospodarczych Iraku. Rząd iracki zdecydował się na współpracę z krajami socjalistycznymi, gdyż nie uzależniał one gospodarki narodowej kraju-kontrahenta pod względem politycznym i ekonomicznym, jak to ma się w przypadku mocarstw kapitalistycznych.

W dniu 31 IV 1969 roku została zawarta umowa z Polską Rzeczpospolitą Ludową, dotycząca eksploatacji siarki na terenie Iraku. Prace eksploatacyjne w pierwszej fazie są ograniczone tylko do terenu pola Al-Miszrak, które według badań geologicznych oszacowane są na około 100 mln ton siarki o wysokiej jakości. Pozostałe tereny również zalicza się do bardzo bogatych. Irak w niedalekiej przyszłości będzie niewątpliwie należał do czołówek światowej, jeśli chodzi o wydobycie siarki. W okresie dwu lat wydobycie siarki ma osiągnąć 250—300 tys. t, by w latach następnych dojść do 1—1,5 mln t.

Tak więc sprawa wykorzystania zasobów siarki na terenie Iraku, nie mogąc znaleźć właściwego rozwiązania w przeciągu 15 lat, została zakończona pomyślnie dla dobra ogólnonarodowego.

W krótkim zarysie korzyści, jakie będą płynęły dla gospodarki irackiej z tej inwestycji, tak można scharakteryzować:

1. Powstanie „silnego przemysłu państwowego, który przyczyni się do ogólnego uprzemysłowienia kraju.

2. Eksploatacja złóż siarkowych będzie się odbywała bez udziału obcego kapitału, który uzależniałby gospodarkę narodową od jego interesów i czerpał z tego tytułu olbrzymie zyski.

3. Dochody z siarki będą stanowiły dalsze źródło finansowe dla nowo powstających inwestycji oraz na pokrycie nadwyżek importowych, jak to ma miejsce w przypadku dochodów, jakie Irak osiąga z wydobycia ropy naftowej, które w roku 1967 wynosiły 131 664 tys. D.9.

4. Rozwój przemysłu siarkowego będzie bodźcem do rozwoju innych przemysłów, które są bezpośrednio z nim związane, takich jak przemysł gumy, przemysłowej, kwasu siarkowego, nawozów sztucznych itp.

5. Proces likwidacji bezrobocia będzie częściowo ułatwiony poprzez powstanie nowych miejsc pracy w tym przemyśle, jak i w pozostałych z nim związanych.

6. Tereny, na których znajdują się zasoby siarkowe, to tereny zacofane w stosunku do reszty kraju, tak więc rozwój tego przemysłu będzie prowadził do ich aktywizacji.

7. Wraz z rozwojem przemysłu siarkowego, rozwinięte się też produkcja nawozów sztucznych, w rezultacie nastąpi również poprawa i zwiększenie produkcji rolnej.

8. Eksploatacja siarki poprawi sytuację w bilansie handlu zagranicznym. Irak stanie się bazą zaopatrzeniową w siarkie dla krajów leżących w jego pobliżu.

9. Nastąpi zwiększenie dochodu narodowego oraz podniesienie stopy życiowej ludności.

1) Organ państwowy, który zajął się rozwojem i planowaniem gospodarki narodowej.
2) Według D. Al-Hajaf, „Geografia gospodarcza Iraku”, Kair 1961, s. 381.
3) Dolar iracki = 2,8 dolara USA.

sfinansowanie budowy. Tak samo z tego funduszu będą pokrywane zakupy na rynkach miejscowych i zagranicznych chińskich specjalistów i inne wydatki.

Terminów i warunków apłaty sum inwestycyjnych przez Chin w budowę kolei dotychczas nie opublikowano. (MP)

DEFICYT BILANSU PŁATNICZEGO WŁOCH

W porównaniu z rokiem 1968 sytuacja finansowa Włoch w 1969 roku uległa znacznemu pogorszeniu, oświadczył na konferencji prasowej w Rzymie dr Guido Carli, gubernator Włoskiego Banku Narodowego. Ujemne saldo bilansu płatniczego Włoch w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1969 roku osiągnęło sumę 544 mln funtów szterlingów, podczas w tym samym okresie roku poprzedniego bilans płatniczy zamknęto nadwyżką w wysokości 232 mln funtów. W związku z taką sytuacją, jak podaje „Financial Times” w depeszy z Rzymu, w kołach politycznych Włoch narasta niepokój i szukanie dróg do poprawy sytuacji gospodarczej kraju.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (957) — 18.1.1970 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Tak się złożyło, że prawie równocześnie ukazały się dwie ciekawe i dość zasadnicze publikacje na temat prowadzonych obecnie prac w dziedzinie prognozowania i planowania perspektywicznego, ich znaczenia oraz założeń teoretycznych. Są to: wydawnictwo z prof. Witoldem Nowakiem, przewodniczącym Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000”, zamieszczony w „KULTURZE” oraz artykuł prof. Kazimierza Secomskiego pt. „Założenia współczesnych badań prognostycznych” opublikowany przez „NOWE DROGI”. Warto tu dodać, że prof. Secomski jest w Komitecie „Polska 2000” kierownikiem Komisji Demografii, Struktury Przestrzennej i Społeczności. Można więc założyć, że wypowiedzieli się dwaj naukowcy najbardziej w naszym kraju kompetentni w sprawach prognozowania przyszłości.

Obie wspomniane pozycje są i zbyt obszerne i zbyt duże zawierają ładunek treściowy, by można je było omówić w krótkim przeglądzie prasy. Zwrócić więc uwagę na pewne sprawy wycinkowe, choć — naszym zdaniem — zasadnicze dla problemu skuteczności i efektywności podejmowanych obecnie badań prognostycznych.

Objaw autorzy zarysowują cel działalności prognostycznej (na marginesie warto zauważyć, że unikają oni skrupulatnie tak modnego słowa „futurologia”). Prof. Nowacki podkreśla, że obecnie koniecznym jest stało „uzyskanie możliwie pełnego rozeznania biegu spraw społecznych na dłuższą metę”. Podobne założenie formułuje prof. Secomski, pisząc, że dla kształtowania rozwoju społecznego-kulturowego kraju trzeba trafnie przewidywać „bieg i powiązanie całokształtu zjawisk społecznych i ekonomicznych”. Te założenia, w odróżnieniu od praktyki niektórych w przeszłości prowadzonych prac nad planem perspektywicznym, eksponują na pierwszym miejscu sprawy rozwoju społecznego. Jest to zagadnienie dość istotne, a nie tylko formalne przełożenie akcentu. Wiele bowiem razy sprawy społeczne i społeczne traktowane były w praktyce planistycznej jako nie nadzór, a przeciwnie — jako swoistego rodzaju wypadkowa możliwości i potrzeb gospodarki. Rozwój ekonomiczny, którego celem jest przecież coraz lepsze zaspokajanie potrzeb społecznych, odrywał się niejako od nich, nabrał samodzielnego znaczenia i niekiedy wręcz sobie podporządkowywał rozwój społeczny. Można tu np. przedstawić na przykładzie traktowania spraw społecznych w niektórych opracowaniach planistycznych, które było tam wypadkową bilansów, a nie celem całej działalności gospodarczej.

Jest oczywiście jasne, że im krótszy okres planistyczny (czy prognostyczny) — tym uwarunkowania ekonomiczne są silniejsze, swoboda manewru mniejsza i możliwości dokonywania przekształceń społecznych bardziej ograniczone. Natomiast im okres prognostyczny dłuższy — tym bardziej musi się eksponować problematyka społeczna, tym większe znaczenia nabiera model kultury i społeczeństwa, przekształceń w strukturze grup i warstw itp. Tym bardziej więc opracowanie może być postulatowe, może formułować śmielsze cele, również i przed działalnością ekonomiczną. Sprężenie zwrotne gospodarki — sprawy społeczne działają będzie prawidłowo wówczas, gdy jasna stanie się hierarchia celów. Celem nadrzędnym jest jak najpełniejsze zaspokajanie potrzeb społecznych, które może się dokonywać na drodze maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego. Taka więc maksymalizacja wzrostu dochodu narodowego, która w wyniku np. wadliwej struktury rzeczowej (można to egzemplifikować choćby na odcinku motoryzacji — luksusowy samochód osobowy zamiast masowej komunikacji, czy na odcinku jeszcze ważym produkcji nadkożaczek przy braku zwykłego obuwia; są to oczywiście przykłady wyrywkowe, niepełne — najczęściej wadliwa struktura rzeczowa prowadzi do nadmiernego wzrostu zapasów i wtedy części wytworzonego dochodu narodowego nie można „użyć” — czyli nie można po prostu podzielić) nie służy realizacji celu nadrzędnego i nie jest nam potrzebna. Prawidłowa hierarchia celów musi być szczególnie mocno podkreślona w prognozowaniu długookresowym i w planach perspektywicznych. Z tego punktu widzenia niepokoi nieco podkreślanie, przez prof. Secomskiego, służebna rola prognoz wobec planowania.

Wydaje się bowiem, że w naszych warunkach prognoza — to nie tylko przewidywanie. Jej rola nie może być bierna. Musi ona rzecz jasną wychodzić z konkretnych warunków i w pełni liczyć się z możliwościami i potrzebami ekonomicznymi, ale musi również rysować jasną perspektywę, cele, do których przez plany o krótszych odcinkach czasowych powinniśmy dochodzić.

W tym sensie tworzenie prognoz — to nie tylko sprawa zespołu fachowców, nawet najznakomitszych. To również ważna sprawa społeczna i stąd chyba tak duże zainteresowanie tematami, omawianymi w artykule prof. Secomskiego i wydawnictwie prof. Nowackiego. S.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Odkryto fale grawitacyjne

Po wielu latach niezwykle precyzyjnych doświadczeń, amerykański fizyk J. Weber wykrył i udowodnił realne istnienie przewidywanych przez teorię względności fal grawitacyjnych. Podobnie jak ruch ładunków elektrycznych jest przyczyną powstawania promieniowania elektromagnetycznego (np. fal radiowych), tak określone postacie ruchu mas wywołują rozchodzące się z szybkością światła fale grawitacyjne. Odkrycie to ma ogromne znaczenie naukowe — nie tylko bowiem potwierdza teorię grawitacji Alberta Einsteina, lecz także otwiera perspektywę nowej metody badań wszechświata. Można je porównać z udowodnieniem istnienia fal radiowych przez Herta po ich wykryciu teoretycznym przez J. Maxwella. (WIT-AR)

Ratunek w poduszce

Podobno już za trzy lata — w roku 1975 — wszystkie amerykańskie samochody mają być zaopatrzone w tzw. poduszkę bezpieczeństwa. Jest to urządzenie, które w wypadku czolowego zderzenia automatycznie napęcznieje i powiększy się, stanowiąc jakby dodatkową poduszkę dla pasażerów. W skład aparatu wchodzi ponadto dwa autotransformatory do regulowania natężenia światła obydwa projektorów. (PT nr 50 69)

Rekord... złomu

Padł w 1968 r. w Stanach Zjednoczonych rekord, co do ilości złomu wyprodukowanego tam na dom ponad 5 mln starych samochodów. Warto dodać, że liczba złomowanych samochodów w USA uległa w okresie ubiegłych 6 lat podwojeniu. (PT nr 49 69)

Mini — TV

Japońska firma Crown produkująca miniaturowe odbiorniki TV, w które wbudowane jest radio dwukierunkowe (zakres 100-1000 MHz), oraz kilka innych lub ultrakrótkich. Mogą one być instalowane w samochodach (zasilanie 6 lub 12 V), a także eksportowane na campingach jak również w domu — poprzez przystawkę do sieci elektroenergetycznej. Radiotelewizyjne, zbudowane na 30 tranzystorach, wyposażone są w ekran o przekątnej 4,5 cala. (Radio-Mentor-Electronic nr 5/69)

Niechlubny rekord...

Japonia była światowym rekordzistą w produkcji samochodów. W ciągu 1968 roku liczba ofiar śmiertelnych na drogach wyniosła 14 tysięcy, rannych zaś 80 tysięcy. Na każde 100 tysięcy samochodów wypadło 402 osoby. (W. Brytania — 76; USA — 52,6) (Motor)

Związki platyny leczą raka

Nieorganiczne związki platynowe hamują nie tylko rozmnażanie się licznych bakterii, lecz wstrzymują również podział komórek rakowych. Wynika to z eksperymentów, przeprowadzonych na zwierzętach przez naukowców z Uniwersytetu w East Lansing (Michigan, USA). Okazało się, że platynowe sole szczególnie wstrząsają do jamy brzusznej, zmniejszają rozwój nowotworu (tkanki łącznej i leukemii) i że rak częściowo zanika. Niektóre zwierzęta doświadczalne od wielu miesięcy nie miały nowotworów, co było dowodem na to, że platynowe sole mogą być stosowane do leczenia ludzi z nowotworami. (WIT-AR)

PROJEKTY PLANÓW ZJEDNOCZEŃ

Przeprowadzona pod koniec ub. r. analiza projektów planów na przyszłość, nieoczekiwanie wykazała, że 48 zjednoczeń przemysłowych wykazała, że podobnie jak w projektach planów rocznych na br. nadal utrzymują się tendencje do ekstensywnego gospodarowania. Wbrew przekazywanym do przemysłu wytycznym projekty planów zgłaszane przez zjednoczenia postulują wyższy poziom nakładów inwestycyjnych niż podano to w wytycznych (ok. 10%). a ponadto zjednoczenia z reguły postulują przesunięcie znacznej części inwestycji na pierwsze lata przyszłego pięcioletnia, co oczywiście musi doprowadzić do doposażenia do określonego spiętania tempa robót.

Zgłaszane przez zjednoczenia projekty planów pomimo znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych nie przewidują przy tym przyspieszenia tempa wzrostu wydajności pracy, możliwego do osiągnięcia w oparciu o nową technikę. Okazuje się, że zaledwie 10% zjednoczeń przewiduje przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, podczas gdy plan na br. zakłada już 73%.

Przeanalizowano także, że zjednoczenia w najbliższym czasie przeprowadzą kolejną weryfikację planu niezbędna dla intensyfikacji rozwoju gospodarczego. (Sb)

REZERWY ZATRUDNIENIA W PRZEMYSŁE MASZYNOWYM

Przeprowadzona przez resort przemysłu maszynowego wstępna ocena wykazała, że w sprawach opłaconych w tym czasie rezerwy zatrudnienia w służbach pomocniczych przedsiębiorstw powinno być na przesłanie ok. 15 tys. osób do pracy bezpośrednio produkcyjnej. Przesunięcie to powinno zapewnić zwiększenie wydajności pracy w omawianej grupie przedsiębiorstw w granicach 3%.

Oznacza to, że już wstępną przegląd sytuacji wskazuje na istnienie wielu rezerw, umożliwiających redukcję przerostu zatrudnienia i przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy. (Sb)

Kosiarzka wikliny

Rozpoznajemy się obecnie w naszym miniaturowym naukowcu. (WIT-AR)

RTG — stereoskopia

Pracownicy MON — dr Jerzy Zagłner i dr Józef Tomczyk, skonstruowali aparat projekcyjny do kolorowej stereoskopowej fotografii rentgenowskiej. Dla uzyskania przestrzennego obrazu, umożliwiającego oglądanie wnętrza budowy ciała ludzkiego, należy wykonać najpierw dwie barwy (jedną w czerwieni, drugą w zielonej) kilkunastokrotnie, które następnie nakłada się na podświetlone od spodu kaski projekcyjne negatywów. Obraz rzutowany jest na szybę lub przezpruszczalną, ustawioną ukośnie do rzutników obrazu. W skład aparatu wchodzi ponadto dwa autotransformatory do regulowania natężenia światła obydwa projektorów. (PT nr 50 69)

Komputery w metro

Paryskie metro modernizuje swój system pracy — zamiast biletów i kontrolerów zainstalowanych zostanie kosztowne ok. 30 milionów franków (kosztowne ok. 30 milionów franków) kilkadziesiąt automatów biletowych oraz ponad 500 bramek kontrolnych. Nad całością sprawować będzie nadzór kilkadziesiąt komputerów. (Motor)

Mini — spawarka

W jednym z instytutów leningradzkich skonstruowano aparat spawalniczy, przystosowany do spawania drutów o grubości kilku tysięcznych milimetrów. W mini-spawarkę wmontowano mikroskop, powiększający 33-krotnie. (WIT-AR)

„Odwrócone skrzydło”

Jeden z amerykańskich inżynierów z NASA zaproponował ostatnio zupełnie nowy typ profilu płata samolotu. Profil ten ma prawie płaską górną powierzchnię. Aby zrehabilitować zmniejszoną wskutek tego siłę nośną płata, dolna część profilu jest bardziej wypukła i w pobliżu krawędzi spływu jest wgłębiona. Tak więc dolna część profilu przypomina wydłużoną literę S, a całość robi wrażenie skrzydła odwróconego „do góry nogami”. Badania w tunelu aerodynamicznym wykazały, że współczynnik oporu nowego profilu jest o 20 proc. mniejszy niż u profilu konwencjonalnego przy zachowaniu tej samej siły nośnej. (PT nr 50 69)

Trzyciolek gospodarczy

Pracownicy Akademii Modyfikacji we Wrocławiu dokonali w ciągu ostatnich trzech lat 26 wynalazków technicznych i uzyskali 18 patentów na aparaturę medyczną. Niektóre stanowią rewelacje na światową skalę i głośno było o nich w zagranicznych prasach fachowej. Matką tych wynalazków była rzeczowa potrzeba. Przez wiele osiągnięć wyszły z tego, że „wyszły” rozumie się to, że prototypy pracujące we wrocławskich klinikach. Zaden jednak z wynalazków nie został skierowany do produkcji seryjnej, wdrożony na skalę przemysłową. Dzieje się więc — w odpowiedniej proporcji — coś takiego jak gdyby wynaleziony ogień samolochów jeździł po dróżkach w jednym egzemplarzu. Przedstawicielem wynalazków z wrocławskiej Akademii wzięli dokumentację i pojechali do Ministerstwa Zdrowia, które zawiaduje przemysłem medycznym. Sel-skano im tam rece wyjątkowo, aczkolwiek i gratulowano z zapałem. Natomiast przewodniczącemu delegacji dr Andrzejowi Reszetyńskiemu powierzone bez ostrzeżeń, ministerstwo takich sytuacji w resortach przemysłowych, że ani jeden wynalazek nie może być urzeczywistniany na techniczną skalę, choć prace laboratoryjne z przedmiotów ministerstwa powiniene — zdaniem Ministerstwa — być wdrożone. Wiadomo: trudności materiałowe, kooperacyjne, jednym słowem obiektywne. A propos trudności materiałowej: wrocławscy wynalazcy donoszą, że przemysł medyczny przetwarza cenną i szlachetną stal niklowaną na kieszonkowe polizn-cze. Owe kieszonkowe to cytelniki (za-przemysłowe wspomnianego doktor-a na sejmiku wynalazców) „narzędzie niemal średnio-wielkoformatowe, absolutnie niepotrzebne i nigdzie nieużywane”.

„Express Poznański” wydrukował wolumen literatury tytuł: „Polska kielbasa najlepsza w świecie”. Może to ironia? Nie. Może jakiś gatunek eksportowanego kielbasy zaistniał sobie na jakimś opinii? Nie. Chociaż kielbasy na rynku krajowym, kielbasy w ogóle i wszystkie. Zdarzają się dziennikarze — jarośnie znający kielbasę tylko z widzenia. Może jakiś taki jest amatorami artykuł? Ależ też nie. To jest oświadczenie kierownika poznańskiej katedry technologicznej prof. dr. Wincentego P. „Jakość naszych wędlin? W tej dziedzinie nie mamy sobie równych w świecie”. Trudno nam „przyjść” poprawić skandalizującą jakość polskich wędlin, jeśli główne autorytety wędliniarstwa są tak zachwycane z tego co jest. Żal nam wszakże, jeszcze bardziej, niż naszych żółtąk samych profesorów P. Gdy jego kolega fizyk teoretyczny odwiadczył, że jakość teorii jest najlepsza i że to do gazety — ludzie mu wierzą, bo co ma-

Ja rozumie. Ale kielbasa — to się je da!

W pewnej podopiecznej wsi wielkość mieszkańców postanowiła zbudować wodociąg i podjęła stosowną uchwałę w tej sprawie, mniejszość jednak sprzeciwiała się, nie podporządkowała uchwałom i nie płaciła. Wówczas Jerzy Opolski, dziennikarz z „Gazety Opolskiej” napisał o owym wodociągu i wymienił nazwiska wszystkich opornych, twierdząc, że oni właśnie są duszą przedsiębiorstwa i pierwsi wpłacili pieniądze. Władze miejscowe i powiatowe zaczęły protestować, ale Opolski śmiało się tylko. Zgodnie z jego przewidywaniem chwył psychologiczny ułamek. Wszyscy oporni natychmiast wpłacili pieniądze. Metoda Opolskiego można zastosować do przedsiębiorstw gospodarczych poważniejszych, niż wielki wodociąg. Nie wiemy tylko jak. Bo jeśli napiszemy, że wszystkie polskie przedsiębiorstwa są najlepsze w świecie, to producent nie zawaha się i nie poprawia ich jakości, tylko usmiechnie z zadowoleniem. Oni przecież zawsze byli najlepsi!

Opolski oddział NOT przeprowadził wśród inżynierów sondę pytającą, czym się zajmują w czasie pracy. Wyniki są zgodne ze spodziewanym, ale jeszcze bardziej drastycznie od tych, które przyniosły przeprowadzone ongi badania ogólnopolskie. Inżynier technologii z Hutty im. Świerczewskiego w Zawadzkiem podaje, że technologia zajmuje się przez 5 godzin w tygodniu, a przez 40 czynami innymi, głównie pracą biurową. Konstruktor z nyskich ZUP twierdzi, że konstruuje przez 9 godzin tygodniowo. Jego kolega z kielbaskowego „Famaku” pracuje w swoim zawodzie tylko 4 godziny tygodniowo itd. W oparciu o te odpowiedzi ustalono, że średnio samemu inżynierowi tylko przez 17 godzin w tygodniu wykonują zajęcia wymagające w ogóle wykształcenia technicznego. Szczególnie dużo czasu zajmuje inżynierom przenoszenie poprawek z dokumentów technicznych na ich kopie, których jest zwykle kilkanaście. Jednocześnie z wytyśnianiem inżynierów wysłano formularz do zarządców kół NOT. Zawiera on m. in. pytanie: „Czy w waszym zakładzie prawidłowo jest wykorzystanie kadry inżynierskiej?” Prawie wszystkie odpowiedziały brzmiały: „Jest prawidłowo”.

Dużo się u nas pisze o perturbacjach, jakie powoduje wypuszczenie na rynek niedobrych wyrobów. „Stoń” większe są jednak kłopoty, jeśli pulawki się w sklepach nowy produkt dobry, albo nawet znakomity. Wrocławską Fabryka Mydła wypuściła jak wiadomo proszek „E”, który sam pierze, nie tak jak przedwojenny „Radion”, tylko naprawdę sam. Gospodynie domowe natychmiast rzuciły się na sklep. Proszku nie można dostać, co jest powodem niezadowolonych i złości. We Wrocławiu zaobserwowano, że skape przysięgli proszku „E” prawie w całości wykupują handlarzy i odprędzają pokucie z zyskiem, zresztą umiarkowanym — 6 zł na pacce. Producenti towarów niechodzących służnie mogą odpowiadać na krytyki, że ich działalność nie przynosi przysięgi takich szkód społecznym, jak trafia produkcja cywil, że pomagają zwalczyć spekulację.

Aktualności

NORMATYWY ZATRUDNIENIA

W ub. r. resortowe i branżowe ośrodki normowania i organizacji pracy na szeroką skalę podjęły prace zmierzające do przystosowania normatywów zatrudnienia w służbach pomocniczych i w administracji przedsiębiorstw. Badania w 35 ośrodkach organizacji i normowania pracy wykazały jednak, że pomimo opracowania odpowiednich normatywów zjednoczenia i przedsiębiorstwa nie podejmują prac zmierzających do usprawnienia organizacji służb pomocniczych i administracji, niezbędnej dla osiągnięcia zatrudnienia zgodnego z tymi normatywami. Z reguły bowiem okazuje się, że w świetle tych normatywów w obszarze służb pomocniczych i w administracji występują duże przerosty zatrudnienia. Zjednoczenia i przedsiębiorstwa omawiane normatywy oceniają zatem jako nierealne, niemożliwe do wprowadzenia i zawyżają nie planując nawet prób wprowadzenia odpowiednich usprawnień w organizacji pracy, a zjednoczenia niekiedy nie przekraczają nawet tych normatywów do przedsiębiorstw.

Niezabędne okazuje się więc podjęcie w najbliższym czasie weryfikacji opracowanych przez ośrodki normatywów, tak, aby mogły się one stać podstawą racjonalizacji zatrudnienia w przedsiębiorstwach. (Sb)

ZADANIA PREMIOWE

Dążenie do intensyfikacji rozwoju gospodarczego zawarte w założeniach planu na br. w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych wyraża się przyspieszeniem tempa wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów oraz rozwijaniem przede wszystkim produkcji wyrobów nowoczesnych poszukiwanych na rynkach krajowych i za granicą, nie obciążających zbędnie bilansów materiałowych. Odpowiednio do tych założeń powinny zostać ustalone zadania premiowe w ramach punktowego systemu premiowania.

Szczególne miejsce w zadaniach premiowych powinny przysięgać: wzrost wydajności pracy, wdrażanie postępu techniczno-ekonomicznego oraz oszczędność wyrobów hutniczych, metali szlachetnych, drewna, cementu itp., przy równoczesnym zapewnieniu pełnego rozliczenia zużycia tych materiałów.

Wszystkie te potrzeby intensyfikacji gospodarowania w zadaniach premiowych stosownie do specyfiki branżowej zostały na ogół biorąc uwzględnione. Nie obciążano pracowników, którzy mają bezpośredni wpływ na ich realizację. Rozdział zadań premiowych przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia wymaga więc starannej weryfikacji ze strony odpowiedzialnych komórek nadrzędnych. (Sb)

KOORDYNACJA POLITYKI ZATRUDNIENIA

Założone na br. ograniczenie tempa wzrostu zatrudnienia (do 1,5% wobec ok. 3,7% średniorocznego w latach 1966-1968) stawia szczególne wymagania w zakresie koordynacji działań wdziałów zatrudnienia ze zjednoczeniami i resortami. Chodzi zwłaszcza o to, aby wydziały zatrudnienia rad narodowych lepiej orientowały się w sytuacji przedsiębiorstw. Zjednoczenia powinny zatem systematycznie informować wydziały zatrudnienia, które przedsiębiorstwa zadania produkcyjne na 1970 r. powinny realizować bez zwiększania zatrudnienia. W ten bowiem sposób można zapewnić powstanie jeszcze jednego omini przedwzrostu zatrudnienia.

Oczekiwane należy, że zjednoczenia już na początku br. przekażą wydziałom zatrudnienia listy zakładów, w których zadania produkcyjne powinny być w br. realizowane bez wzrostu zatrudnienia. (Sb)

ZAOSTRZENIE RELACJI EKONOMICZNYCH W PRZEMYSŁE

Podstawowa różnica w planie rozwoju produkcji przemysłowej na 1970 r. w porównaniu z planami na poprzednie lata polega na zdecydowanym osłabieniu tempa wzrostu zatrudnienia w przemyśle (z ok. 3,6% średniorocznego w latach 1966-1968 do 2,2% w planie na 1970 r.) oraz przyspieszeniu tempa wzrostu wydajności pracy (z ok. 4,5% w latach 1966-1970 do 5,2% w planie na 1970 r.). Oznacza to, że realizacja planu na 1970 r. wymaga osiągnięcia wyższego tempa wzrostu wydajności pracy, niż w założeniach planu 5-letniego (4,6% średniorocznego) oraz znacznego zwiększenia udziału wydajności pracy w przyroście (z dotychczasowych 50-60% do ok. 73%, wobec 66% w planie pięcioletnim).

Zapewnienie realizacji założonych na 1970 r. relacji ekonomicznych wzrostu produkcji przemysłowej wymagać będzie od przedsiębiorstw znacznego zintensyfikowania gospodarki siłą roboczą. Postawienie takich wymagań wobec przysięgi przemysłowych uzasadnia m. in. fakt, że dotychczas tempo wydajności pracy nie odpowiada nawet postępowi w

technicznym uzbrojeniu pracy i kwalifikacji załóg. (Sb)

PROJEKTY PLANÓW ZJEDNOCZEŃ

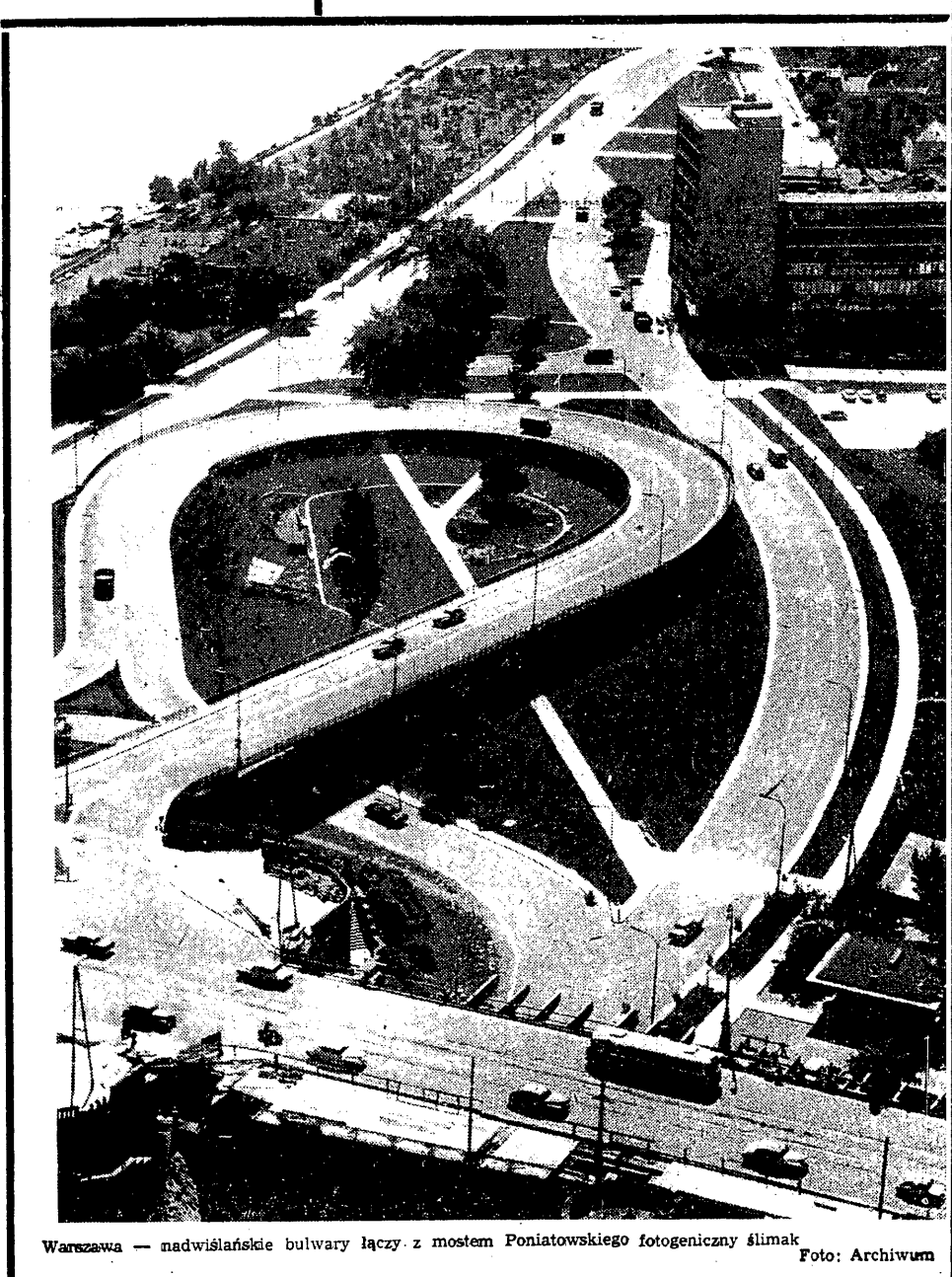
Przeprowadzona pod koniec ub. r. analiza projektów planów na przyszłość, nieoczekiwanie wykazała, że 48 zjednoczeń przemysłowych wykazała, że podobnie jak w projektach planów rocznych na br. nadal utrzymują się tendencje do ekstensywnego gospodarowania. Wbrew przekazywanym do przemysłu wytycznym projekty planów zgłaszane przez zjednoczenia postulują wyższy poziom nakładów inwestycyjnych niż podano to w wytycznych (ok. 10%). a ponadto zjednoczenia z reguły postulują przesunięcie znacznej części inwestycji na pierwsze lata przyszłego pięcioletnia, co oczywiście musi doprowadzić do doposażenia do określonego spiętania tempa robót.

Zgłaszane przez zjednoczenia projekty planów pomimo znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych nie przewidują przy tym przyspieszenia tempa wzrostu wydajności pracy, możliwego do osiągnięcia w oparciu o nową technikę. Okazuje się, że zaledwie 10% zjednoczeń przewiduje przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, podczas gdy plan na br. zakłada już 73%.

Przeanalizowano także, że zjednoczenia w najbliższym czasie przeprowadzą kolejną weryfikację planu niezbędna dla intensyfikacji rozwoju gospodarczego. (Sb)

Przeprowadzona przez resort przemysłu maszynowego wstępna ocena wykazała, że w sprawach opłaconych w tym czasie rezerwy zatrudnienia w służbach pomocniczych przedsiębiorstw powinno być na przesłanie ok. 15 tys. osób do pracy bezpośrednio produkcyjnej. Przesunięcie to powinno zapewnić zwiększenie wydajności pracy w omawianej grupie przedsiębiorstw w granicach 3%.

Oznacza to, że już wstępną przegląd sytuacji wskazuje na istnienie wielu rezerw, umożliwiających redukcję przerostu zatrudnienia i przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy. (Sb)



Warszawa — mądwiślarskie bulwary łączą z mostem Poniatowskiego fotogeniczny ślimak

Foto: Archiwum

REDAKUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dynar, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Zbigniew Wyczański, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Winiarska, Zbigniew Wólczyński, Zbigniew Wyczański.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabał, Marian Krzak, Mieczysław Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-34-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57, 28-53-42, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-53-41 i 28-53-54, sekretariat 28-06-28. Wz. zamówień: 28-06-28. Wz. zamówień: 28-06-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń „Wyd. Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-34-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń „Wyd. Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-34-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę zagranicą jest 40 proc. drożej. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki pocztowe i „Ruch”. Ezemplarze zdektuizowane można nabyć w Punkcie Wysokościowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za załączeniem pocztowym.

Konto nr 114-6700041 VII O/GM Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5.

Zam. 58. P-68